

Emocjonujące reportaże sportowe z całego świata dostępne są codziennie dla posiadaczy 3-zakresowego odbiornika

PHILIPS 947A

Dziś 32 strony

Dziś specjalny dodatek tygodniowy „REWJA”

Nr. 176 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 28 czerwca 1936 r.

Rok VIII

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Telef. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 66.155

W nadchodzącą środę, d. 1 lipca „GŁOS PORANNY” rozpoczyna druk rewelacyjnej wprost ankiety politycznej, społecznej i gospodarczej na temat

## „WIDMO NOWEJ WOJNY”

W ankiecie tej zabierają głos najwybitniejsi, zamieszkali lub przebywający w Paryżu,

PRZEDSTAWICIELE EUROPEJSKIEGO ŚWIATA POLITYKI, ŻYCIA GOSPODARCZEGO, DZIAŁACZE SPOŁECZNI, UCZENI I LITERACI

na czele z koryfeuszami życia publicznego we Francji.

Naogół wydrukujemy kilkadziesiąt odpowiedzi na naszą ankietę, a z otrzymanych dotychczas odpowiedzi łatwo stwierdzić, że

NIKTÓRE WYNURZENIA SĄ WRĘCZ SENSACYJNE,

a wszystkie bez wyjątku wykraczają daleko poza granicę przeciętnego, codziennego, utartego już poglądu na najżywniejsze kwestje współczesnej Europy. Czytelnicy znajdą w tych rewelacjach

ODPOWIEDZI GRUNTOWNE NA NAJBARDZIEJ INTERESUJĄCE ICH ZAGADNIENIA

z dziedziny wzajemnego stosunku narodów i rządów, źródeł kryzysu i dróg, zmierzających do jego likwidacji, widoków rozwoju Europy w najbliższej przyszłości oraz przede wszystkim

ROLI, JAKĄ W TYM ROZWOJU ODEGRAĆ MOŻE I POWINNA POLSKA.

Dotychczas otrzymaliśmy odpowiedzi od następujących wybitnych osobistości: VICTOR MARGUERITTE, HENRY TORRES, b. min. Eugen FROT, wnuk Marxa deputowany Jean LONGUET, prezes L. I. C. A. Bernard LECACHE, b. deputowany do izby włoskiej G. MODIGLIANI, przywódca prawicy Pierre TAITTINGER, Gabriel PERI, przywódczyni ruchu kobiecego we Francji, Louise WEISS, prezes związku oficerów rezerwy i b. deputowany Paul PERRIN, Andrzej MALRAUX, Edmund ROSTAND, Tristan BERNARD, Marcel PREVOST, KIEREŃSKI, prof. Francesco NITTI, wybitny prawnik MORO - GIAFFERRI, leader prawicy de KERILLIS, faszysta Michel PARRES i w. in.

Jak z tego pobieżnego zestawienia nazwisk widać, będzie to rzeczywiście ankietą o niezwyklej dokumentarycznej wartości.

Jak już zaznaczyliśmy, DRUK ODPOWIEDZI ROZPOCZY- NAMY W ŚRODĘ, DN. 1 LIPCA wynurzeniami głośnego i popularnego polityka francuskiego, deputowanego i b. ministra — EUGENJUSZA FROTA.

Dalsze odpowiedzi ukazywać się będą w „Głosie Porannym” co drugi dzień.

Nie ulega wątpliwości, że rewelacyjna ankietą „GŁOSU PORANNEGO” od chwili jej pojawienia się na łamach naszego dziennika stanowić będzie SENSACJĘ NAJSZERSZYCH KÓŁ CZYTA- JĄCEJ ŁÓDZI.

### Od 8-ej rano muszą urzędować ministrowie

Na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów prócz zniesienia sankcji przeciwko Włochom uchwalono, że ministrowie i wiceministrowie muszą przychodzić do urzędów punktualnie o godzinie 8 rano, a urlopy mogą brać jedynie w porozumieniu z ministrem skarbu.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj o godz. 8 rano premier gen. Sławoj - Składkowski przybył do lokalu związku straży pożarnej, mieszczącego się przy ul. Poznańskiej 11, celem odbycia konferencji z zastępcą naczelnego inspektora związku. Niestety, premier nie zastał zastępcy inspektora, i rzeczem, zwiadzając biura związku na 25 osób personelu zastał przy pracy zaledwie 3 osoby. Wobec powyższego premier postanowił personel zredukować o 25 proc.

Premier Sławoj - Składkowski, jako poseł Ziemi Kaliskiej, przeka- zał kwotę tysiąca złotych kaliskie- mu oddziałowi centrali detalistów i drobnych kupców w Polsce z prze- znaczeniem jej na zasilki kredyto- we miejscowego drobnego kupiec- twa.

## Gdańsk nie chce komisarza Forster oddaje wolne miasto całkowicie Berlinowi

GDĄŃSK, 27. 6. (PAT) — W związku ze złożeniem przez do- wódcę krajoznika „Leipzig” wizyty wysokiemu komisarzowi ligi narodów, przywódcę stron- nictwa narodowo - socjalistycz- nego w Gdańsku, pruski radca stanu, Forster, zamieścił w pra- sie berlińskiej i gdańskiej arty- kuł, w którym komentuje przy- czynny incydent. P. Forster pi- sze m. in.:

„Wolne miasto Gdańsk zosta- ło oddane przez zwycięzców o- pieczę ligi narodów, w tym celu, aby między Niemcami a Polską stworzyć stały element niepoko- ju i zdrażnienia. Twórcy trak- tatu wersalskiego chcieli na wschodzie stworzyć jabłko niez- gody. Spory między Gdańskiem a Polską oraz między Niemca- mi a Polską nie ustawały przez cały czas od 1919 r. do 1935 r. t. j. do objęcia rządów w Rzeszy przez Adolfa Hitlera. Prawie na każdym swem posiedzeniu mu- siała rada ligi narodów zajmo- wać się sprawami spornymi pol- sko - gdańskimi. Z tego wzglę-

du zwano w tym czasie Gdańsk beczką prochu na wschodzie Europy.

Z chwilą objęcia władzy przez Adolfa Hitlera w Niemczech i przez stronnictwo narodowo - socjalistyczne w Gdańsku, zos- tał znaleziony sposób pogodze- nia Gdańska z Polską, co umo- żliwiło załatwienie wszystkich spraw spornych nie na forum międzynarodowym w Genewie, lecz w drodze bezpośrednich ro- kowań między Gdańskiem a Pol- ską.

Ponieważ liga narodów, wzgl. jej wysoki komisarz w Gdańsku z chwilą ustania sporów polsko- gdańskich nie ma — zdaniem Forstera — do czynienia w Gdań- sku i ponieważ obecność wyso- kiego komisarza jest tam pod każdym względem zbędna, uwa- ża wysoki komisarz obecnie za wskazane usprawiedliwić swoją obecność w Gdańsku działalno- cią na innym polu, a mianowicie stałym mieszaniem się w we- wnętrzne sprawy wolnego mia- sta. Przedstawiciel ligi narodów

stara się brać w opiekę przy każ- dej sposobności opozycję gdań- ską. Oddawna już w Gdańsku nie istniałyby żadne partje, gdy- by nie było przedstawiciela ligi narodów. Zamiast dać możność senatowi gdańskiemu usunięcia zawodowych komunistycznych i innych podżegaczy — pisze For- ster — wysoki komisarz rzuca kłody pod nogi senatowi”.

W dalszym ciągu, jako dowód popierania przez wysokiego ko- misarza opozycji gdańskiej, przytacza Forster zaproszenie w roku ubiegłym na raut, wyda- ny dla oficerów marynarki nie- mieckiej, przedstawicieli gdań- skich stronnictw opozycyjnych. W ten sposób — zdaniem For- stera — żądał wysoki komisarz, aby oficerowie niemieccy znale- żli się przy jednym stole z tymi ludźmi, którzy przy każdej spo- sobności, zarówno w prasie, jak i na zebraniach, obrażają nowe Niemcy. Podobne postępowanie oczywiście musiało być ocenio- ne przez miarodajne czynniki Rzeszy, jako prowokacja. Po-

dobnie, jak bez wysokiego Komi- sarza ruch hitlerowski wytwor- zył w Gdańsku spokojne i zgod- ne stosunki z Polską, a tem sa- mem stworzył spokój naze- wnątrz, tak samo zdoła ruch hitlerowski również bez wyso- kiego komisarza zapewnić spo- kój w stosunkach wewnętrz- nych Gdańska. Niech przedsta- wiciel ligi narodów „Gdańsku — kończy Forster — robi co chce, w każdym bądź razie niech pozwoli narodowym socjalistom działać bez przeszkód. Pokażę- my mu, że jesteśmy w stanie zapewnić w Gdańsku spokój i pokój, zarówno nazewnątrz, jak i nawewnątrz.

BERLIN, 27 czerwca. (PAT). Artykuł Foerstera ukazał się w prasie niemieckiej na pierw- szych miejscach. Niektóre dzien- niki podkreślają w tytułach jeszcze silniej zasadnicze tezy artykułu. Np. „Westfälische Landesztg.” zaznacza w tytule, że wysoki komisarz stał się „zbędnym”.



# Po wyroku w Przytyku...

## Chłop polski nie jest antysemitą!

### Endecja sztucznie wywołuje nastroje żydożercze wśród zropaczonych nędzą kmiotków

Proces przytycki skończony, endecja narazie została pozbawiona sądowego forum dla demonstrowania swego demagogicznego doktrynerstwa, a podobna okazja chyba się tak rychło nie powtórzy. Adwokaci endecy rozumowali bardzo prosto, tak prosto, że najmniejszego nawet chłop powinien ich być zrozumieć. Mówili oni:

Wiesz polska żyje w skrajnej nędzy. Chłop polski ma za mało ziemi. Odludnienie wsi nie może jednak nastąpić, gdyż te zajęcia, jakich mogliby się imać chłopci bezrolni, lub małorolni, wykonywane są przez żydów. Należy więc żydów usunąć, a ponieważ nie mają dokąd iść, należy ich wybić. W ten sposób zrobi się miejsce dla głodujących polskich wieśniaków.

Takimi procesami przygotowywano grunt do rewolucji francuskiej — powiedział jeden z adwokatów - endeków, a chciał przez to powiedzieć, że wyroki skazujące nie zatamują akcji antyżydowskiej, gdyż jest to ruch spontaniczny, od samego ludu płynący, ponieważ lud ten swojej tragedji, wyrażającej się w 33 gr. miesięcznego dochodu takich Kubiaków, dłużej znieść nie może. Z chwilą gdy nie będzie w Polsce żydów, nędzarze wsi znajdą zatrudnienie po miastach i miasteczkach i widmo głodu zostanie zażegnane. Kropka. Chyba jasne i zrozumiałe dla każdego?

Autor niniejszego artykułu, który spędził kilka lat na wsi, żyjąc z chłopstwem w bardzo bliskim kontakcie, musi w jednym punkcie przyznać rację endekom: nędza wsi polskiej jest istotnie straszliwa, o czym zresztą wszyscy już dawno wiemy. W okolicach Łodzi i innych wielkich miast tego tak jaskrawie nie widać, ale wieśniacy Podhala i kresów wschodnich prowadzą żywot, nie różniący się wiele od żywota człowieka pierwotnego. Wystarczy przeczytać takie książki, jak „Grypa szaleje w Naprawie”, „Jalu Kurka, lub „Ojczyzna” Wasilewskiej, by zdać sobie sprawę, dlaczego chłopstwo rewoltuje. Bezcelnym natomiast kłamstwem jest twierdzenie, jakoby chłopcy za sprawców swego nieszczęścia uważali żydów, przeciwko którym odruchowo występują.

Chłop, obojętne czy polski, francuski, czy niemiecki, bogaty, czy biedny. — niczego tak nie pragnie, jak roli. Ziemia — to jego najwyższy cel życia. Szedł z Kościuszką, bo uniwersał połaniecki przyobiecał mu trochę tej ziemi uprawionej, nie brał udziału w powstaniach, gdyż władcy zaborczy dali mu to, czego mu panowie polscy nie dali: niezależność od dziedzica. Ziemi spodziewali się po Polsce wolnej, demokratycznej („Pawie pióra” Kruczkowskiego), parcelację wielkich majątków ziemskich przyrzekli im zresztą sejm Rzeczypospolitej w obliczu niebezpieczeństwa bolszewickiego. Ze jej nie dostali, czyż to żydów wina?

Panowie endecy! Nie o stragany chodzi, lecz o morgi! Nie stragany śnią się głodnemu polskiemu, ani nie skle jedziami i wodą sodową falujące lany żyta i

pszenicy, jego ręką na własnym gruncie zasiane! Tymczasem dusi się na swoich czterech, czy 6 morgach piasku, po żądliwym okiem zerkając na pańską tłustą pszenicę. Aż tu przyjeżdża jakiś sepleniący „Fuehrer” z miasta i mówi:

— Żle ci, chłopie. A wiesz dlaczego ci źle? Bo nas jest za dużo. Musimy przepędzić żydów, wtedy będzie nas mniej i dla każdego starczy.

A chłop sobie kombinuje:

— Musi tak być, skoro ten z miasta tak mówi. Uczony przecież, to chyba wie: Przepędźmy tych żydów, może ta i pomoże! To nie sztuka podburzyć na-

szego chłopca, nie umiejącego po większej części ani pisać, ani czytać. Z tą samą łatwością, z jaką daje się prowadzić na żyda, idzie też na innych domniemyanych wrogów, idzie na policję (Odrzywół), idzie na urzędy państwowe (Waleniec). Chłop polski wie tylko jedno: jest mu źle! Nagromadzone od szeregu lat niezadowolone szuka sobie ujścia. Jeśli się chłopstwu powie, że w Łodzi siedzi jeden taki, co jest wszystkiemu winien, pójdą do Łodzi, odszukają go i zabiją! Nasz chłop nie umie jeszcze myśleć politycznie. Dlatego daje się prowadzić jak dziecko, dlatego go też tak

łatwo oszukać.

Nie lubi żydów, to prawda. Nie lubi także Niemców, których nazywa szwabami. Ale kupuje u żydów, „bo z nimi można się potargować”. Zresztą jest mu obojętne, gdzie kupuje, byle taniej, a „nasi” kupcy są mu za honorowi! Chłopa nie interesuje, kto handluje! Jest mu zupełnie obojętne, kto na nim tych kilka groszy zarobi. Handlem zajmuje się miasto, a on tkwi we wsi. Tkwi w ziemi, której oddaje wszystkie swoje soki życiowe.

Jeśli opowiadania panów mecenasów endeckich o spontanicznych rozruchach antyży-

dowskich nie są bajką, to dlaczego tłum zdemolował urządzenie starostwa w Myślenicach? Czy starosta w Myślenicach jest żydem? A dlaczego stawiał opór policji w Odrzywole?

Do świadomości chłopskiej nie dotarła jeszcze faktyczna przyczyna jego niepowodzenia. Tam, gdzie chłopcy już się zorjentowali, kto wróg, a kto przyjaciel, niema już ekscesów antyżydowskich. Endecja ma się na baczności. Obawia się, że nędza małorolna, służba folwarczna, t. zw. czwartacy wkrótce przejrzą. Wtedy koniec endecji, gdyż ona właśnie tymi stoi, którzy od wieków są zaporą w rozwoju wsi polskiej.

Szkoda lez p. Gajewiczowej. Chłopstwu pani mecenas więcej pomoże, jeśli gorzko zapłacze nad tempem rozwoju reformy rolnej.

Jakób Kowal.

## Ziemia CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego

STOSUJE SIĘ PRZY CHOROŻACH:

I. CHOROBY WĄTROBY I NA JEJ TLE: KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY, ŻÓŁTACZKA, CHRONICZNE ZAPARCIE STOLCA, KATARY (NIEŻYTY) ŻOŁĄDKA I KISZEK.

II. NA TLE ZŁEJ PRZEMIANY MATERII: ARTRETYZM, ISCHIAS, INNE NEURALGJE ARTRETYCZNE, CHOROBY SKÓRY NA TLE ZŁEJ PRZEMIANY MATERII (TRĄDZIK I T. P.)

BROSIWY  
BEZPŁATNE  
LABOR.  
CHOLEKINAZA  
WARSZAWA  
NOWY ŚWIAT 5

# Bolszewicy widzą groźne chmury na horyzoncie zbliżenia polsko-niemieckiego

Moskwa, w czerwcu.

Zrozumiała jest rzeczą, że w moskiewskich kołach politycznych nadzwyczaj uważnie śledzi się rozwój stosunków polsko - niemieckich, a prasa sowiecka notuje każdy zgrzyt, jaki daje się odczuć w sąsiedztwie współżyciu obu państw, przenosząc go od razu na tło stosunków wzajemnych od pamiętnego paktu berlińskiego ze stycznia 1934 r. Ostatnio tematem rozważań w dziedzinie stosunków polsko - niemieckich jest w prasie sowieckiej proces z irredentą niemiecką w Katowicach.

Moskiewska „Prawda” z dn. 20 czerwca w artykule, zatytułowanym „Skandal w dobrej rodzinie”, stwierdza, że na pogodnym dotąd niebie współżycia polsko - niemieckiego zaczynają pojawiać się chmurki, które się coraz bardziej powiększają i mogą stać się groźne, zapowiadające burzę i pioruny. „Zaczęło się to w styczniu bieżącego roku — pisze „Prawda”. — Polska prasa opozycyj-

na nagle przyniosła wiadomość, że Niemcy, sojusznik Polski, nie chcą płacić należności za przewóz towarów przez Pomorze. Rząd polski musiał fakt ten potwierdzić.

Wkrótce potem na horyzoncie polsko - niemieckim pojawiła się nowa, czarniejsza chmura. Na Górnym Śląsku policia polska wykryła wielką tajną organizację hitlerowską, która przez zbrojne powstanie chciała oderwać Śląsk Górny od Polski. Organizacja ta utrzymywała ścisły kontakt z „Gestapo” i organami partji hitlerowskich w Niemczech. Proces katowicki dowiódł, że pomimo porozumienia dyplomatycznego i współpracy polsko-

niemieckiej na polu międzynarodowym, różnice między temi państwami nie zostały jeszcze wyrównane. Niemcy roszczą sobie pretensje do polskiego Śląska Górnego i przygotowują się do zagarnięcia tej części Polski w bliższej, czy dalszej przyszłości. Dla Niemiec faszystowskich Niemniej ważną jest sprawa korytarza gdańskiego. Niemcy nigdy nie pogodzą się z faktem, że korytarz ten należy do Polski. Polityka rządu polskiego — pisze „Prawda” — spotęgowała jeszcze napór niemiecki na Polskę. Napór ten potęgować się będzie w tej mierze, jak wzmagać się będzie siła zbrojna Niemiec. Już obecnie prasa niemiecka pozwala sobie pisać o Polsce tonem podniesionym, czego nie było przed rokiem, czy dwoma laty. Widocznie i w Polsce zaczynają to rozumieć.

Komentując zaś wyrok katowicki „Prawda” pisze: „Proces katowicki odkrył nie które strony polsko - niemieck-

kiej... przyjaźni. Dowiódł niebezpieczeństwem dla narodu polskiego jest faszyzm niemiecki. Proces wywarł silne wrażenie w najszerszych warstwach ludu polskiego, dowiódł, że Polska nie została wykreślona ze spisu ofiar, jakie mają paść przy realizacji planów faszyzmu niemieckiego.”

Nie dość na tem. Moskiewska „Prawda” powraca do sprawy jeszcze dnia następnego i po raz trzeci komentuje proces katowicki:

„Techniczni wykonawcy spisku faszyzmu niemieckiego na Górnym Śląsku zostali zasądzeni, jednak przypuszczać należy, że to nie rozwiązało złudzeń tych kół polskich, które spoczywają w objęciach hitlerowskich. Gdyby faszyzmu nie mieckim udało się zrealizować plan oderwania Górnego Śląska od Polski, to Polska bez Górnego Śląska byłaby bezsilnym państwem agrarnym, zależnym od Niemiec. A podobna perspektywa wcale nie odpowiada mocarstwowym marzeniom polityki polskiej.”

„Prawda” wyraża przypuszczenia, że podobna irredenta przeciwpolską prawdopodobnie działała również i na Pomorze.

„Proces katowicki został ukończony — pisze „Prawda” — ale nie została należycie oświetlona wyrotowa akcja faszyzmu niemieckiego w Polsce.”

Sprawy te omawiane były i są w kołach politycznych Moskwy. Najwyższe czynniki sowieckie żywo interesują się rozwojem stosunków polsko - niemieckich i wierzą, że prędzej, czy później Polska zrozumiem, że jej miejsce jest jedynie we froncie pokojowym, przeciwstawiającym się jakiegokolwiek rewizji granic. Zdaniem tych kół, na tej platformie Polska jeszcze spotka się, zarówno z Rosją sowiecką, jak i z Czechosłowacją i Francją, w zgodnej współpracy dla pokoju i bezpieczeństwa. St. Ogr.

**BOLACH GŁOWY**  
stosuje się proszki  
ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM  
**PSZCZOŁKA**



Niema Polski bez morza -- niema morza bez Floty Wojennej.

KINO  
**„PALACE”**  
Dziś 3 poranki  
12. 2. 4 pp.  
Ceny miejsc **80** gr.

Przebój wiedeńskiej produkcji — Królowie humoru

**Pat i Patachon**

w otoczeniu najlepszych aktorów Wiednia

Leo Slezak, Hans Moser, Adela Sandrock

w filmie **Cyrk Sarana**

Teatr „Rozmaitości” tel. 112-25

Od środy, dnia 1 lipca b. r. rozpoczyna gościnne występy żydowski „Chevalier”

**PAUL BURSTEIN**

we wspaniałej komedji muzycznej p. t.:

**„Der blonder Cygajner”**

Przedsprzedaż biletów w kasie teatru.





# Konserwatyści nie chcieli rządzić Inż. Dobroszyński jest entuzjastą Chestertona

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W ostatnim numerze tygodnika „Bunt Młodych” znajdujemy artykuł p. t. „Chesterton umarł” podpisany przez oślawionego dowódcę wyprawy na Myślenice inż. Dobroszyńskiego.

2 tygodnie temu „Bunt Młodych” poprosił Dobroszyńskiego, jako wielkiego wielbiciela Chestertona o artykuł o znakomitym pisarzu. Tydzień temu Dobroszyński nadesłał artykuł, a w

2 dni później zorganizował napad na Myślenice.

W tym samym numerze „Buntu Młodych” znajdujemy wywiad z ks. Lubomirskim o Marszałku Piłsudskim. Czytamy tam, że już w r. 1926 Marszałek Piłsudski oświadczył miał konserwatystom: „Chcę się na was oprzeć, na prawicy i ziemiaństwie”. Marszałek wtedy wymienił, że chciałby widzieć konserwatystów na stanowiskach ministrów spraw zagranicznych, rolnictwa, oświaty i sprawiedli-

ści, przyczem ministrem spraw zagranicznych miał zostać ks. Radziwiłł, ale się wtedy od tej godności wykreślił. Później Marszałek Piłsudski wezwał ponownie ks. Lubomirskiego i oświadczył mu, że polecił p. Świtalskiemu, aby się porozumiał z Lubomirskim w sprawie nominacji 2 wojewodów i 4 starostów.

Lubomirski chodził po konserwatystach, ale jedni uważali, że zbyt mała jest pensja, a inni, że zbyt wielka praca.

# Odezwę do żydów w Polsce

ogłosili posłowie i senatorowie z koła parlamentarnego

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Koło żydowskie w sejmie wydało następującą odezwę:

„Do żydostwa w Polsce!

Stoimy w ogniu bezprzykładnej, nierównej walki. Niema bezpieczeństwa życia, zdrowia i mienia dla ludności żydowskiej a prawo obrony koniecznej dla nas nie istnieje. Bojkot gospodarczy, realizowany w najbrutalniejszy sposób, prowadzi do deklasowania i eksterminacji ludności żydowskiej.

Ze wszech stron padają na nas pociski potwornej nienawiści. — Niema tak potwornego kłamstwa, niema tak niekzennego oszczerstwa, któregoby nie rzucano na żydostwo w Polsce.

Jako żydowska reprezentacja parlamentarna daliśmy w toku minionej nadzwyczajnej sesji ciał ustawodawczych zarówno w przemówieniach, jak w głosowaniu, dobitny wyraz tym myślom i uczuciom, jakie obecna rzeczywistość narzuca każdemu żydowi w Polsce.

Dziś do was się zwracamy, do ludu żydowskiego w Polsce.

Sprawa przytyka — to nowa ciężka próba żydowska w Polsce. Ból łaga, szarpie, rwie się gorący protest.

W tej sytuacji dla nas wszystkich jeden nakaz: Budowa szaniec ochronnych, obrona całości przed zniszczeniem i zagładą. Całe społeczeństwo, zjednoczone i skonsolidowane, musi wyłobyć z siebie największy wysiłek woli, odwagi i ofiarności.

Niema dróg indywidualnego ratunku, niema odrębnych akcji, tkwiących w kostniałych metodach i szablonach, wobec fali nienawiści, która kieruje się przeciwko wszystkim.

Kogo zabraknie, kto stanie w połowie drogi, kto w czemkolwiek sprzeniewierzy się obowiązkom, wynikającym z poczucia godności narodowej i konieczności obrony zbiorowej, ten stanie sam, czy ze swoim ugrupowaniem, pod przegrzaniem żydowskiej opinii publicznej i zgrzeszy ciężko przeciwko ogó-

łowi żydowskiemu, kto wykaże teraz objawy strachu, kto szerzyć będzie defetyzm i zwątpienie.

Podtrzymać nas może i zdźwignąć jedynie wiara w niezniszczalne siły naszego wiecznego narodu, niezachwiana wiara w zwycięstwo sprawiedliwości. Ta

wiarą owiani stoimy w najcięższych warunkach w służbie naszej obrony, do której wzywamy całe żydostwo.

Żydowskie Koło Parlamentarne  
Poseł dr. Sommersztajn  
Poseł rabin Izaak Rubinsztajn  
Poseł dr. Gottlieb  
Senator rabin Szor.

# Uspokojenie w Palestynie

nastąpi w ciągu najbliższych dwóch tygodni  
Ludność, obawiając się kar, nie daje schronienia członkom band arabskich

LONDYN, 27 czerwca. (PAT). W kołach oficjalnych w Jerozolimie wyrażają nadzieję, że W CIĄGU NAJBLIŻSZYCH 2 TYGODNI NASTĄPI W PALESTYNE USPOKOJENIE. Władze podjęły w ostatnich dniach akcję bezwzględnej likwidowania walki podjazdowej, jaka na wsł prowadzona była przez bandy uzbrojonych arabsów. Groźba surowych kar za ukrywanie powstańców odniosła skutek i obecnie MIESZKAŃCY WSI OD MAWIAJĄ UDZIELANIA POWSTAŃCOM SCHRONIENIA. Odmowa ta zmusza powstańców do gromadzenia się w większe grupy i szukania schronienia w górach. Ażkolwiek opór arabsów nie osłabł, ale nawet przy skąd na zaciętości. WOJSKOM

JEST ZNACZNIE ŁATWIEJ ROZPRASZAĆ WIĘKSZE BANDY, niż wylawiać pojedynczych osobników.

Co się tyczy Transjordanji, to dobrze poinformowane źródła nie wierzą, by mogło tam dojść do powstania. Wrzenie wśród beduinów jest niewątpliwie wielkie, przyczem pogarsza sytuację jeszcze niedza, wywołana posuchą i nieurodzajem, ale mimo to WPLYW I AUTORYTET EMIRA HUSSEINA JEST NADAL TAK WIELKI, że zdola utrzymać w karbach większość arabsów Transjordanji.

JEROZOLIMA, 27.6. (PAT) — W miejscowości Ludd wprowadzono po raz pierwszy stan wyjątkowy. W miejscowości tej aresztowa

no 23 osoby za przekroczenia zakazu opuszczania domów w godzinach wieczornych.

Koło Medjal tor kolejowy został uszkodzony przez dwie bomby. Uszkodzono również most między Hebronem a Berszeba. Koło wsł Azoun banda arabsów urządziła zasadzkę. W czasie strzelaniny, jaka się wywiązała, zabito jednego araba, w którego posiadaniu znalazło no karabin. Ranna została też pewna kobieta, która towarzyszyła bandzie. Władzom udało się ująć dwóch arabsów. W czasie osaczenia miejscowości Kalkilich wojsko brytyjskie natrafiło na opór i było zmuszone do użycia broni. Zabity został jeden arab. Kilku arabsów aresztowano. W okolicy Azouna samolot, odrywający lot wywiadowczy, był ostrzeliwany przez bandę arabską.

Zaloga odpowiedziała strzałami, raniąc kilku napastników. W Hebronie aresztowano 2-ch arabsów za rzucanie gwoździ na szosie. U jednego z nich znaleziono bombę.

## Mr. Radziwiłł się wycofuje

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na wczorajszym obiedzie „Czasu” przemawiał ks. Radziwiłł, który wyraził się z uznaniem o polityce ministra Becka, ocenił optymistycznie sytuację gospodarczą w kraju i wycofał się ze swoich ataków przeciwko wicepremierowi Kwiatkowskiemu.

## Czy wiecie, że...

...hiszpańska rada ministrów uchwaliła kredyty nadzwyczajne w wysokości 16 milionów pesetów, przeznaczonych na zastąpienie nauczania religijnego przez nauczanie świeckie.

...całą Bułgarię nawdziły silne burze. 18 osób padło ofiarą piorunów. Ogółem w ciągu ostatniego tygodnia zginęły od piorunów w kraju 72 osoby.

...w ubiegłym roku zginęło w Ameryce naskutek nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych nieostrożnością, 100.000 ludzi, a 9.340.000 odniosło rany.

# Policjanci rozpedzają studentów

śpiewając międzynarodówkę i salutując zaciśniętą pięścią

PARYŻ, 27. 6. — Dzienniki prawnicowe „Ami du Peuple”, „Jour” i „Echo de Paris”, są jedynymi pismami francuskimi, które donoszą o starciach w

dzielnicy łacińskiej wczoraj wieczorem. Według „Ami du Peuple” 30 osób odniosło rany. „Echo de Paris” donosi o 10 aresztowanych.

Wszystkie te trzy pisma podkreślają, że grupa studentów i maturzystów, która wyszła z jednej ze szkół, na bulwarze St. Michel spotkała grupę, złożoną z 200 — 300 zwolenników frontu ludowego. Manifestanci lewicowi usiłowali zmusić studentów do wyjęcia z klap wstążeczek czerwono - niebiesko - białych. Wywiązała się bójka przy śpiewie marsyljanki i międzynarodówki. Jak twierdzą dzienniki prawnicowe, kilkunastu policjantów śpiewało międzynarodówkę, salutując zaciśniętą pięścią. Wskutek interwencji policji studenci rozbiegli się do kawiarni i restauracji dzielnicy łacińskiej. Jednakże zajęcia trwały nadal, przyczem wmięszali się prze-

chodnie. W wielu lokalach zniszczono urządzenie. Demonstranci lewicowi mieli zerwać kilkanaście sztandarów o barwach narodowych, wywieszonych na domach na skutek proklamacji przywódcy „Krzyża Ognistego” plk. de la Rocque.

## Beck konferował z Delbosem

Negus z pomocą ligi chce walczyć z Włochami

GENEWA, 27.6. (PAT) — Dzień dzisiejszy przeszedł w Genewie bardzo spokojnie i bez sensacji. Wyjście Nikaraguy z ligi nie wywołało żadnego wrażenia i traktowane było raczej z humorem. Również nota negusa, która stwierdza, że rząd abisyński w zachodniej Abisynji istnieje i w razie uzyskania pomocy ze strony ligi gotów jest podjąć dalszą walkę przeciwko Włochom, przeszła bez wrażenia.

Delegacje nawiązywały między sobą kontakt. Min. Delbos, oprócz rozmowy z min. Beckiem, odbył również rozmowę z duńskim ministrem spraw zagranicznych Munchem oraz wydał śniadanie dla delegatów Małej Ententy i bloku bałkańskiego.

Jutro rano przybywa premier francuski, Blum, którego minister Eden podejmować będzie razem z Delbosem jutro wieczorem obiadem.

*Piękne włosy przyciągają spojrzenia mężczyzn*



Jak często wszystko zależy od pierwszego wizerunku. Czy włosy Pani wzbudzają zachwyt i czy zawsze jest Pani pewna ich pięknego wyglądu? Włosy pielęgnowane Shampoorem Elida są zawsze miękkie i jedwabiste, a przytem nabierają pięknego połysku. Dają się łatwo czesać, zachowują dłużej ondulację.

**KAMILLOFLOR**  
Wolny od alkali specjalny Szampoo do blond włosów rozjaśnia ich kolor i nada im złocisty połysk.

**SHAMPOO ELIDA**

**BRUNETAFLORE**  
Wolny od alkali specjalny Szampoo do ciemnych włosów nadaje im tak pożądaną odciętą kasztanową i piękny blask.

## Jeszcze jeden ideowiec

Spineter sprzeniewierzył 100 tysięcy złotych

Ze Lwowa donoszą:

W dniu wczorajszym dokonano z polecenia prokuratora aresztowania b. dyrektora centrali kasy rękodzielniczej, Franciszka Spinetera pod zarzutem sprzeniewierzenia sumy, dochodzącej do 100 tysięcy zł. Spineter poza sprawozdaniem kierownictwa w centrali kasy rękodzielniczej bez wiedzy rady nadzorczej równocześnie kierował przedsiębiorstwem dostaw szutru pod firmą: „Spatz i

Dym”, gdzie również pełnił funkcje dyrektora.

Aresztowany — jak podaje „Dziennik Polski” — należy do czołowych działaczy Stronnictwa Narodowego we Lwowie i był w swoim czasie prezesem zarządu spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego” i „Drukarni kresowej”, którą to funkcję powierzyło mu Stronnictwo Narodowe, jako swojemu mężowi zaufania.



# Dzień wyroku w Radomiu

## Podniecenie do południa i przygnębienie wieczorem

Dziwny nastrój zapanował w mieście po ogłoszeniu wyroku w procesie o krwawe zajścia w Przytyku.

Był to nastrój żaloby wśród społeczeństwa żydowskiego i radości wśród miejscowej endecji.

Od samego rana w piątek słuchy chodziły po Radomiu.

Opowiadano najfantastyczniejsze historie, puszczano wodze manji plotkowania i przewidywania.

Każdy spotkany człowiek miał przecucia i z góry z całą pewnością wiedział, że Leska to i tamto, a Kwietniewski znów co innego.

W czwartek, to jest w dniu narad sądu, prezes rozprawy p. Bobkowski o godzinie 9 rano wyjechał kurjerem do Warszawy, zaopatrzonej w wielką tekę i o godz. 11,20 wieczorem wrócił do Radomia.

Wyjazd ten wywołał pewien niepokój w mieście, które bardzo żywo reagowało na wszystko, związane z tą sprawą.

Z samego rana w piątek do miasta przyjechał osławiony Korczak, prezes Stronnictwa Narodowego w Przytyku, o którym tak często mówiono na rozprawie.

Korczak „urzędował” już przed sądem o godzinie 9 rano.

Okolo południa kazał on zamówić w kwiaciarni 30 bukietów kwiatów „dla swoich chłopców, którzy dzisiaj wrócą do domu”.

stał pozbawiony wolności na lat 8, zakał cicho.

Reszta oskarżonych reagowała mniej gwałtownie.

Natomiast przed gmachem sądu działy się niezwykle sceny.

Rodzina Frydmana, której nie wpuszczono na salę rozpraw, dowiedziawszy się, że Icek skazany jest na 5 lat więzienia, wybuchnęła spazmatycznym płaczem. Matka Frydmana zemdląła, siostra dostała ataku histerycznego. Bodajże jeszcze większe wrażenie zrobił wyrok na rodzinie Kirszenewajgów, stojącej też przed sądem.

Nie osłodził tych 6 lat fakt, że młodszy Jankiel został zwolniony i że zaraz wyjdzie z więzienia. Płacz i lament po Łuzrze był rzeczywiście przejmującym.

Lotem błyskawicy rozniosła się po mieście wiadomość o wyroku i wszędzie, gdzie dotarła, wywoływała wielkie wrażenie.

Tego wieczoru i tej nocy nie było ani jednego żyda na dancingu, ani w restauracji.

Zapowiedziany występ teatru Idu Kamińskiej został odwołany, w klubie inteligencji żydowskiej nie nastawiono patefonu, ani radja. Nawet zagorzali brydżyci zrezygnowali z kart i obiadłszy zielone stoliki omawiali wyrok.

Gwarno i rojno było natomiast w twierdzy endecji przy ulicy Żeromskiego. Zebrał się

tam wszyscy adwokaci miejscowi z adw. Gajewiczową i Gajewiczem na czele, był b. senator Sołtyk, prezes powiatowego zarządu stronnictwa, apl. Niebudek z Warszawy, który od 6 tygodni objeżdża okolice Przytyku i zawiązuje nowe koła, jednym słowem cała śmietanka endeka.

Bezpośrednio po wyroku, gdy adwokaci w dwóch grupach stali jeszcze w gmachu sądu, udało nam się przeprowadzić dwa ciekawe wywiady z przedstawicielami poszczególnych grup.

Jeden z obrońców oskarżonych żydów na pytanie nasze odpowiedział, co następuje:

— Wyrok zaskoczył nas. Nie spodziewaliśmy się ani tak wysokich kar dla Leski, Kirszenewajga i Frydmana, ani całkowitego uniewinnienia Kwietniewskiego, Frączkiewiczów i Iwańskiego. Poza to nie przypuszczaliśmy ani na chwilę, że sąd nie uzna postępowania oskarżonych żydów za akt obrony koniecznej, lecz wręcz odwrotnie stanie na stanowisku, że żydzi byli stroną atakującą, a chłopcy się bronili.

— Czy panowie wniosą apelację?

— Naturalnie. Mamy nadzieję, że do czasu wyjścia sprawy tej w Lublinie w sądzie apelacyjnym zdołamy nagromadzić jeszcze spory zapas materiału dowodowego, usprawiedliwia-

jącego skazanych żydów.

Zapytany przez nas o to samo adwokat strony przeciwnej był jeszcze bardzo powściągliwy. Powiedział krótko:

— Przysnąję, że byliśmy nieco zaskoczeni wyrokiem, choć spodziewaliśmy się, że winni będą surowo ukarani. Jestem szczęśliwy, że teza nasza zwyciężyła i że sąd stanął na stanowisku, iż stroną atakującą byli żydzi, a chłopcy nie mieli się nawet czem bronić.

— A czy orczyki i kłonicie to zła broń? — pytamy.

— Na to pytanie niech panom odpowie kto inny.

— Czy może pobici żydzi z Przytyka, czy duchy Minkowskich?

Rozmowa się urwała ze względu na zrozumiałość.

Zapytany przez nas prokurator Dolkiewicz, czy zamierza apelować — konkretnej odpowiedzi nie udzielił.

Jednak wszystko przemawia za tem, że oskarżyciel publiczny apelować będzie.

Do późnego wieczora, a może przez całą noc, Radom o niczym innym nie mówił, jak o wyroku. Wszystkie nawet najciekawsze sprawy zeszły na drugi plan. Na wokandzie dnia był Leska.

Dziwnie wobec tego wyroku wyglądają poglądy niektórych pism na tragedję przytycką.

„Kurjer Poranny”, który poza miejscowym koresponden-

tem, przysłał niejakiego p. Radziwińskiego, przyniósł przed kilkoma dniami w jednym z numerów reportaż z Przytyka, w którym autor w sposób bardzo zagmatwany i mętny tłumaczy, że wogóle żadnej nienawiści do żydów nie było, że to wszystko była walka o chleb, walka czysto ekonomiczna, że wszyskiemu jest winna bieda.

Stąd pewnie pochodzi zreformowane przysłowie: „Jak bida, to bij żyda”.

Wogóle słowo „walka ekonomiczna” było ostatnio często używane na sali sejmiku radomskiego.

Posługiwali się niem chętnie adwokaci endecy, powołując się na oświadczenie premiera Składkowskiego, że walka ekonomiczna jest dozwolona.

To powoływanie się na zdanie człowieka tak niepopularnego w obozie endeckim, przypomina nieco cytaty z Talmudu adw. Kowalskiego.

Zdaje się, że endecy tak zręcznie przekreślili powiedzenie premiera, jak adw. Kowalski ustępy Talmudu.

Jeśli chodzi o przekreślenie, to w czasie procesu można było stwierdzić, że adwokaci endecy doszli w tej dziedzinie do perfekcji. Z zimną krwią i usmiechem na ustach przekreślali wszelkie możliwe cytaty, a nawet nie wahali się „przerobić” kilka zdań Marszałka Piłsudskiego.



**VADEMECUM**  
ZĘBY BIELSZE JUŻ PO 3<sup>CH</sup> DNIACH  
REZULTATY WIDOCZNE

Te wszystkie pogłoski wywoływały w mieście nastrój zdenerwowania i niepewności.

W południe przyjechali adwokaci: Berenson, Margolis, Lewin i Krygier. Ze strony przeciwnej nikt nie przybył.

Przewidywania i przypuszczenia przybierały na sile. Mówiono już zupełnie konkretnie, że Leska skazany zostanie na 2 lata więzienia i że dziś takiż wyrok mają otrzymać przypuszczalni mordercy Minkowskich: Kwietniewski, bracia Frączkiewicz, Iwański.

Pozatem dużo nadziei pokładano w tem, że wyrok ma mieć przedewszystkiem charakter pedagogiczny, jak to określił pan prokurator, pedagogiczny dla obu stron.

Zastanawiano się tylko nad tem, czy wyrok będzie surowy, czy też łagodniejszy. Jeżeli surowy, to dla głównych sprawców 4, jeśli łagodny—to 2 lata.

Tak mniej więcej wyglądały nastroje w mieście przed godziną 5 po południu.

Nic też dziwnego, że ogłoszony wyrok wywołał kolosalne wrażenie.

Przewodniczący odczytał wyrok w tak szybkim tempie i tak niewyraźnie, że nikt na sali nie wiedział, o co właściwie chodzi.

Oskarżeni nie zdawali sobie sprawy, na ile lat zostali skazani. Dopiero później, po motywach, adwokaci zbliżyli się do ławy oskarżonych i z przepisanych od sekretarza notatek tłumaczyli oskarżonym, jaki los ich spotkał.

Najdotkliwiej odczuł to Leska, który na wiadomość, że zo-

## Ukraińscy teroryści skazani na kary od 2 lat do dożywotniego więzienia

Ze Lwowa donoszą:

W procesie Bandery i towarzyszy sędziowie przysięgli udali się w piątek o godz. 19,30 na naradę, która trwała do godz. 1-ej w nocy. O tej godzinie rozpoczęło się odczytywanie werdyktu, co trwało do godz. 2.

Werdykt sędziów przysięgłych uznał winę wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Święcickiej (6 głosów tak, sześć — nie) i Fedakówny (7 głosów nie, pięć głosów — tak). Osk. Raczun został uznany winnym sfalszowania legitymacji dla mordercy dyr. Babija, jednak nie z pobudek politycznych. Co do oskarżonego Senkiwa sąd przysięgłych przyjął zmniejszoną po czytalności jego w chwili zabójstwa Baczyńskiego.

Po odczytaniu werdyktu, prokurator Prachtel — Morawiański wniósł o uwzględnienie w stosunku do niektórych oskarżonych okoliczności łagodzących, a do innych — obciążających. Przyczem specjalnie podkreślił, iż osk. Pidhajny trzykrotnie udaremniał zamachy. Adw. Starosolski imieniem obrony prosił o łagodny wymiar kary, a adw. Paweński zwrócił uwagę, że oskarżona Zarycka została uznana na winną większością za ledwie jednego głosu.

Po odczytaniu werdyktu ławy przysięgłych i końcowych wniosków, trybunał o godz. 2 m. 20

rozpoczął naradę nad wyrokiem.

Wezoraż o godz. 20-ej został ogłoszony wyrok.

Skazani zostali: Bandera i Myhal na dożywotnie więzienie. Pidhajny, Maluca, Kaczmarzki, Senkiw i Maszczak — na 15 lat więzienia, Makaruszka — na 4 lata, Spolski — na 4 lata 8 miesięcy, Zarycka, Paszkiewicz, Jani, Stecko, Jarosz, Fenyk, Asyk i Rawlyk — na 2 lata 6 miesięcy, Szuchewycz, dr. Hnatewicz, Kociumbas — na 2 lata, Fedakówna, Święcicka i Raczun zostali uwolnieni.

Banderze sąd orzekł 7-krotną karę dożywocia i 3 kary wieloletniego więzienia. Również kara Pidhajnego jest łączną 5 kar, Myhal otrzymał prócz dożywocia 7 kar, Fedakówna i Święcicka zostały uwolnione na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, a Raczun na podstawie amnestji. Drugą karę Zaryckiej, 2 lata, darowano na podstawie amnestji.

Wszystkie kary podano z uwzględnieniem złagodzenia ich na mocy amnestji.

Wszystkim oskarżonym zaliczono areszt śledczy.

## Pytania b. prem. Kozłowskiego zadał senator Heiman-Jarecki

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wobec ogłoszenia drugiego listu sen. Heiman - Jareckiego, w którym powiedziano, że pan senator nie zwracał się osobiście do marsz. Prystora z zawi-

## Egzaminy w W. W. P.

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że ministerstwo oświaty powołało cztery komisje egzaminacyjne dla Wolnej Wszechnicy Polskiej, wobec przyznania tej uczelni praw nadawania tytułów naukowych.

domieniem o pytaniach, które zamierza zadać wicepremierowi, ale, że był poinformowany o zgodzie p. marszałka na te pytania, w kolach parlamentarnych mówią, że osobą, która rozmawiała z marsz. Prystorem na temat tych pytań, był senator, b. premier Kozłowski.

Jak słyhać, początkowo p. Kozłowski zamierzał sam zabrać głos w dyskusji i zgłosić owe pytania, następnie jednak przyjaciele polityczni poradzili mu, aby powierzył zadanie pytań komu innemu. — Rola ta przypadła w udziale p. senatorowi Heiman - Jareckiemu.

## „Święto morza” w Warszawie

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje.

Wezoraż wieczorem na Placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie odbyła się uroczysta inauguracja „Święta morza”.

Na uroczystość tę przybyli: komendant m. Warszawy płk. Machowicz, przedstawiciele władz miejskich z prezydentem miasta, Starzyński, przedstawiciele zarządu głównego i okręgu stołecznego LMK.

Przy dźwiękach „Hymnu Bałtyku” odbyło się podniesienie bandery LKM.

Uroczystość została zakończona wręczeniem przez prez. Starzyńskiego bandery dla statku szkolnego Zw. harcerstwa polskiego wiceprzewodniczącemu ZHP dr. J. Mannersbergerowi, ufundowanej przez m. st. Warszawę.

## Uczestnicy zająć lwowskich skazani na kary więzienia

LWÓW, 27.6. (PAT) — W dniu dzisiejszym odbyły się przed sądem karnym dalsze rozprawy uczestników zająć kwietniowych we Lwowie.

Po przeprowadzonych przewodach sądowych, skazani zostali: Marcin Meller na 8 miesięcy więzienia, Michał Kostyniec na 8 miesięcy, Bronisław Czachura i Józef Szepietak po 6 miesięcy, oraz Jan Bereszczak na 4 miesiące więzienia.



POJAWIŁY SIĘ NAŚLADOW-  
NICTWA BEZWARTOSCIOWE.  
ABY OTRZYMAĆ ZNAKOMITY,  
PRAWOZIWY PROSZEK JAPONSKI,  
NALEŻY ZADAĆ

**KATOL**  
ZABIA ROZACTWO  
GWADY I.T.P.

**Sesja izb zamknięta**

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

Sesja nadzwyczajna izb została w sobotę o godz. 13-ej zamknięta zarządzeniem p. prezydenta Rzplitej, datowanym 26 czerwca z Krynicy.

Zawiadomienie to dostarczył do kancelarii sejmu i senatu radca prawny prezydium rady ministrów, p. Paczowski.

**Zmiany w sądownictwie**

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj objął urzędowanie nowy kierownik referatu ulaskawień w ministerstwie sprawiedliwości wiceprokurator Biciarelli. Dotychczasowy kierownik tego referatu wiceprokurator Cebulski przeszedł do Warszawskiego sądu apelacyjnego.

Stanowisko prokuratora sądu apelacyjnego w Warszawie Urkowskiego, który przechodzi do Krakowa, ma zająć wiceprokurator sądu apelacyjnego w Warszawie p. Kazimierz Guszowski.

**Echa strzałów w Mińsku**

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

Wobec toczącego się śledztwa w sprawie zabójstwa wachmistrza Bujska w Mińsku Maz. zabójcę Judę Chaskielewicza przewieziono z więzienia śledczego do mokotowskiego.

Jak się dowiadujemy, koło podolicerów 7 p. ul. postanowiło wnieść powództwo o symboliczną jedną złotówkę w procesie Chaskielewicza.

**Jaczelki ONR-u**

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

W bieżącym tygodniu przeprowadzono w okolicach podstołecznych Warszawy szereg rewizji, w czasie których ujawniono istnienie jaczelki ONR-u. Pod zarzutem przynależności do tej tajnej organizacji aresztowani zostali urzędnicy prywatni Wacław Olszewski i Ignacy Mikolajewski.

**180 milj. zł. sztucznych obrotów Boussac'a**  
**Fikcyjne pożyczki i nieprawidłowe bilanse świadczą o dewastacyjnej polityce francuzów**

Z Warszawy donoszą:  
W procesie o gospodarke francuzów w zakładach żyrardowskich charakteryst. światła na metody większości francuskiej rzuciły opinie, złożone na rozprawie przez zarządców sądowych „Żyrardowa”.

**STAN FINANSOWY „ŻYRARDOWA”**

Zdaniem sen. Szujskiego stan finansowy w chwili objęcia zarządu był ciężki, gotówkę wywieziono do Paryża. Obecnie finanse uległy znacznej poprawie, zwiększyła się płynność gotówkowa, a bilans za r. ub. wykazał 1.300.000 zł. zysku. Podobny zysk przewidywany jest i w obecnym roku. Pieniądże użyte na amortyzację, zaległości i maszyny. Pospłacano także poważne zaległości podatkowe, nabyto pożyczki narodowej i inwestycyjnej za 230.000 zł. Dziś w kasie jest gotówki i weksli na 580.000 zł. W chwili ustanowienia sekwestru marzeniem zarządców było, aby w kasie leżało 100.000 zł.

P. Lachert oświadczył, że zwiększył się stan zatrudnienia robotników z 2.500 na 3.500 osób. Praca idzie normalnie, bez przerw. — Obroty w sprzedaży zwiększyły się ilościowo o 30 proc.

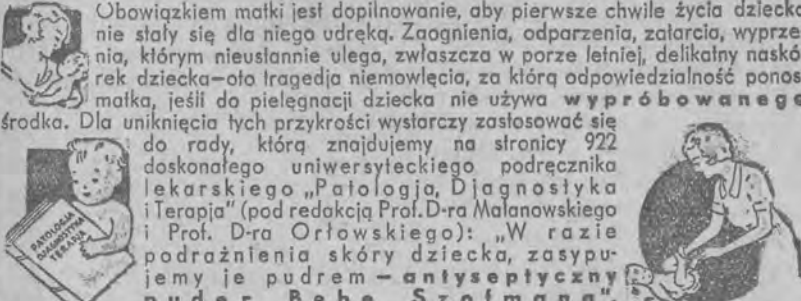
Inż. Szrednicki dodał, że w momencie objęcia zarządu maszyny były zdezelowane i przed siębiorstwo pod względem technicznym pozostawiało wiele do życzenia. Obecnie sprowadzono nowe maszyny do przedziałni bawełny i można wyrabiać wyższe gatunki przędzy. Nadto zakłady żyrardowskie przystosowały się do produkcji lnu i zyskały poważnego odbiorcę w wojsku.

Reprezentant grupy francuskiej, adw. Korał, domagał się, odroczenia procesu, podkreślając, że nie zdążył zapoznać się z orzeczeniem biegłych, bo dopiero na dzień przed rozprawą opinia ich była dostępna w kancelarii.

**MIAŻDŻĄCA OPINIA EKSPERTA**

**TRAGEDJA NIEMOWIĘCIA**

Obowiązkiem matki jest dopilnowanie, aby pierwsze chwile życia dziecka nie stały się dla niego udręką. Zaognienia, odparzenia, zalecia, wyprzenia, którym nieustannie ulega, zwłaszcza w porze letniej, delikatny naskórek dziecka — oto tragedia niemowlectwa, za którą odpowiedzialność ponosi matka, jeśli do pielęgnacji dziecka nie używa wypróbowanego środka. Dla uniknięcia tych przykrości wystarczy zastosować się do rady, którą znajdujemy na stronie 922 doskonałego uniwersyteckiego podręcznika lekarskiego „Patologia, Diagnostyka i Terapia” (pod redakcją Prof. D-ra Malanowskiego i Prof. D-ra Orłowskiego): „W razie podrażnienia skóry dziecka, zasypujemy je pudrem — antyseptyczny puder Bebe Szofmana”.



Ekspertyza buchalterska była nader dotkliwa i miazdżąca dla francuzów. Rzeczoznawcy ustalili, iż w bilansie figuruje jakoby „Żyrardów” winien był francuskiej firmie „Comptoire de l'Industrie Cottoniere” (C. I. C.) 9.613.000 zł., a jest odwrotnie, bo CIC winien jest „Żyrardowi” 25.770.000 zł. Na tę sumę składają się straty na cenie bawełny — 5.064.000 zł., różnie przewidz. procenty i koszty — 18 milionów złotych, a poza-

tem — 2.800.000 zł. Ceny za bawełnę kupowaną w CIC, należąca do koncernu Boussaca, drogą skomplikowanych machinacji były podwyższone i „Żyrardów” zawsze płacił najwyższe ceny za bawełnę, przekraczające 20 proc. cen rynku światowego. Gatunek bawełny był zły. W ten sposób stwarzano po dwójne straty przedsiębiorstwa: zabijano towary żyrardowskie i stan gotówki. Ubytek klienteli zwiększał się z dnia na dzień. Co do procentów stosowano nie słychane kombinacje. trzy fikcyjne w zaciągnięciu pożyczki na 10 milionów zł. Pożyczki tej „Żyrardów” nie otrzymał, choć wysłał do Paryża 10 milionów zł. i od nich płacił procenty, obliczane co miesiąc. Weksłami tymi tworzone sztuczny obrót, który sięgał zawrotnej sumy 180 milionów.

Weksłami operował CIC, zarabiając jeszcze na odsetkach. Bilanse handlowe „Żyrardowa” były nieprawidłowe i zawierały nieprawdziwe dane o rozwoju przedsiębiorstwa. Orzeczenie sądu w sprawie żyrardowskiej zapadnie 17-go lipca.

Nie należy żądać „jednej tuby pasty do zębów”, lecz wyraźnie pasty Chlorodont.

**Chlorodont**

pasto do zębów niedoścignionej jakości dla dorosłych i dzieci  
Prawdziwość pasty gwarantuje czerwona głowa lwa na opakowaniu.  
Wylączna sprzedaż: Miraculum, Kraków.



**Nie będzie przymusu oddawania Bankowi Polskiemu złota i walut!**

Warsz. kor. gospodarczy „Głosu Porannego” (Vars.) telefonuje: Od kilku dni krążyły w Warszawie uporeczywe pogłoski wśród poważnych kół finansowo-gospodarczych, że ma być wydane rozporządzenie ministerstwa skarbu w sprawie REJESTRACJI I PRZYMUSOWEGO ODDAWANIA BANKOWI POLSKIEMU PO KURSIE URZĘDOWYM STEZAURYZOWANEGO WŚRÓD SZERO-

KICH KÓŁ SPOŁECZEŃSTWA ZŁOTA I OBCYCH WALUT, które miałyby wzmocnić zapas złota w naszej instytucji emisyjnej. Z kół zbliżonych do ministerstwa skarbu zapewniają korespondenta gospodarczego „Głosu Porannego”, że wiadomości na ten temat, krążące w War-

szawie, są zupełnie dowolne i na nich nie oparte. Możliwe jest jedynie, że RZĄD ZWRÓCI SIĘ Z APPELEM DO SZEROKICH KÓŁ SPOŁECZEŃSTWA W SPRAWIE DOBROWOLNEJ SPRZEDAŻY BANKOWI POLSKIEMU ZŁOTA I OBCYCH WALUT, ale i w tej sprawie jeszcze nie zapadła decyzja.

**Gdzie są faktyczni winowajcy? Skazani w Katowicach byli narzędziem w rękach ukrytych agitatorów**

Z Katowic donoszą: Prasa miejscowa niemiecka omawia dotychczas wyrok sądu w sprawie NSDAB. Wyrok ten wywarł głębokie wrażenie wśród umiarkowanych odłamów ludności niemieckiej województwa. Wśród kół tych utrwaliło się przekonanie, że skazani przez sąd katowicki są ofiarami agitacji ze strony osób, których żaden wyrok nie dotknął. Wyraz tem przekonaniom daje dzisiejszy organ katolików niemieckich na Śląsku „Der Deutsche in Polen”. Przypomina on między innymi, że kiedy hitlerowcy na Śląsku

Opolskim zamordowali b. powstańca polskiego, Potęgę, otrzymali z Berlina depeszę, w której nazwano ich towarzyszymi i wyrażano im uznanie. Obecnie ofiary propagandy hitlerowskiej nie otrzymały od swoich uwdzieli — pisze gazeta — ani słowa współczucia. Skazani w procesie katowickim — to ofiary tej nieludzkiej siły, którą nadużywano masy dla celów brutalnej namętności, nie cofając się przed pohańdzeniem wszelkich wartości moralnych. Łatwowierny lud słuchał jarmarcznych przemówień, uległ podszeptom a teraz płaci”.

**Kogutek**  
MIGRENO-NERVOSIN

przy BÓLACH GŁOWY I ZĘBÓW

**Wala się trybuny dla publiczności!**

FILADELFA, 27. 6. (PAT). Trybuny, zbudowane dla delegatów na konwent stronnictwa demokratycznego, zawaliły się. Około 50 osób odniosło rany.

**NAJWIĘKSZA NAJPIĘKNIEJSZA NAJBOGATSZA**  
Operetka wojskowa

**PROMENADA MIŁOŚCI**



W r. gł. DICK POWELL  
RUBY KEELER  
Realizacja: FRANK BORZAGE  
twórca „POKUSY”  
Wkrótce „Casino”

TANIE I PRZYJEMNE  
**Wycieczki do ZSRR**  
w letnim sezonie 1936 organizuje przez „INTOURIST”  
POLSKIE BIURO PODRÓŻY „UNION-LLOYD”  
Warszawa, ul. Chmielna 44, tel. 522-24  
Szczegółowych informacji udzielają wszystkie placówki „UNION-LLOYD”  
Tamże sprzedaż kolejowych i okrętowych biletów na Bliski i Daleki Wschód, do Palestyny i z powrotem.

**HELENÓW** Dziś i jutro o g. 11.30 rano  
Tradycyjne świąteczne **PORANKI** muzyczne orkiestry Widzewskiej Manuf.  
p. dyr. prof. Gomółki Program wielce urozmaicony.

Dziś! Niezapomniany „Urwis i Hiszpanji”  
**EDDIE CANTOR**  
w swej najlepszej kreacji  
**Noce Egipskie**  
2 godziny bezustannego śmiechu do łez!  
Rewelacyjna **zniżka cen!**  
BALKON 54 gr. I miejsce 109 gr. II miejsce 85 gr.

**WYCIECZKI MORSKIE**  
Fjordy Norwegii od 19 do 30 lipca zł. 330.—  
Stolice państw Bałtyckich od 12 do 19 lipca zł. 230.—  
Do Sztokholmu od 25 do 27 lipca zł. 90.—  
Stolice Bałtyku od 2 do 8 sierpnia zł. 210.—  
Zapisy Wagons - Lits/Cook, Piotrkowska 68, tel. 170-70.





Wielu ludzi zdziwiła zapewne na zwa największego parowca angielskiego „Queen Mary”, bowiem naogół nie jest w użyciu używanie dla takich celów imion wysokopostawionych osobistości za ich życia. Obecnie drobna niedyskrecja pozwoliła uchylić rąbka tej tajemnicy. Oto prezes Cunard - Line, do której ten parowiec należy, zaproponował nazwę „Queen Victoria”. Trzeba jednak było uzyskać zgodę króla Jerzego. Delegacja linii uzyskała audjencję.

— Wasza królewska mość — rozpoczął swe przemówienie dyrektor linii okrętowej — chcielibyśmy bardzo największy parowiec angielski nazwać imieniem najnadrzędniejszej, najukochańszej i najgodniejszej królowej, jaka kiedykolwiek zasiadała na tronie Anglii...

Król Jerzy uśmiechnął się i powiedział:

— Bardzo chętnie przedstawię królowej Mary życzenie panów. Nie wątpię, że bardzo się ucieszy...

Wszystko, co potem nastąpiło, jest chyba zrozumiałe.

\*

Jeden z naszych czytelników napisał list do pewnej miejscowości na Pomorze, pytając o cenę mieszkania w pewnej willi. Po upływie kilku dni nadeszła odpowiedź, a zawarte w niej warunki odpowiadają w całości zainteresowanemu. Wobec tego zawiadomił właściciela willi, że gotów byłby spędzić lato w jego willi, ale zaznacza dla uniknięcia ewentualnych nieprzyjemności, że jest Izraelitą. W odpowiedzi otrzymał następującą pocztówkę:

„Wielce Szanowny Panie! — Wziąwszy się bardzo do nadesłanego mi zawiadomienia, że Sz. Pan zamierza z rodziną spędzić lato w mojej willi. Mogę jedynie zapewnić, że Sz. P. nie będzie swej decyzji żałował. Co się tyczy dodatku, że Sz. Pan jest Izraelitą, to muszę Sz. Panu powiedzieć, że sprawił mi Pan wielką krzywdę i przykrość. Mnie odpowiada każdy człowiek, chrześcijanin, czy Izraelita, buddysta, czy mahometanin — jedynie musi być aryjszym!”

\*

Do Wojciecha Kossaka zgłosił się pewien młody malarz i zaprezentował mistrzowi szereg szkiców, prosząc go o wydanie opinii.

Kossak obejrzał wszystkie rysunki, pokręcił głową i odpowiedział:

— Gdybym miał pański talent, byłbym dziś jednym z najbogatszych ludzi w Polsce!

— Doprawdy? — ucieszył się młody malarz.

— Tak — odrzekł Kossak — mój ojciec poradził by mi napewno, że bym wziął się lepiej do handlu.

# Konflikt Goebbels-Schacht

## Kosztowna, bezowocna propaganda i konta w bankach zagranicznych

W sferach Banku dla międzynarodowych wypłat w Bazylei stanowi prośba o dymisję prezesa Banku Rzeszy po powrocie jego z podróży po Bałkanach główny przedmiot rozmów. Dowiedziano się tam o następujących szczegółach gwałtownego starcia między Schachtem a ministrem propagandy Goebbelsem.

Po powrocie Schachta z podróży przez kraje bałkańskie, został on przyjęty na audjencji u Hitlera, celem złożenia sprawozdania z wyników podróży. Prezes Banku Rzeszy, a zarazem minister gospodarstwa, wykorzystał tę sposobność, aby



podjąć gwałtowny atak na ministra propagandy Rzeszy Goebbelsa. Główny zarzut przeciwko Goebbelsovi szedł w tym kierunku, że ministerstwo propagandy w ostatnim roku wydało około półtora miljarda marek na cele propagandy w kraju i zagranicą i, jak Schacht powiedział, w znacznej części roztrwoniło je, bez odpowiedniego zysku dla polityki Trzeciej Rzeszy. Schacht dostarczył przykładów, z których wynikało, że propaganda Rzeszy bynajmniej nie jest tak skuteczna, jak się to czasem utrzymuje. — M. in. wymienił cyfrę 1,3 milionów funtów szterlingów, które wydane zostały w pierwszych pięciu miesiącach r. 1936 przez niemiecką propagandę w Wielkiej Brytanii. Prezes Banku Rzeszy usiłował przekonać Hitlera, że

tego rodzaju obciążenia dewizowe są poprostu niezdrowe.

Cała jego praca, jak twierdził, jest daremna, jeżeli ciągle w ten sposób z trudem osiągnie

te wyrównanie bilansu dewizowego jest zachwane.

Wywody prezesa Banku Rzeszy wywarły takie wrażenie na Hitlerze, że

natychmiast kazał sprowadzić z przeciwległego ministerstwa propagandy Goebbelsa,

który widocznie już poprzednio był o tem poinformowany, że Schacht podejmie przeciw niemu atak i zjawił się natychmiast, jednak przygotowany.

Gdy przyjął do wiadomości zarzuty Schachta, wymierzył cios odwetowy, otwierając teczkę z aktami i podając Hitlerowi dokumenty, z których zdawało się wynikać, że prezes Banku Rzeszy

**PISZCZANY**  
— REUMATYZM,  
ARTRETYZM, ISCHIAS  
DLA POLAKÓW  
WYTWORNY  
**DOM POLSKI**  
Na warunkach taniego ryczałtu!  
Informacje i zapisy: Dyrekcja (Gp)  
Warszawa, Marszałkowska 31A,  
Telefon: 8.86-91

Schacht w ciągu ostatnich 2-3 lat zdeponował znaczną część swojego majątku w różnych bankach zagranicznych

pod pseudonimem i różne skomplikowane sposoby. Goebbels przedstawił konta zagraniczne Schachta w ogólnej wysokości 4,8 milionów marek.

Schacht, według dalszych informacji, rzekomo oglądał dokumenty tylko przez kilka chwil, poczem natychmiast oświadczył, że

chodzi o bezwstydną fałszerstwa.

W tych okolicznościach wzbraniał się dalej rzeczowo dyskutować,

zapowiedział Hitlerowi swoją dymisję i natychmiast opuścił budynek kanclerstwa Rzeszy.

W berlińskich sferach rządowych wypadek ten natychmiast stał się znany. Stamtąd wiadomość ta znalazła drogę zagranicę. Skutki tej całej afery nie da się w tej chwili jeszcze przewidzieć. Coprawda panuje przekonanie, że

Hitler i tym razem, jak to już częściej bywało, nie przyjmie próśby Schachta o dymisję.

Hitler bowiem nie przyznaje swoim ministrom prawa stanowienia, czy i kiedy chcą opuścić gabinet. Twierdzą natomiast, że dokumenty, przedstawione przez ministra uropagandy Rzeszy, były sfałszowane. Goebbels miał akty te kazać sporządzić na podstawie pewnych wiadomości, które otrzymał, nie wdając jednak oryginałów.

### Kolonje Lotnie Towarzystwa Rygorozantów

Krynica. Pierwszorzędne, pełnokomfortowe pomieszczenie. Wikt doborowy 5-ciorazowy dziennie, na żądanie djetetyczny. Radio, patefon, telefon, i czytelnia czasopism. Także zdrojowa i zabiegi lecznicze. Lekarz bezpłatny. Cena za turnus 4-tyg. zł. 105.—, 3-tygodnio wy 80 zł.

Tatarów. Komfortowy budynek Provisor ze światłem elektrycznym, radjem, patefonom itp. Do użytku kolonistów kompletnie wyposażone boisko dla sportów, siatkówki i koszykówki. Własny kort tenisowy. Wikt pierwszorzędny 5-ciorazowy. Turnus 4-tyg. zł. 78.—.

Zaleszczyki. Komfortowy pensjonat „Riviera” obok plaży. Wikt pierwszorzędny 5-ciorazowy. Cena za turnus 4-tyg. zł. 85.—.

Zniżki kolejowe w obie strony. Ostatnie dni zgłoszeń. Prosimy o załączenie zdjęć do żądań kolejowych. Zgłoszenia i informacje ustnie i pisemnie: Towarzystwo Rygorozantów (Żydowski Dom Akademicki), Lwów, Teresy 26a.

## Piekło na „Wyspie Djabelskiej”

będzie przedmiotem rozprawy sądowej w Paryżu

W dziennikach paryskich pojawiła się przed kilku tygodniami notatka, iż 118 dozorców z Wyspy Djabelskiej w Gujanie wytoczyło zbiorową sprawę o oszczerstwo i zniewagę młodej adwokatce, Mireille Moreger. Sprawa ta wejdzie niedługo na wokandy sądową i stanie się napewno jedną z sensacji o ponurym kolorycie nie tylko we Francji.

Początek sprawie p-ni Moreger dał jej pobyt w Gujanie. Młoda adwokatka spędziła tam bowiem w karnej kolonii dla przestępców kilka miesięcy. Po ślubie przyszła p. Moreger idea spędzenia miodowych miesięcy właśnie tam, skąd naogół ludzie nie wracają, w kolonii dla deportowanych, która się cieszy zasłużoną opinią piekła na ziemi. Ważkę o skasowanie deportacji na Wyspie Djabelskiej podjął już zmarły w tragiczny sposób Albert Londres. Pod wpływem jego reportaży zdecydowała się p. Moreger na podróż i pobyt w Gujanie, aby przyjrzeć się i zobaczyć na własne oczy to, co pod piórem Londres'a napawało czytelników strachem i oburzeniem.

Przedsięwzięcie — przyznać to trzeba — należało do rzędu niezwy-

kłych. Spędzić trzy miesiące na wyspie o piekielnym klimacie tropikalnym, przysłuchiwać się cierpieniom ludzi, skazanych na dożywotnie prawie wygnanie — wymagało to wszystko mocnych nerwów, wytrzymania i poświęcenia dla idei.

Udało się p. Moreger powrócić cało i zdrowo do Paryża i tu rozpoczęła ona systematyczną kampanję w prasie, opisując bez koloryzowania, ale i bez tuszowania prawdy, wszystko, co widziała w Kajenach i na Wyspie Djabelskiej.

Reportaże i artykuły wywarły wielkie wrażenie, opinia publiczna zareagowała. Zwłaszcza, gdy z opisów p. Moreger okazało się, że zesłańcy którzy odcierpieli już swoją karę, nie mogą wracać do kraju, lecz muszą jeszcze tyleż lat, ile spędzili na wyspie, jako skazani, przeżyć w charakterze „wolnych” obywateli. P.tem mogą — teoretycznie — wracać do Francji. — Ale jeden na tysiąc zdoła tego dokonać, bo nie mają oni za co opłacić podróży, ani z czem wracać. Po pięciu latach ciężkiej pracy przymusowej otrzymuje zesłańiec 200 franków, jako wynagrodzenie. Po pięciu dłu-

gich latach przymusowego „wolnego” pobytu — niema ani grosza w kieszeni, a tylko długi. I los jego jest przypieczętowany — musi umierać w obcym kraju, pod niebem zstającym ogniem tropikalnym.

Pod rewelacjach p. Moreger nastąpiła odpowiedź zaatakowanej administracji kolonii karnej. Wpłynęła skarga 118 dozorców przeciw śmiałej adwokatce. Proces będzie napewno długi i obfitujący w momenty dramatyczne, bo p. Moreger bronić będzie jeden z najlepszych adwokatów paryskich, mr. Legrand.

Przed sądem i ławą przysięgłych przewinę się świadkowie ze strony p. Moreger, ci zesłańcy i ich rodziny, którym udało się wrócić z Kajen, ukaże też sądowi pozwa na fotografie, które zdejmowała podczas pobytu na Wyspie Djabelskiej, jako dokumenty i dowody prawdy. Co dodaje sprawie o Gujanę i reformę kolonii na Wyspie Djabelskiej akcentu i kolorytu w oczach publiczności, to fakt, że w roli oskarżyciela publicznego staje młoda, nieznaną nikomu kobieta.

M. K.

**CASINO 80 gr.**  
Pocz. 12, 2, 4, 6, 8, 10  
Dzisiaj o godz. 12 i 2  
DWA PORANKI  
Ceny od

Na pozostałe seanse od **1<sup>09</sup>** zł.

**Kaprys pięknej pani**  
W r. gł. fenomenalny  
śpiewak i artysta **Nino Martini**

## CZARUJĄCA BAJKA O CHIŃSKIEJ KSIĘŻNICZCE

# „TURANDOT”

W ROLACH GŁÓWNYCH:

**Käthe de Nagy i Willy Fritsch**

Dzisiaj i jutro początek seansów o g. 12-ej.  
Ceny miejsc na poranki od **85 gr.**

Nie było jeszcze filmu, któryby miał w sobie tyle pogody, tyle fantazji, tyle poezji, tyle nastroju i tyle humoru, jak „TURANDOT” —

**JUTRO**  
WIELKA PREMJERA  
W KINIE  
**„RIALTO”**



DO NABYCIA W BLASZKACH LUB TEKSTURZE

# MAOK

TEPI ROBACTWO

## Wiadomości bieżące

**DYZURY APTEK.** — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckela (Limanowskiego 37); Sz. Jankielewicz (St. Rynek 9); T. Staniulewicz (Pomorska 91); A. Borkowskiego (Zawadzka 45); B. Gluchowski (Narutowicza 6); St. Hamburga i S-ki (Główna 50); L. Pawłowski (Piotrkowska 307)

**UBEZPIECZALNIA I POCZTA W ŚWIĘTA.** — W związku ze zbliżeniem dwóch dni świąt biura i zakłady ubezpieczalni społecznej dziś, w niedzielę i jutro w poniedziałek, będą nieczynne. Czynno będzie jedynie bez przerwy pogotowie chorobowe i położnicze, oraz dla nagłych wypadków (Czerwony Krzyż).

Poczta dziś w niedzielę będzie nieczynna, za wyjątkiem działu depesz i przesyłek latwoposyłanych się. Jutro, w poniedziałek, praca w urzędach pocztowych odbywać się będzie, jak w każdą niedzielę, t. j. od 9 do 11 rano, przytem jednorazowo zostaną doręczone listy.

**BURZA NIE WYRZĄDZIŁA SZKOD.** — W dniu wczorajszym przeszła nad Łodzią w godzinach popołudniowych krótkotrwała, acz gwałtowna burza, połączona z bardzo silnymi wyładowaniami elektrycznymi. Na szczęście jednak burza nie wyrządziła w mieście żadnych szkód, nigdzie też nie zanożowano ani jednego wypadku uderzenia piorunu.

Jedynie pod Łodzią, we wsi Dąbrowa nr. 6, w pobliżu Chojen, na skutek uderzenia piorunu stanęła w płomieniach stodoła, należąca do gospodarza Karola Rohra. Na miejsce pożaru przybyły niebawem 3 i 4 oddziały straży ochotniczej poźarnej z Łodzi, które pożar w krótkim czasie ugasiły. W wyniku pożaru spłonęła cała stodoła wraz z urządzeniami rolniczymi. Straty nie są jeszcze ustalone.

**CHOROBY ZAKAZNE W ŁODZI.** — W okresie od dnia 20 do 27 czerwca r. b. zgłoszono do wydziału zdrowotności zarządu miejskiego w Łodzi następujące wypadki za choroba na choroby zakaźne: Dur brzuszny 13 przypadków (w tygodniu poprzednim 9 przypadków), błonica — 9 (5), błonica — 13 (16), odra — 28 (29), krztusiec — 15 (18), gorączka pologowa — 1 (12). Ogółem zanotowano w ubiegłym tygodniu sprawozdawczym 79 przypadków zachorowań na choroby zakaźne, podczas gdy w poprzednim tygodniu 75 przypadków.

ż. T. K. (Wólczńska 35, tel. 121-53) Sekretariat T-wa przyjmuje zapisy

1) na kolonje turystyczne -wypoczynkowe;

w Kuźnicy na półwyspie Helskim (pełne morze, zatoka, plaża, sąsiedztwo lasów sosnowych), wycieczki na całe wybrzeże).

w Druskienikach nad Niemnem (lasy, jeziora, kąpiele, plaża).

w Zakopanem (w Jaszczurówce wycieczki do Morskiego Oka, na Hałę Gąsienicową, granicę polsko - czechoską etc.).

w Jamnej koło Jaremcza (wycieczkę na Gorgany, Czarnohorę, do Czechosłowacji).

Zniżki kolejowe indywidualne, wyjazdy dowolne, pekoje 2 i 3 - osobowe.

2) na wycieczkę p. n. „Biegiem „Wisły” w dn. 1 lipca — 2 sierpnia b. r.

(w programie zwiedzenie Płocka, Włocławka, Ciechocinka, Torunia, Gdańska, Sopot, Gdyni, półwyspu Helskiego, Żarnowca, Karzubskiej Szwajcarii etc.).

# Oddłużenie Łodzi i gotówka

## Pomyślne wyniki starań prez. Godlewskiego

Jak donosiliśmy, prezydent Godlewski bawił w Warszawie, dokąd udał się celem ostatecznego załatwienia kwestji oddłużeniowej i za pewnienia kredytów na prowadzenie robót publicznych.

Sprawa oddłużeniowa, aczkolwiek zakończyła się zupełnie pomyślnie, nastęrczała zrazu dużo trudności. Okazało się, że w chwili przybycia do Warszawy p. prez. Godlewskiego sprawa oddłużenia Łodzi została usunięta z porządku dziennego obrad głównej komisji oddłużeniowej.

Dzięki energicznym staraniom prez. Godlewskiego osiągnięto jednak porozumienie z Bankiem Gospodarstwa Krajowego, głównym wierzycielem i zawdzięczając poparcie wiceministra Jaroszyńskiego, oddłużenie samorządu łódzkiego znalazło się napowrót na wokandzie obrad.

Wszystkie postulaty oddłużeniowe Łodzi zostały definitywnie i pomyślnie samorządu łódzkiego, załatwione.

Skreślenie kilku poważnych dłu-

gów miasta, pozwoli obecnie zamknąć budżet bez deficytu.

W sprawie zapewnienia dla Łodzi kredytów na prowadzenie robót publicznych w najbliższym kwartale, prez. Godlewski konferował w Warszawie z min. Dolanowskim. Min. Dolanowski zapewnił, iż kredyty na roboty publiczne w Ło-

dzi będą utrzymane w tej samej wysokości co dotychczas i dadzą samorządowi łódzkiemu możność prowadzenia robót w dotychczasowym zakresie przez cały sezon.

**25 lat pracy**  
inż. J. Weinberga



W naszych czasach stali, pary i elektryczności sercem i mózgiem każdego miasta jest elektrownia, z której płynie życiodajna energia. Długimi żyłami kabli zasila liczne fabryki, obraca silniki, rozjaśnia noce — i drga w wirze fal radiowych. Ze względu na tak olbrzymie znaczenie elektrowni dla rozwoju miasta i kraju, specjalnie wielką odpowiedzialność ponoszą kierownicy tych centrów energetycznych.

W dniu 1 lipca r. b. przypada jubileusz 25-lecia pracy w Elektrowni Łódzkiej jednego z nich, p. inżyniera Juliana Weinberga. Kiedy przed ćwierćwieczem młody wychowanek paryskiej Sorbony i Politechniki w Nancy rozpoczął pracę w Elektrowni Łódzkiej, była to jeszcze stosunkowo mała placówka która doganiała amerykańskie tempo rozwoju naszego miasta. Współpracował przy układaniu sieci pierwszych kabli, które w kilka lat później Niemcy wykopywali i konfiskowali z wandalą bezwzględnością, by między z nich przetopić na pociski. Przemysł łódzki wycieńczony wojną i zdewastowany rabunkową gospodarką okupantów powoli i ciężko dźwigał się z uspienia. Trzeba było uruchomić fabryki, by dać pracę tysiącom ludzi, by dać im chleb i możliwość egzystencji. Młode, pokryte ranami pół bitewnych państwo polskie miecze przekuło na lemiesz i zabrało się do budowania zrębów swej przyszłości. Usilną pracą nad rekonstruowaniem łódzkiej sieci kablowej, w której w znacznej mierze brał udział inż. Weinberg, udało się zaspokoić potrzeby naszego miasta. Potem przyszły lata wielkiej rozbudowy Elektrowni, lata projektowania i twórczej pracy nad stworzeniem w Łodzi prawdziwie współczesnej i potężnej centrali elektrycznej.

Specjalną dziedziną, wymagającą usilnej czujności i wytrwałej pracy bez względu na porę dnia i nocy, jest likwidowanie uszkodzeń paraliżujących tok wszystkich bieżących spraw.

Tym pracom inż. Weinberg poświęcił 25 lat swego życia. Nie poszły one na darmo. Stworzyły żywe i realne wartości, z których korzysta całe nasze miasto, które wzbogaciły majątek naszego kraju, które są trwałym etapem w rozbudowie naszego systemu gospodarczego.

Dziś łączymy się z uczuciami wszystkich znających Jubilatą i składamy najszersze życzenia pomysłności.

Powietrze stońce woda

Nowy krem sportowy ANTIBA w zielonym pudetku

## Posel Z. Madejski ma objąć stanowisko dyrektora ubezpieczalni

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Jak się dowiadujemy ze źródeł najbardziej miarodajnych, na stanowisko dyrektora ubezpieczalni społecznej w Łodzi po tragicznie zmarłym s. p. dyr. Wasowlezu, przewidziany jest p. Zbigniew Madejski.

Nominacja p. Madejskiego spodziewana jest w dniach najbliższych.

P. Madejski jest posłem na sejm i prezesem „grupy pracy”.

Pełni obowiązki dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu, następcie dyrektora Funduszu Pracy.

W poprzednim sejmie był referentem ustawy secaleniowej.

Obecnie, dla objęcia stanowiska w Łodzi, będzie musiał zrezygnować z mandatu poselskiego.

# GRAND-KINO

## PREMJERA

### Królewska para kochanków

# Clark Gable

# Constance Bennett

W PRZEBOJÓWYM FILMIE

# Skandale

# Miljonerów

CENY MIEJSC

3 PORANKI 12. 2. 4. 0.80

NA POZOSTAŁE SEANSE OD 1.09

**Na lato!**

ROZMIAR 36-39 zł. 11.90  
MĘSKIE: zł. 10.90  
12.90

MESKIE HUNTINGCALF zł. 15.90  
*We wszystkich kolorach* 10.90

PLECIONE zł. 12.90  
HUNTINGCALF zł. 13.90

**Be-Ka**  
KÓDZ, PIOTRKOWSKA 59  
TEL. 164-80

**Od wydawnictwa**

Z powodu zbiegu dwóch dni świąt następujący numer „Głosu Porannego” ukaże się we wtorek, dnia 30 czerwca o zwykłej porze.

## Wyniki zbiórki na Dar Narodowy

Wczoraj w sali konferencyjnej za rządu miejskiego odbyło się likwidacyjne posiedzenie komitetu obywatelskiego zbiórki na Dar Narodowy 3 maja, pod przewodnictwem prezydenta Godlewskiego.

Sprawozdanie, potwierdzone przez komisję rewizyjną, ustala, że odbyta pod protektoratem p. wojewody Hauke - Nowaka, biskupa Jasińskiego i gen. Langnera a pod przewodnictwem inż. Głazka i przy udziale obywatelskiego komitetu zbiórka na dar narodowy 3 maja dała: z kwoty ulicznej 1063 zł. 12 gr., z kwoty w lokalach zamkniętych 1053 zł. 8 gr., z nalepek, chorągiewek i broszur 429 zł. 50 gr. i z list ofiar 1212 zł. 6 gr., a więc razem 3,758 zł. 6 gr. Wydatki organizacyjne wynoszą 656 zł. 85 gr.

Wszystkim protektorom, komitetowi, paniom kwestarkom i kwestarzom oraz wszystkim ofiarodawcom prezydjum komitetu tą drogą składa serdeczne podziękowania.

**MAMO!... PINGWINA CHCE!**

Wielkim przed laty powodzeniem cieszyła się, zwłaszcza wśród młodych piosenka o murzynie. Na każdym kroku śpiewano refren piosenki: „mamo! murzyna chce”...

Dziś staje się aktualne skomponowana nie podobnej piosenki o... pingwinie! Od chwili bowiem, gdy ten sympatyczny ptak stał się symbolem znakomitych lodów „na patyczku”, wszędzie słychać wołanie:

„Mamo! pingwina chce!”

No, a mama chce też!

I „pingwiny” stały się modne.

Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety bez względu na ilość wiosen „sobie liczonych”, zapalało gorącym afektem do pingwinów. Na ulicach, przy przystankach tramwajowych, na dworcach kolejowych, autobusowych widać ludzi z wdziękiem pokazujących swe mniej lub więcej różowe języczki, chciwie wyciągające się do bryłek lodów, osadzonych na patyczku.

Nie chcą na temat lodów pingwinów długo się rozpisywać, zwłaszcza, że ma lodów o smaku i mocy spirytusu, śliwowiec, startki, czy choćby wyborowej. Jedno pragnę tylko jeszcze podkreślić, a mianowicie, że „pingwiny” stały się artykułem codziennej potrzeby, a w swym nasileniu powodzenia przypominają różne „przeboje” z innych dziedzin, jak np. osławione „jo-jo”, z tą jednak kardynalną różnicą, że kiwanie palcem musi się przedko znudzić, a lody „pingwin” nigdy się nie znudzą, bo ludziom bardzo smakuja.

I tak: ...w upalne lata dni wciąż mi się „pingwin” śni!

**KOLONJA WYPOCZYNKOWA w PIWNICZNEJ**

Koło akademików żydów H. A. Z. zawiadamia, że zapisy na tegoroczną kolonje wypoczynkową w Piwnicznej Zdroju obok Krynicy, odbywają się nadal. Wyjazd z Łodzi 15 lipca i 1-go sierpnia r. b. Koszt turnusu 4-tygodniowego 78 zł. Zniżki kolejowe 75 proc. zapewnione. Informacji udziela sekretariat koła, Piotrkowska 113, fr. I p. codziennie od godz. 18 do 22, zaś w soboty i w niedzielę ul. Pęgomska 50, m. 2 od godz. 14 do 16.



# Wybory do rady miejskiej rozpisane!

## Głosowanie wyznaczone zostało na 27 września r. b.

### Łódź podzielona zostanie na 10 okręgów, 203 obwody i wybierze 72 radnych

W dniu wczorajszym p. wojewoda Hauke - Nowak podpisał dekret o rozpisanu wyborów do rady miejskiej w Łodzi.

Wybory zarządzone zostały na podstawie par. 6 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dn. 30 marca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 29 poz. 259).

**DNIEM ZARZĄDZENIA WYBORÓW JEST DZIEŃ 29 CZERWCA 1936 r.**

**DNIEM GŁOSOWANIA JEST DZIEŃ 27 WRZEŚNIA 1936 r.**

Na całą gminę miejską przypadają 72 mandaty radnych i tyluż zastępców radnych.

Obszar miasta podzielony został na 10 okręgów wyborczych i 203 obwody głosowania.

Skład komisji głównej wyborczej i okręgowych komisji wyborczych jest następujący:

Przewodniczący: **VECSILLE OTTON**, wiceprezes sądu okręgowego, Trębacka 18 m. 7.

Zast. przewodn.: **WIŚNIEWSKI EUG.**, sędzia sądu okręgowego, Zamenhofska Nr. 38.

**Członkowie:** z ramienia p. wojewody — 1. dr. Gąsiorowski Julian, dyr. szpitala, Zagajnikowa 42.

2. Beldowski Tadeusz, dyr. zakładów Scheiblera, Wólczajska 220.

Z ramienia p. prezydenta — 3. Bayer Karol, dyr. Izby przem. handlowej, POW. Nr. 1.

4. Obuchowicz Antoni, adwokat, Wigury 11.

Zastępcy członków: z ramienia p. wojewody — 1. Słonowski Modest, notariusz, Gdańska 96.

2. Algajer Karol, senator Rzpli tej, Bednarska 24.

Z ramienia p. prezydenta — 3. Milewski Jan, urzędnik państwowy, Kopernika 62.

4. dr. Grabowski Albin, urzędnik komunalny, Bandurskiego 12.

Kierownikiem referatu wyborczego mianowany został dyr. zarządu miejskiego p. Mieczysław Kalinowski, zastępcą — naczw. wydz. ewidencji ludności p. Adam Wysocki.

Do okręgowych komisji wyborczych powołani zostali: (pierwsi dwaj członkowie z ramienia p. wojewody, pozostali dwaj z ramienia prezydenta).

**OKRĘG I**

Przewodniczący — Waszkiewicz Franciszek, dyr., Wólczajska 109.

Zast. przewodn. — Hejrowski Tadeusz - Antoni, księgowy, Tkacka 24.

**Członkowie:** 1. Wrede Stanisław, inżynier, Biegańskiego 47.

2. Mazurowski Bronisław, emeryt, Skarbowska 16.

3. Kulla Antoni, kupiec, 11 Lipowa 17.

4. Lipiński Antoni, przemysłowiec, Zgierska 69.

Zastępcy członków: 1. dr. Łuba Zygmunt, lekarz, Plac Wolności 5.

2. Skiba Józef, kierownik szkoły, Staszica 1-3.

3. Sidorski Józef, dyr. Tow. Kredyt., Pomorska 21.

4. Weyer Stanisław, emeryt, Zachodnia 17.

**OKRĘG II**

Przewodniczący — Tulecki Szymon, notariusz, Kofłataja 8.

Zast. przewodn. — Wróblewski Adam, inżynier, Trębacka 3.

**Członkowie:** 1. Braun Jan, kierownik szkoły, Wspólna 5-7.

2. Holcgreber Wacław, kupiec, Południowa 28.

3. Illnicz Hilarjusz, urzędnik komun., Mostowa 21a.

4. Drymer Władysław, urzędnik komun., Narutowicza 119.

Zastępcy członków: 1. dr. Pachucka Romana, dyr. gymnazjum, Pomorska 16.

2. Wagner Wiktor, aptekarz, Narutowicza 111-a.

3. Harasz Antoni, emeryt komunalny, Tkacka 22-a.

4. Przeździecki Stanisław, inżynier, Tkacka 20.

**OKRĘG III**

Przewodniczący — Lewandowski Miron, urzędnik państwowy, Narutowicza 45.

Zast. przewodn. — Chodakowski Leon, urzędnik bankowy, Sienkiewicza 67.

**Członkowie:** 1. Berkowicz Henryk, dyr. Radwańska 25.

2. Jeż Stanisław, urzędnik państwowy, Tkacka 4.

3. dr. Tochtermann Adolf, Piotrkowska 152.

4. Braun Tadeusz, urzędnik komunalny, Małachowskiego 4.

Zastępcy członków: 1. Lutomski Juljusz, biurolista, Tkacka 18.

2. Marks Mieczysław, emeryt, Zagajnikowa 40.

3. Kowalewski Wacław, inżynier, Narutowicza 107.

4. Reicher Bronisław, dyr., Al. Kościuszki 14.

**OKRĘG IV**

Przewodniczący — Wilkoński Tomasz, dyr. fabryki, Emilji 10.

Zast. przewodn. — Włodarek Marjan Józef, wł. skl. aptecz., Rzgowska 7.

**Członkowie:** 1. Dudkiewicz Edward, kierownik szkoły, Łęczycka 23.

2. Chudzyński Zygmunt, dyr. K. K. O., Andrzejka 3.

3. Buda Edmund, kierownik szkoły, Łęczycka 23.

4. Bartoszewicz Witold, kupiec, Wólczajska 76.

Zastępcy członków: 1. Frankiewicz Tomasz, emeryt, Sosnowa 32.

2. Rowiński Napoleon, dyr. Nawrot 72.

3. Wymysłowski Michał, poseł, Lenartowicza 17.

4. Dyl Leon, kierownik szkoły, Przejazd 36.

**OKRĘG V**

Przewodniczący — Holcgreber Jan, inżynier, Piotrkowska 200.

Zast. przewodn. — Tomczyk Józef, urzędnik Ubezpiecz. Społ., Antoniewska 18.

**Członkowie:** 1. Palejowski Józef, dzierż. hotelu Savoy, Traugutta 6.

2. Kędziński Józef, dyrektor, Zagajnikowa 42.

3. Rybicka Apolonja, robotnica, Przędzalniana 88.

4. dr. Kuryluk Władysław, lekarz, Unicka 1.

Zastępcy członków: 1. Inż. Gundlach Stanisław, dyr., Kilińskiego 107.

2. Rynkiewicz Władysław, przemysłowiec, Kilińskiego 150.

3. Beller Alfred, adwokat, Piotrkowska 123.

4. Peysersonna Helena, Piotrkowska 272-b (asystent W. W. P.).

**OKRĘG VI**

Przewodniczący — Cwikliński Jan, notariusz, Piotrkowska 53.

Zast. przewodn. — inż. Kunzman Jan, dyrektor szkoły, Żeromskiego 115.

#### Członkowie:

1. Ostrowski Henryk, dyr. szkoły, Kopernika 41.

2. Pfeifer Seweryn, urzędnik bankowy, Sienkiewicza 37.

3. Pawłowicz Bohdan, dyr. Unicka 1.

4. Dobosz Stanisław Józef, dyr. Izby przem. - handlowej, Przejazd 19.

Zastępcy członków: 1. Friese Oskar, właściciel nieruchomości, Radwańska 53.

2. Bartoszkiewicz Wacław, emeryt, Radwańska 15.

3. Rode Leopold, dyrektor seminarjum naucz., Wólczajska 139.

4. Dura Marjan, dyr. seminarjum naucz., Wólczajska 139.

**OKRĘG VII**

Przewodniczący — inż. Zdrojewski Marjan, dyr. fabryki, Kopernika 62.

Zast. przewodn. — Zajaczkiewicz Józef, aptekarz, Al. I Maja Nr. 73.

**Członkowie:** 1. Małachowski Stanisław, emer. generał, Al. Kościuszki 67.

2. Wisławski Tadeusz, urzędnik komunalny, Srebrzyńska 99.

3. Fidler Zygmunt, przemysłowiec, Orla 17.

4. Zaleski Aleksander, dyr. szkoły, Kilińskiego 109.

Zastępcy członków: 1. inż. Rau Zygmunt, dyr. Elekrowni, Kilińskiego 74-76.

2. Lewandowski Andrzej, rzeźmiśnik, Składowa 25.

3. Holc Jan, przemysłowiec, 6 Sierpnia 88.

**PRZY MIGRENIE I NERWOWOŚCI** naskutek złego trawienia lub nietytu jelit, wystarcza częstokroć niewielka ilość naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa do usunięcia tych dolegliwości już w przeciągu 1 — 2 godzin. Zał. przez lek.

**DOKĄD JEDZIEMY?** Kolonje Towarzystwa Żydowskich Słuchaczy Prawa U. J. K. Lwów.

Rytm. 2 turnusy: lipiec i sierpień Wikt 5-razowy oofity i smaczny. Pierwszorządny, malowniczo położony pensjonat „Zofja” n. Popradem, Wycieczki w Tatrę, Pieniny do Kryńcy i t. d. Cena za turnus 88 zł. Na kolonji radio, patefon, czasopisma. Boisko do gier. Wyjazd ze Lwowa 1 lipca o godz. 8,55, przyjazd do Rytra godz. 18,26.

Worochna. Pensjonaty „Halina” „Howerla” 3 turnusy: czerwiec, lipiec, sierpień. Wikt 5 - ciorazowy, pensjonatowy. Cena za turnus 85 zł. Boisko dla gier. Stała opieka lekarska. Na kolonji: radio, patefon. Wyjazd ze Lwowa do Worochny 1 lipca godz. 7,36, przyjazd 13,30. Uczestnicy obu kolonji korzystają z 75 proc. zniżki kolejowej z każdej miejscowości, w obie strony.

Uwaga: Zbiórka uczestników na obie kolonje w poniedziałek 29 b. m. w lokalu Samopomocy Bratniej Studentów W. W. Ul. Dr. Sterlinga 24. o godz. 20.

Zgłoszenia i informacje: Towarzystwo Żydowskich Słuchaczy Prawa U. J. K. Małeckiego 3.

**Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk — myjcie ręce przed każdym jedzeniem.**

**EUROPA 80 gr.** Film, który jest chlubą techniki i sztuki

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Ceny zniżone na wszystkie seanse. Od 12 i 2 poranki ulgow.

**80 gr. BRYGADA ŚMIERCI**

2 godziny najsilniejszych wstrząsów i wrażeń

**Każdy rachunek, każdy list, każdy kwit**

musimy zaopatrzyć znacznikiem Funduszu Obrony Morskiej.

4. Leśniczak Zygmunt, urzędnik komunalny, Srebrzyńska 75

**OKRĘG VIII**

Przewodniczący — Kostowski Symforjan, Wigury 4-6.

Zast. przewodn. — Wvsmyk Marjan, kupiec, Okrzei 13.

**Członkowie:** 1. Hozzard Tadeusz, emeryt, Al. I Maja 68.

2. Cabalski Józef, dyrektor P. K. O., Narutowicza 45.

3. Wasilewski Tomasz, kierownik szkoły, Staszica 1-3.

4. Bromirski Rajmund, dyr. gimnazjum, Śródmiejska 41.

Zastępcy członków: 1. Kahl Ludwik, notariusz, Le gjonów 16.

2. dr. Rosiewicz Józef, lekarz, Andrzejka 3.

3. Łuba Kazimierz, nauczyciel, Zagajnikowa 54.

4. Piętko Karol, dyrektor fabryki, Łąkowa 10.

**OKRĘG IX**

Przewodniczący — Remiszewski Antoni, dyrektor, Al. Kościuszki 57.

Zast. przewodn. — Roszak Kazimierz, kupiec, Narutowicza 107.

**Członkowie:** 1. Tausz Teodor, urzędnik państw., Zachodnia 67.

2. Wajnkonis Roman, adwokat, Kilińskiego 78.

3. Piątkowski Józef, kupiec, Narutowicza 35.

Pl. Wolności 4.

4. dr. Frenkiel Bronisław, lekarz, Traugutta 12.

Zastępcy członków: 1. inż. Rybołowicz Jan, inżynier, Piarowicza 15.

2. dr. Jerzy Rosenblatt, dyr. rektor banku, Piotrkowska 35.

3. Kronhold - Sokulski Mieczysław, emeryt, Narutowicza 45.

4. Liberman Fiszel, kupiec, Cegielniana 11.

**OKRĘG X**

Przewodniczący — inż. Wacław Wojewódzki, dyrektor, Piarowicza 8.

Zast. przewodn. — dr. Knichowiecki Bronisław, lekarz, Zachodnia 63.

**Członkowie:** 1. dr. Gundlach Ludwik, lekarz, Al. Kościuszki 24.

2. Pawłowski Stanisław, adwokat, Al. Kościuszki 40.

3. inż. Eborowicz Włodzimierz, inżynier, Przejazd 36.

4. Pogonowski Józef, prezes T-wa Kred., Główna 5.

Zastępcy członków: 1. Kielbasińska Irena, inżynier, Narutowicza 45.

2. dr. Hurwicz Stanisław, lekarz, Zachodnia 59-a.

3. Błaszczak Jan, aptekarz, Piotrkowska 93.

4. Menkes Zygmunt, adwokat, Narutowicza 35.

Kolekance naszej p. FINI ROSENBERG z powodu przedwczesnej śmierci siostry Jej

**b. p. Feli Rosenberżanki** składam wyrazy głębokiego uczucia

Personel firmy A. Rabnowicz.

**Łódzki klub szachowy** zabiera się energicznie do propagandy gry królewskiej

„Głos Poranny” niedawno donosił o powstaniu nowej placówki, poświęconej wyłącznie grze szachowej. Łódź, kolebka wielkich talentów szachowych, Rubinsztajnow, Salwów, Roitwyców, Janewskich i wielu, wielu innych, przodowała w szachach, zarówno w Polsce, jak i zagranicą.

Wojna światowa miała i tu zgubny wpływ, przerzedziła szeregi szachistów i mecenasów, hojnie popierających królewską grę. Nędzne środki na utrzymanie dogasających ognisk szachowych płynęły z innych źródeł, nie mających z szachami nic wspólnego.

Nowopowstały „Ł. Kl. Sz.” postawił sobie za zadanie położyć wreszcie koniec temu stanowi rzeczy. Grono ludzi dobrej woli, szachistów, którym przeszłość szachowa Łodzi jest droga, wspólnym wysiłkiem przystąpiło do zrealizowania placówki, skupiającej szachistów dla szachów.

W tym właśnie duchu pomysłana jest praca i program nowego klubu, mieszczącego się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 53 II piętro. Front, gdzie schodzą się szachiści, szczególnie młodzi, może jutrzejsze talenty.

W pierwszym rzędzie klub, przystępując do pracy, chce ustalić obecny poziom szachowy Łodzi i pierwsze imprezy, wyznaczone na najbliższe dwa tygodnie, idą w tym kierunku.

Ogólnie twierdzą, że z pośród wольnych zawodów — adwokaci stanowią klasę dla siebie wyjątkowo wysoką, technicy grają mocno, a nie brak wybitnych szachistów również wśród lekarzy.

Nowopowstały klub chce drogą turniejów kwalifikacyjnych gry siultanowej z wybitnymi naszymi mistrzami przeprowadzić klasyfikację graczy, poczem przystąpi do międzynarodowych zawodów.

Pierwsze spotkanie mistrza Rega dzińskiego z 10 lepszymi amatorami z pośród adwokatów wyznaczono na przyszły piątek gra simul tanowa na 25 szachownicach.

Następna atrakcją dla wszystkich zawodów i klas gry będzie wyznaczona na przyszły piątek gra simulantowa na 25 szachownicach.

Zapisy w sekretarjacie Piotrkowska 53 już się rozpoczęły.



# Tragiczny zamach samobójczy nauczycielki

## Zawiedzione ambicje naukowe i widmo nędzy wetknęły jej w dłoń sublimat

Wezoraż około godziny 10-ej rano w lokalu wydziału opieki społecznej zarządu miasta Łodzi przy ulicy Zawadzkiej 11, rozegrała się tragedia, której tło przypomina pełen dramatycznych momentów film.

Wedle ustaleń przez współpracownika „Głosu Porannego” danych, przebieg tragedji był następujący:

Wezoraż rano urzędnicy i obsługa wydziału opieki społecznej zaalarmowani zostali jękami, jakie wydobywały się z pokoju służbowego.

Kilka osób wbiegło do wnętrza i oczom ich przedstawił się ponury widok.

Na podłodze widać było w straszliwych bólach praktykanta - urzędniczka wydziału opieki społecznej 23-letnia Helena Mazurkiewicz, zamieszkała jako sublokatorka u p. M. Rutkowskiej przy ulicy Kilińskiego 135.

Na podłodze leżało kilka pastylek sublimatu, co wskazywało, iż urzędniczka popełniła samobójstwo. Zaalarmowano lekarza, który przewiózł ją do szpitala w Radogoszczu w stanie poważnym.

Powody rozpaczliwego kroku młodej i przystojnej urzędniczki wydawały się bardzo tajemnicze.

Mazurkiewiczówna jest zupełną sierotą. Ojciec jej zginął na wojnie, matka niebawem umarła. Sierotą opiekował się magistrat miasta Łodzi. Umieszczono ją w miejskim zakładzie wychowawczym Urszulanek. — Gdy Mazurkiewiczówna dorosła, poczęła uczęszczać do szkoły powszechnej.

Po ukończeniu tej szkoły, w której wykazała się dużymi zdolnościami, Mazurkiewiczówna została skierowana na koszt magistratu do seminarjum nauczycielskiego w Zgierzu. Ukończyła je z celującym wynikiem, wykazując wybitne zdolności pedagogiczne, oraz wielką znajomość polonistyki.

Po ukończeniu seminarjum przez jeden rok odbywała praktykę nauczycielską w jednej ze szkół powszechnych na terenie Łodzi.

W roku szkolnym 1935-36 uzyskała posadę nauczycielki kontraktowej na kursach wieczorowych przy ul. Andrzeja.

Jednocześnie we wrześniu ub. r. przyjęła ją w charakterze praktykantki-urzędniczki do wydziału opieki społecznej zarządu miejskiego, gdzie pracowała przed południem. Pozatem pracowała dużo na polu literackim. Powodowana wielkimi ambicjami Mazurkiewiczówna za wszelką cenę chciała uzyskać maturę gimnazjum humanistycznego. Nie posiadała jednak na to środków.

Obecnie skończył się kontrakt na kursach wieczorowych Mazurkiewiczówna miała bardzo słabe nadzieje na otrzymanie w przyszłym roku szkolnym jakiegokolwiek posady nauczycielskiej.

Przed nieszczęśliwą, pełną ambicji nauczycielką, stało widmo nędzy.

O smutnej doli Mazurkiewiczówny wiedziały jedynie p. Rutkowska, u której zamieszkiwała, oraz jedyna serdeczna koleżanka.

O zamiarach samobójczych Mazurkiewiczówny jednakowoż nikt nie wiedział. Wezoraż rano wyszła ona z domu do pracy zupełnie spokojna. W kilka godzin później Mazurkiewiczówna targnęła się na życie.

Jak się w ostatniej chwili do-

wiadujemy stan Mazurkiewiczówny, przebywającej w szpitalu w Radogoszczu, znacznie się poprawił i obecnie nie zagraża jej już niebezpieczeństwo życia.

Zamach samobójczy Mazurkiewiczówny pociągnął za sobą drugi wypadek otrucia.

W dwie godziny później, również w pokoju służbowym wydziału opieki społecznej znaleziono wijącą się w straszliwych bólach posługaczkę wydziału Annę Harlendiriak, zamieszkałą w miejskim domu noclegowym

**DINOL** — płyn przy poceniu pach od POTU  
— proszek przy poceniu nóg

# Teatr, muzyka i radio

**TEATR MIEJSKI**  
Dziś o godz. 4-ej pop. „Matura”.  
W poniedziałek o godz. 4-ej pop. „Trafika pani generałowej”. Oba te widowiska po cenach najniższych od 30 gr. do 1.85.  
O godz. 8.30 wiecz. bawi i rozśmiesza do łez publiczność przebojowa farśa Bekefięgo i Stelli „Nieusprawiedliwiona godzina”. Ze względu na trudności techniczne a przedewszystkiem sam charakter tej bardzo obsadzonej sztuki, „Nieusprawiedliwiona godzina” grana jest nie w teatrze Letnim a w teatrze Miejskim.  
Z powodu okresu letniego ceny biletów na widowisko to niższe od 40 groszy do 2.70.

**TEATR LETNI (dawn. „Bagatela”)**  
Dziś i w poniedziałek ciesząca się w dalszym ciągu rekordowym powodzeniem przemiła komedia muzyczna Müllera i Warsa p. t. „Minister i desous”.  
Będą to ostatnie przedstawienia przed premierą farsy muzycznej p. t. „Szalona Lola”. Bilety w kasie teatru codziennie od 11 do 2 i od 6 wiecz.

**DZIŚ WYSTĘP ADY SARI.**  
Dziś o godz. 8.30 wiecz. wystąpi znakomita śpiewaczka koloraturowa światowej sławy Ada Sari w parku Helenów.

**DZISIEJSZY PROGRAM RADJOWY.**

- NIEDZIELA**  
8.18 Muzyka z płyt.  
9.50 Transmisja z placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie mszy połowej z okazji I zjazdu śpiewaków polskich. Podczas nabożeństwa i po nabożeństwie śpiewać będzie Jan Kiepusa oraz chóry.  
12.03 Poranek muzyczny z Wilna  
13.15 „Wśród oceanów” — fragment z książki p. t.: „Rejs dookoła świata” Fryderyka Kulleschitzza, feljeton.  
14.45 „Młodzież na kajakach” — 15.00 Kącik humoru i muzyka we sola (płyty).  
15.30 Koncert zbiorowy L. M. K. „Od Łodzi do Bałtyku”. Udział wezmą: Halina Markowiczowa (skrzypce), Hanna Stillermanówna (fortepian), prof. Bronisław Nagujewski (wieloletnia), Halina Sawicka-Wyszowska (śpiew), Janusz Snay (recytacje). Słowo wstępne wypowie dyr. Bohdan Pawłowicz. Akompanjament prof. T. Ryder.  
16.30 Transmisja ze szkoły podchorążych rezerwy artylerji we Włodzimierzu Wołyńskim.  
17.00 Pieśń o morzu w wykonaniu chóru męskiego.  
17.45 Oryginalne słuchowisko, na pisane ku uczczeniu święta marza przez Janusza Stępowskiego p. t. „Na morskich szczytach Rzeczypospolitej”.  
18.30 Reportaż z pierwszego zjazdu kaszubów w Gdyni.  
18.40 Koncert rozrywkowy.  
20.25 „Nowości poetyckie” omówi Sebyła.  
20.40 Przegląd polityczny.  
21.00 Na wesolej lwowskiej fali.

przy ulicy 28 p. Strzelców Kaniowskich 32.

Zaalarmowano pogotowie miejskie, którego lekarz stwierdził u posługaczki otrucie sublimatem i po udzieleniu jej pierwszej pomocy, przewiózł Annę Harlendiriak do szpitala.

Prowadzone energicznie śledztwo ujawniło niezwykle fakt.

Oto gdy Mazurkiewiczówna połknęła kilka pastylek sublimatu i runęła na podłogę, z rąk jej wypadło pozostałych kilka pastylek, z których dwie wpadły do stojącego obok wiadra z czystą wodą do picia. Sublimat

rozpuścił się w wodzie. Nie wiedząc nic o tem posługaczka wypila szklankę zatrutej wody. — Momentalnie też doznała silnych bólów żołądkowych.

Posługaczka, wijąc się w bólach, ostrzegła obecnych przed piciem zatrutej wody, dzięki czemu zapobiegła dalszym ofiarom.

Dowiadujemy się, iż posługaczce Annie Harlendiriak również nie zagraża niebezpieczeństwo.

Niezwykłe te tragiczne zajścia w wydziale opieki społecznej zarządu miejskiego wywołały wśród pracowników miejskich ogromne wrażenie.

- 21.30 Recital wiolonczelowy Zofji Adamskiej.  
22.00 Transmisja ze Lwowa zakończenia meczu szczyptorniaka Rumunja — Polska.  
22.20 Muzyka taneczna w wyk. orkiestry z udz. trójki radjowej.

**AUDYCJE ZAGRANICZNE**  
**LONDYN (261) i DROITWICH (1500)**  
17.30 Muzyka kameralna (Divertimento Mozarta i trio Hindemitha).  
22.15 Pieśni studenckie.

**LONDYN (342)**  
21.30 Muzyka orkiestrowa (Debussy: „Chmury”, Brahms: Symfonia D-dur).

**WIEN (506)**  
18.25 „Śpiewacy norymberscy” — opera Wagnera.

**BRUKSELA FR. (322)**  
21.00 Recital wiolonczelowy (Bruch, Weber, Schuman).

**BRUKSELA FL. (484)**  
21.00 Koncert popularny (Adam, J. Strauss, Sarasate, Abraham).

**PRAGA (470)**  
19.05 Koncert wojskowy (Suppe i Gounod).

**KALUNDBORG (1263)**  
20.00 Muzyka orkiestrowa (Beethoven: Uwertura „Król Stefan”, Bach: Arja z suity D-dur, Mozart: Tańce ludowe, Schubert: Uwertura D-dur w włoskim stylu).

**PARYŻ P. T. T. (432)**  
20.30 „La belle Traversee” — operetka Bartholieu.

**TULUZA (329)**  
21.10 Fragmenty z „Frasquity” Lehara.

**HILVERSUM (302)**  
20.25 Koncert symfoniczny (Koncert fortepianowy Es-dur Liszta).

**KOENIGSWUSTERHAUSEN (1571)**  
11.30 Tria fortepianowe Mozarta B-dur i Allegretto B-dur Beethovena).

20.10 „Coś dla każdego” — parodie bandoneon, baladajka, saksofon, okaryna, fortepian i dwaj humorystyci.  
22.30 Muzyka na altówkę, obój i fortepian.

**HAMBURG (332)**  
18.35 Koncert szubertowski (Symfonia V, Uwertura do „Alfonsa i Estrelli”, Rondo skrzypcowe A-dur i pieśni).

**WROCLAW (316)**  
18.15 Muzyka na organach kinowych.

**LIPSK (382)**  
21.00 Utwory na cytrę i orkiestrę smyczkową.

**OSLO (1154)**  
20.00 Muzyka orkiestrowa (Sibelius: Uwertura do „Pelleasa i Melisandy” Smetana: „Moldawa”).

**BUKARESZT (1875)**  
21.55 Orkiestra i śpiew (Bellini: uwertura do „Normy”, Szubert: „Król olch” i Liszt: „Loreley”).

**BERO-MUENSTER (540)**  
20.35 Audycja p. t. „Rozśpiewani mniści, rozłańczeni lud”.  
**SZTOKHOLM (426)**  
19.30 Fragmenty z oper.

**BUDAPESZT (550)**  
19.10 Recital fortepianowy: Beethoven: Sonata D-dur, De Felni: Kwiecień, Delibes - Dohnanyi: Walc Coppelia).

**RZYM (421)**  
20.45 „Jennfa” — opera Janaceka.  
**MEDJOLAN (369)**  
20.35 Koncert symfoniczny (Respighi: Stare tańce i pieśni, Bach: Toccata i fuga C-dur).

**PONIEDZIALEK, 29 czerwca.**  
8.03 Muzyka z płyt.  
9.00 Poranek muzyczny w wyk. orkiestry solistów

- 11.00 Transmisja z Gdyni uroczystości święta morza.  
12.30 Muzyka (płyty).  
13.00 Dalszy ciąg uroczystości święta morza z Gdyni.  
4.00 Koncert solistów (płyty).  
15.00 „Morze w pieśni” w wykonaniu Tadeusza Łuczaja.  
15.15 „W co się bawimy” audycja dla dzieci młodszych.  
13.30 Koncert kapeli ludowej.  
16.00 Koncert z Ciechocinka.  
16.45 „Obozy wypoczynkowe dla kobiet pracujących” — pogadanka  
17.00 Koncert orkiestry marynar ki wojennej.  
17.40 Przemówienie przewodniczącego komitetu funduszu obrony morskiej gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego.  
18.00 Rozmowa z radjosluchaczami p. t. „Lepszy rydz, niż nic” — przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz.  
18.05 Arje z oper polskich (płyty)  
18.25 „Łódź i Gdynia” — pogadanka.  
18.50 Pogadanka aktualna.  
19.00 Piosenki w wyk. chóru Wihlera  
19.30 Poematy o morzu w muzyce salonowej.  
19.50 Zespół salonowy.  
20.30 „Na morze” — feljeton.  
20.45 Pogadanka aktualna.  
21.00 Transmisja zakończenia turnieju śpiewaczego.  
22.05 Fragmenty z opery „Legenda Bałtyku” — Feliksa Nowowiejskiego.

**AUDYCJE ZAGRANICZNE**  
**LONDYN (286) i DROITWICH (1500)**  
22.15 Koncert muzyki popularnej.

**LONDYN (342)**  
21.00 Utwory fortepianowe Bacha (Chromatyczna fantazja i fuga, Toccata G-moll, francuska suita E-dur)

**WIEN (507)**  
16.30 „Mesjasz” — oratorium Händla  
19.40 „Bal w operze” — opera Heubergera.  
22.20 Wagnerowska godzina.

**BRUKSELA FR. (484)**  
20.00 Koncert symfoniczny (Le Gye: „Tragiczny karnawał”, Koncert fortepianowy C-moll Saint-Saensa).

**PRAGA (470)**  
19.05 „Wstydliva Barbara” — operetka Nedbala.  
20.50 III symfonia Brücknera.  
23.00 Muzyka na 2 fortepiany.

**PARYŻ (1648)**  
20.45 Muzyka kameralna, śpiew i recytacje.

**POSTE PARISIEN (313)**  
22.05 „Kwartet smyczkowy Borodina.

**TULUZA (329)**  
22.00 Fragmenty z „Muszkietierów w klasztorze”.

**STRASSBURG (349)**  
7.15 Trio dęte Ferranda.  
**KOENIGSWUSTERHAUSEN (1571)**  
18.15 Chór kameralny śpiewa pieśni Schumana.

**BERLIN (356)**  
19.15 Utwory fortepianowe Mussorgskiego.

- MONACHJUM (405)**  
21.00 „Loreley” — opera romantyczna Brucknera.



## Bójka i pobicie

Wezoraż o godz. 6.30 przed wieczorem przy zbiegu ulic Gdańskiej i 6-go Sierpnia, na tle porachunków osobistych, doszło do bójki między 5 robotnikami kanału zacyjnymi.

Wezwana policja zlikwidowała zajście, zatrzymując 4 uczestników bójki.

Do piątego robotnika, Michała Kaczkowski (Sienkiewicza 30) który odniósł szereg ran tłuczonych głow i tułowia wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz po nałożeniu opatrunków odwiózł ранnego do domu. Policja prowadzi dochodzenie.

Wezoraż po południu przed domem przy ul. Gdańskiej 4 została napadnięta przez jakiegoś osobnika 30-letnia Janina Maciejczyk (Miodczarskiego 9), którą napastnik poszczuł psem i nadto dotkliwie poturbował, tak, że zaszła konieczność wezwania pogotowia ratunkowego. Lekarz opatrzył liczne rany kłusane i tłuczone kobiety. Policja prowadzi dochodzenie.

## OSTATNIE DNI WYSTAWY

Nieodwołalnie ostatnie trzy dni trwałej wystawy kół artystów grafików reklamowych z Warszawy i druku funkcjonalnego w I. P. S.

Zamknięcie wystawy nastąpi we wtorek o godz. 20.

Instytut w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11 do 20.

## WYCIECZKA DO ŁASKU

Dnia 5 lipca odbędzie się wycieczka do Łasku i szkoły rolniczej w Sędziejowicach.

Zapisy przyjmuje się we wtorek, 30 lipca, oraz piątek, 3 lipca w lokalu T-wa (Al. Kościuszki 17) w godz. od 18 do 20. Ilość miejsc ograniczona.

## KOLONJA KRAJOZNAWCZA W JAREMCZU.

Zyd. akad. koło miłośników krajoznawstwa we Lwowie urządziła w Jaremczu wypoczynkowo-turystyczną kolonję. Kolonja mieści się będzie w komfortowej willi „Krasnoludek”. Wikt 5-rzowy, pokoje 2 i 3 osobowe, werandy, taras, ogród i boisko sportowe. Przewidziane następujące wycieczki: w Gorgany, Czarnohór, Alpy Rodniańskie (Rumunja), Karpaty Marmaroskie (C. S. R.), do Zaleszczyk Czernowiec itd.

Koszt za turnus 4-tygodniowy dla członków stow. zł. 100.—, dla nieczłonków — zł. 105.—.

Zgłoszenia w Łodzi przyjmuje delegat koła w stowarzyszeniu inżynierów i architektów, Piotrkowska nr. 53, tel. 183-92, codziennie od 9 — 11 wieczorem.

- OSLO (1154)**  
20.40 Recital fortepianowy (Brahms, Szopen, Albeniz).  
**BUKARESZT (1875)**  
21.45 Chór i orkiestra baladajek.  
**BERO MUENSTER (540)**  
19.50 Koncert orkiestry robotniczej  
**SZTOKHOLM (426)**  
20.45 Północne pieśni i muzyka fortepianowa.  
**BUDAPESZT (550)**  
22.45 Koncert symfoniczny.  
**RZYM (420)**  
21.45 Muzyka kameralna.  
**MEDJOLAN (368)**  
20.35 Linati: „Mazzamarello” — operetka.



## Sprawa p. Parylewiczowej

### Dymisja prezesa sądu i aresztowanie jego małżonki

W tych dniach „Głos Poranny” donosił o tajemniczym zniknięciu prezesowej Parylewiczowej. W związku z tem wielką sensację w Krakowie wywołało nagłe zwolnienie ze stanowiska prezesa sądu apelacyjnego dr. Franciszka Parylewicza. Komunikaty, jakie ukazały się w prasie, ograniczają się tylko do stwierdzenia samego faktu, nie podając powodów dymisji.

Wokół dymisji p. Parylewicza krąży mnóstwo pogłosek. P. Parylewicz zrobił w sądownictwie w krótkim czasie bardzo dużą karierę.

Na polecenie prokuratora sądu okręgowego w Tarnowie aresztowano żonę b. prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie, p. Wandę Parylewiczową. W związku z tą sprawą aresztowano również małżonków Fleiszaków, kupców z Tarnowa.

### Z ostatniej chwili

## Bestjałski napad na 2 braci

### Śmiertelnie porażony zmarł w szpitalu

Wczoraj o godzinie 11 wieczór przy zbiegu ulic Dworskiej i Towiańskiego miało miejsce krwawe zajście. Na powracających do domu dwóch braci 21-letniego Stefana i 26-letniego Michała Dzikowskich (Dworska 69-71) napadło kilku osobników, uzbrojonych w toporki. Poczęli oni zadawać Dzikowskiemu toporkami straszliwe ciosy, a gdy obaj runęli na chodnik, zalewając się krwią, napastnicy szybko się ulotnili.

Wzywano pogotowie ratunkowe Czerwonego Krzyża. Lekarz stwierdził u Michała Dzikowskiego głębokie rany rąbane czaszki z wypłynięciem mózgu oraz ogólne b. ciężkie obrażenia, zaś u Stefana Dzikowskiego również liczne rany rą-

banie głowy i tułowia, jednak mniej groźne.

Obu braci niezwłocznie odwieziono do szpitala ubezpieczeniowej społeczności, gdzie Michał Dzikowski niebawem zmarł, stan zaś Stefana Dzikowskiego jest poważny.

Policja wszczęła poszukiwania za krwawymi zbirami. Stwierdzono, że napaść miała miejsce na tle porachunków osobistych. — Dochodzenie w toku.

banie głowy i tułowia, jednak mniej groźne.

Obu braci niezwłocznie odwieziono do szpitala ubezpieczeniowej społeczności, gdzie Michał Dzikowski niebawem zmarł, stan zaś Stefana Dzikowskiego jest poważny.

Policja wszczęła poszukiwania za krwawymi zbirami. Stwierdzono, że napaść miała miejsce na tle porachunków osobistych. — Dochodzenie w toku.

### Szkola dla stułatków

W Oklahoma City (U. S. A.) istnieje szkoła, w której uczniami mogą być tylko mężczyźni i kobiety po 70 roku życia. Szkoła ta liczy 900 uczniów; najstarszy uczeń ma 111 lat, najstarsza uczennica zaś — 102! Ponadto uczęszcza do szkoły 40 osób w wieku od 80 — 90. „Szkoła dla stułatków” jest instytucją prywatną, finansowaną z funduszy prywatnych, a uczniowie nie opłacają żadnego wpisu. Założyciele oryginalnej szkoły wychodzą z założenia, iż nie choroba i wyczerpanie organizmu jest częstokroć przyczyną śmierci, lecz zniechęcenie i utrata zainteresowania dla spraw życiowych. Celem powstania szkoły jest zatem zachęcenie ludzi wiekowych do interesowania się czynnego rozmiarem przejawami życia, sztuką, zdobyciami nauki, życiem politycznym, oraz do brania udziału w grach towarzyskich, wykonywania niemęczących prac ręcznych i t. p. Ponadto specjalne lekcje poświęcone są dietetyce wieku starszego, prowadzone są seminarja dyskusyjne nad rozmaitemi zagadnieniami. Jak twierdzą lekarze, działalność szkoły przyczyniła się w krótkim czasie do zmniejszenia procentu śmiertelności wśród jej uczniów.

### Oliary

złożone w administracji „Głosu Porannego”

Na rzecz ofiar przytykłych zł. 3. — N. N.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Sprawa Zabali

### Czy świetny długodystansowiec argentyński jest amatorem?

Jeden z bezsprzecznie najlepszych na świecie długodystansowców, argentyńczyk Zabala, nie przestaje być tematem zainteresowań opinii sportowej.

Jeszcze nie przebrzmiały echa wspaniałego sukcesu Zabali w postaci pobicia rekordu świata na 20 km., należącego do Nurmiego, a już w prasie zagranicznej ukazały się notatki, że świetny ten długodystansowiec, mistrz olimpiady amerykańskiej w biegu maratońskim, nie będzie miał prawa startować w XI igrzyskach olimpijskich.

Powody tego sensacyjnego posunięcia przedstawiają się następująco:

Zabala był zdyskwalifikowany przez argentyński związek lekkoatletyczny, który wychodząc z założenia, że zawodnik, który „na własny koszt” przebywa większą część roku poza granicami kraju, nie może być traktowany jako czysty amator, a co za tem idzie, dopuszczony do igrzysk, tak pielęgnujących zasady czystego amatorsztwa. Sprawa Zabali wydawała się być przesądzona. Tymczasem...

Bezpośrednio po wyroku dyskwalifikacyjnym, Zabala, który bawił wówczas zagranicą na tournée, przerwał je i najbliższym okresem wrócił do kraju.

W Argentynie, po jego powrocie rozszalała istna burza. Federacji zarzucano, że osobiste antypatie pozbawiają kraj złotego medalu olimpijskiego, olbrzymia większość opinii sportowej wypowiedziała się za ulaskawieniem. Istotnie Zabala został ulaskawiony i przywrócono mu praw amatora. Europa została o tym doniosłym fakcie powiadomiona, a Zabala... wsiadł na okręt i przyjechał do krajów skandynawskich na trening przedolimpijski.

Zdawałoby się, że wszystko jest w porządku i, że Zabala zajmie pozycję Nurmiego w



ZABALA

znakomity długodystansowiec, co do którego istnieje spór o pojęcie amatorsztwa, przegrał w Danii z Siefertem.

światowej lekkoatletyce.

Ale tymczasem, najnie spodziewanie, powstała opozycja, tym razem europejska. Rozkolportowana przez prasę francuską wiadomość, iż Zabala nie będzie startował w Berlinie, została podchwyczona przez prasę innych państw i nagle przestało mówić o kandydacie na pier-

wsze miejsce w maratonie.

Prezes federacji francuskiej, p. Genet, który okazał się największym przeciwnikiem amatorskiej pozycji Zabali, stwierdził, że statut amatorów nie zezwala zawodnikowi na dłuższy pobyt poza granicami kraju, jak trzy tygodnie, a argentyńczyk okres ten kilkakrotnie przekroczył, był zdyskwalifikowany przez własną federację i nie może być uznany za amatora.

Przeciwko takiemu stanowisku sprawy oponuje obecnie Argentyna, która się namyśliła i lansuje Zabala całą parą, oraz związek niemiecki, który chętnie widziałby w Berlinie bezsprzecznie najlepszego obecnie długodystansowca. Dyskusja toczy się narazie nieoficjalnie, ale niewątpliwie międzynarodowa federacja wkroczy w ten spór i zdecyduje o losach Zabali.

W każdym razie podzieli on los Nurmiego, bowiem albo stanie się znów tryumfem olimpijczyka, albo zepchnięty do szeregów zawodowców, zniknie w pamięci opinii sportowej.

Zabala zajął stanowisko obywatela. Przebywał w Danii, gdzie startował ostatnio w przedolimpijskich zawodach na nieodpowiadającym mu dystansie 10 km. i nadspodziewanie został pokonany przez młodego duńczyka Sieferta w czasie 31:01,6.

## Dziś półfinały

### w turnieju tenisowym najmłodszych

Interesujący turniej najmłodszych tenisistów polskich na Wilmie cieszy się coraz większym powodzeniem. Walki stają się coraz ciekawsze, a dziś o 3-ej zaczynają się już półfinały zarówno juniorów jak i tenisistów młodszycy.

Jak było do przewidzenia, wśród juniorów wybił się Ksawery Tłoczyński, Gotschalk, Kucharski, Stefankiewicz i Szyppowski.

Wczorajsze wyniki brzmiały następująco:  
Szyppowski — Poloński 9:7, 7:5, Zakrzewski — Wajnberg 6:1, 6:1, Tłoczyński — Nirensztajn v. o., Wiechowski — Stefankiewicz 5:7, 2:6.

OSEMKI: Szyppowski — Zakrzewski 6:2, 6:3, Tłoczyński — Korneluk

### „Święto Morza” w Łodzi

W dniu dzisiejszym dalszy ciąg wczorajszych uroczystości świętomorskich. Program na dzień dzisiejszy t. j. na dzień 28 czerwca przewiduje:

Niedziela, dnia 28 czerwca: godz. 10. — uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Stanisława Kostki, godz. 11 — złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza i okolicznościowe przemówienie, 11,20 — defilada samochodów i okrętów.

Prócz tego od godziny 7-ej do godziny 14-ej zbiórka do puszek na ulicach i w lokalach na fundusz obrony morza.

6:0, 6:1, Gojchrach — Płocienniczek 0:6, 3:6, Gotschalk — Alvensleben 6:3, 6:1, Kucharski — Perelmar 6:2, 6:3.

CWIERCFINALY: Czajkowski — Richter 6:3, 6:4, Tłoczyński — Płocienniczek 6:0, 6:1, Gotschalk — Kucharski 6:1, 6:3 i pozostał do rozegrania mecz Szyppowski — Stefankiewicz.

GRACZE DO LAT 16.

CWIERCFINALY: Konecki — Stanisławski 6:4, 2:6, 6:1, Wittek — Krzyszkiewicz 6:0, 6:2, Hofman — Jurasz 5:6, 6:4, 9:7, Pomieczyski — Beker 6:3, 6:1.

### Nowe władze łódzkiego towarzystwa muzycznego

Na walne zebraniu L. T. M., które odbyło się dnia 2 czerwca r. b. w wydziale kultury i oświaty zarządu miejskiego został wybrany nowy zarząd towarzystwa.

Prof. Wacław Lewandowski — prezes, p. Zofja Andrzejowska — wiceprezes, pp. prof. Stanisław Nirnstein, dr. Artur Banasz, dyr. Henryk Jabłoń — członkowie, p. Franciszek Hajduk — skarbnik, p. Stanisław Herman — sekretarz oraz zastępcy pp. Dora Brandówna, Stanisława Pawlikowska i prof. Roman J. Izykowski.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. dr. Klobenberg, dr. Trachtenhero / Eugenja Markson.

Walne zebranie przewodniczył nac. Ludwik Piotrowski.

### Wycieczki do:

JUGOSŁAWII  
RUMUNJI  
BUŁGARJI  
TURCJI

z możliwością skracania lub przedłużenia pobytu

### RYCZAŁY INDYWIDUALNE

w Czechosłowacji  
Austrii  
Jugosławii  
Rumunii

Sprzedaż akredytyw kompensacyjnych

ORBIS, Piotrkowska 18  
tel. 249-40

POŁÓG. Świadczenia klinik położniczych stwierdzają, że bardzo łagodnie przeczyszczająca naturalna woda gorzka „FRANCISZKA - JOZEFA” stosowana jest zwłaszcza u położnic z pierwszym szorstym wynikiem.

„ARARAT” Dziś, w niedzielę, o godz. 4-ej po poł. (po cenach Chsidisz, Negidisz, Mamserisz)

Teatr „Rozmaitości” telefon 112-25. Ostatnie 3 pożegnane występy teatru lit.-art. „ARARAT” Dziś, w niedzielę, o godz. 4-ej po poł. (po cenach Chsidisz, Negidisz, Mamserisz) 54 gr. do zł. 2. — dany będzie szlagierowy program p. t.

DZWIĘKOWE KING PRZEWODNISZ. Zeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Dziś i dni następnych! Czarująca, melodyjna komedia muzyczna p. t.

W rolach gł.: MARTA EGGERTH (ulubienica wszystkich, gwiazda gwiazd), Herman Thimig, Ernest Verebes. Następny program: „Dziś wieczór u mnie”. W rol. gł.: Jeny Jugo, Paweł Hörbiger, Theo Linggen. CENY MIEJSC: I. m. zł. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Muzyka, Śpiew, Taniec, Flirt, Sentyment, Humor Tempo, Romantyzm.

Kupony ulgowe po 70 gr.



**Letnia sukienka**



której czarno-biały pasek tak samo, jak kapelusik, pleciony jest ze słomki

**Edward VIII  
przelamuje tradycję**

Istnieje tradycja, iż twarze władców Wielkiej Brytanji, wyrzeźbione na monetach obiegowych, przedstawiają nie są kolejno na zmianę, to lewym, to prawym profilem. I tak królowa Wiktorja zwrócona była na swym wizerunku na monetach profilem lewym, Edward VII — prawym, a Jerzy V — znów lewym. Zgodnie zatem z przypadającą nań kolejnością, król obecny, Edward VIII, winien być widoczny na monetach angielskich ze swego prawego profilu. Król postanowił przelamać tradycję i polecił wyryć swój lewy profil. Zdania ta, jak słychać, opóźniła nieco bicie nowej monety angielskiej z podobizną nowego władcy.

**1,5 miliona krefynów w Niemczech**

Czasopismo niemieckie „S. A. — Mann” ogłasza statystykę wszelkich podejrzanych żywołów. Według tej hitlerowskiej statystyki w Niemczech jest obecnie 100,000 epileptyków dziedzicznych, 1,470,000 krefynów, 110,000 spokojnych szaleńców, 13,000 ślepych od urodzenia, 15,000 głuchoniemych, 80,000 dziedzicznie iekko obciążonych, i 32,000 dziedzicznie iekko obciążonych, czyli ogółem przeszło 2,000,000 ludzi upośledzonych, nie licząc ogromnej liczby psychopatów i notorycznych alkoholików.

Dyrektor instytutu biologji rasy w Królewcu rozwija teorie, według której dzieci nieżydowski, która utrzymywała stosunki płciowe z żydem, a potem wyszła zamąż za żydka, odznaczają się biologicznymi cechami jej poprzedniego żydowskiego partnera. Oto jak daleko zaszła „nauka” niemiecka.

**Studenci w Austrii**

Wedle ostatnich danych statystycznych, studjowało w wyższych uczelniach austriackich w ostatnim półroczu zimowym 19.769 studentów, czyli o 839 mniej, aniżeli w tem samym półroczu roku ubiegłego, t. j. o 4 proc. mniej. Z ogólnej liczby słuchaczy przypada 77 proc. na uniwersytety, 15 proc. na wyższe szkoły techniczne, a 8 proc. na inne uczelnie. Ilość studjujących kobiet zmniejszyła się o 5 proc. Także ilość słuchaczy zagranicznych spadła. Według klasyfikacji wyznaniowej było 74 proc. słuchaczy katolickich, 13 proc. innych wyznań chrześcijańskich, 12 proc. izraelitów, a 1 proc. rozmaitych wyznań.

Na uniwersytecie wiedeńskim studjowało 10,832 słuchaczy, między nimi 1,064 słuchaczy zagranicznych, z których najwięcej było Polaków, bo 185. Amerykanów było 177, Czechosłowaków 146, Węgrów 135, a Niemców 117.

**„Chłopcy pana inżyniera”... na robocie  
Jak w Myślenicach niszczone sklepy i rabowano mieszkanie starosty?**

Ukazały się dalsze szczegóły zuchwałego pogromu dokonanego przez endecków w miasteczku Myślenicy.

Droga do Myślenic jest piękna. Gładka szosa wije się to w górę, to w dół. Słońce świeci, dojrzałe kłosy toną w promieniach światła. Na nieco zamglonym widnokręgu niebieszcą się szczyty gór. Nie napróżno Myślenice są letnią rezydencją Krakowa, od którego leżą w oddaleniu 32 kilometrów. Ale sielanka letnia nagle się urywa.

Miasteczko oczywiście jest jeszcze ciągle pod ciężkim wrażeniem napadu. Na rynku widać świeże ślady „roboty” endeckich zuchołów.

**Obraz spustoszenia**

W szeregu sklepów szyby są powybijane, drzwi połamane, żaluzje zniszczone. W sklepach leżą na gromadzone kupy potłuczonych naczyń porcelanowych, rozsypanego zboża, grochu i maki. To wszystko zwalone jest w jedną górę, od której zalatuje nieznośnym odorem, gdyż napastnicy obłeli towar naftą, olejem i octem, aby nie można było go sprzedawać. Gdzieindziej widać stos podartych spalonych ubiorów. Endeccy urządzili w ten sposób własne „auto da fe” na rynku myślenickim — przyczem resztki leżą dotychczas nieuprzątnięte. Na rynku stoją mieszkańcy myślenicy i komentują zajścia w ich mieście. Wypowiadają różne przypuszczenia. Szepczą sobie na ucho szczegóły dochodzenia. Ale dokładnie nikt nic nie wie.

**Co zaszło w miasteczku?**

Mieszkańcy tamtejsi opowiadają: Myślenice są miasteczkiem prowincjonalnym, leżącym na połowie drogi między Krakowem a Zakopanem. Na 8 — 9 tysięcy mieszkańców żyje tu zaledwie 250 rodzin żydowskich. Stosunki między obiema częściami ludności, żydami i cherezścjanami są niezgorsze. Handluje się pomiędzy sobą, jak zazwyczaj w miasteczkach małopolskich. Handluje się trochę kubałkami góralskimi, trochę zbożem, a resztę utrzymywania czerpie się od kilku tysięcy przybywających na sezon letników. Zadne „zajścia” jeszcze się dotychczas nie wydarzyły, a cały posterunek policji składa się zaledwie z dziesiątka policjantów. W normalnych czasach jest to dla takiego miasteczka aż nadto wystarczające. W miasteczku jest spokojnie. O bojkocie dotychczas nie wiedziiano. Ale kilka dni temu poczęto na ulicach rozdáwać pierwsze

proklamacje bojkotowe, w których powiedziano, że żydzi jadają codziennie sute uczy szabasowe, a chłop puchnie z głodu. A zatem „swój do swego” i tak dalej według wiadomego szablonu.

**Bojkot — przygrywka do pogromu**

Obecnie po zajściach żydzi myślenicy zadają sobie pytanie, czy proklamacje bojkotowe nie były wstępem do napadu. Takiej „literatury” nie widziano jeszcze dotychczas w miasteczku. Żydzi udali się do komendanta posterunku policyjnego O. Konika, przedstawili stan rzeczy i prosili o konfiskowanie podburzających odezw. Komendant wysłuchał żydów i odparł, że nie widzi w proklamacjach nic zdrożnego. Przecież „walka ekonomiczna — owszem”, więc żydzi nie powinni z tego powodu robić wrzawy.

W nocy z poniedziałku na wtorek około wpół do trzeciej ze wszystkich czterech stron szos, prowadzących do Myślenic, przybyli gromady młodzieńców endeckich. Nosili karabiny i rewolwery, topory i kłonicie. Aezkolwiek przybyli z różnych stron, wszyscy sprawiali wrażenie poszczególnych oddziałów jednej organizacji. Kroczyli czwórkami po wojskowemu i wogóle starali się uchodzić za formacje wojskowe. Razem było ich około 150 ludzi.

Jeden z nich jeszcze pod miastem zatrzymał stróża Góralika (chrześcijanina). Zapytano go, czy w mieście jest spokojnie i czy nie się nie stało. Była to, jak widać, pierwsza grupa, która pośpieszyła się i przybyła za wczesnie. Góralik następnie oświadczył, że nie zna nikogo z tej grupy, gdyż byli to wszyscy ludzie obcy, nie chłopci, lecz inteligenci, z wyglądu akademicy.

**Napad na posterunek**

Chronologicznie pierwszym wy-czynem napastników było rozbrojenie policji. Udali się na posterunek, gdzie zastali tylko jednego dyżurnego policjanta, Małeckiego. Rozbroili go, zabrali mu rewolwer, 17 karabinów z posterunku, kilka brauningów i wszystkie kule. Napastnicy, jak widać, wogóle mieli dużo kul, gdyż strzelali bez przerwy a po ich odejściu znaleziono na ulicy paczki kul po 500 sztuk. Ponieważ policjant próbował stawiać opór, napastnicy związali go i postawili dwóch swych towarzyszy by go pilnowali.

**Napady na żydów**

Wychodząc z posterunku, banda napotkała 65-letniego łaźniennika Kalmana Bienensztoka. Mierzyli do niego z rewolwerów, groząc mu rozstrzelaniem. Staruszek unknął i zdołał się ukryć. Idąc dalej w kierunku rynku, napastnicy cieleli podpalić bóżnicę. Wysadzili okno, wrzucili butelkę benzyny, owinęta w paczkę papieru i przyłożyli zapaloną zapalną. Na szczęście ogień się nie rozszerzył i bóżnica ocalała.

Jedni z pierwszych mocno ucierpieli od bandy żydzi Józef i Hersz Westrejech. Ladowali oni towar na wóz, gotując się do podróży na rynek. Banda ciężko ich pobiła i podpaliła furmankę z towarami. Po podpaleniu napastnicy się nie oddalili, lecz zaczekali aż wszystko się spali.

**Wypadki na rynku**

A tymczasem na rynku szalały pozostałe trzy grupy napastników. Ze wszystkich stron rozlegała się strzelanina. Często po rynku rozbrzmiewały okrzyki „Huzia na żyda!”. A gdy który z mieszkańców podchodził do okna, aby zobaczyć, co się w miasteczku dzieje, to na pastnicy celowali do niego z karabinów, zmuszając go do usunięcia się od okna.

Piekarz Jehuda Lejb Waksenberg został ciężko poturbowany, otrzymawszy dotkliwą ranę w głowę. W sklepie Rajzli Goldstein porabano żaluzje, wtargnięto do sklepu (towarów kolonialnych i porcelany), przyczem napastnicy zdemolowali sklep i zniszczyli cały towar. Z nieladzkim poprostu sadyzmem rabali i tłukli, co tylko podpadało pod rękę. Wysypali z worków makę, ryż, kaszę etc., obłeli octem i naftą i wszystko zmieszali. W sklepie skór Mancji Wejman chuliganie pocięli cholewki i skóry. Towar wywlekli na rynek i rozrzućili po całym placu, sklep zdemolowali, drzwi wyłanali. To samo się stało w sklepie kolonialnym Hersza Bekera. Z tą tylko różnicą, że tu także strzelali kilka razy. W szybach, ścianach i meblach jeszcze widnieją ślady kul. Na szczęście u Bekera nikt fizycznie nie ucierpiał.

Następnie napastnicy wyważyli drzwi sklepu krawca Szyji Blumen-sztoka, obłeli tam gryzącymi płynami wiele garniturów i innych sztuk odzieżowych, zwalli to wszystko w dwóch miejscach — w sklepie i na rynku, — poczem spalili. Przypadkowo nadjechał wtedy piekarz żydowski, Jakubowski, z wozem chleba. Napastnicy pobili piekarza, prze-

pędzili go, a furmanowi chrześcijańskiemu kazali chleb rozdáć darmo „głodnym Polakom”.

Chuligani zakończyli swą robotę niszczycieliską w sposób wielce „efektowny”. „Zasekwestrowali” nocnego stróża Świętka i kazali się prowadzić do mieszkania starosty przy ul. Reya. Po drodze do starosty jeszcze mocno ostrzeliwali jatkę rzeźnika Opterguta.

Do mieszkania starosty napastnicy przybyli około 3 ej w nocy. Obudzili pokojówkę i kazali się zaprowadzić do starosty. Otrzymawszy odpowiedź, że wyjechał, chuligani z wielką furją zabrali się do niszczenia wszystkiego. Nic nie ocalało z ich rąk. Drzwi porabali na kawałeczki: wytkuli wszystkie szyby, pocięli i podarli pościel, zniszczyli radio i telefon, zrabowali pieniądze, przedmioty i ubrania. Gdy zakończyli swą robotę niszczycieliską, oddalili się.

Ostatnią „wizytę” napastnicy złożyli ubogiemu piekarzowi żydowskiemu, Hopenbergowi, którego zabrali pieczywo, jajka etc. Przy tej sposobności strzelali także do mieszkania p. Cankiera, w którego domie mieści się piekarnia Hopenberga.

Przez długi czas po odejściu napastników miasteczko wyglądało jeszcze, jak wymarłe. Dopiero w godzinach porannych Myślenice poczęły przybierać wygląd normalny. Zabrano się do zatańczenia śladów napadu. Przywrócono także komunikację telefoniczną z Krakowem, którą napastnicy zburzyli.

**Zelazna dyscyplina**

Cały pogrom został wykonany planowo i z żelazną dyscypliną. Zauważyć można było także u napastników wyszkolenie wojskowe. Na rynku banda nie robiła sama, lecz wszystko na rozkaz dowódcy, którego tytułowali „panem inżynierem”, lub „panem porucznikiem”, a który przechadzał się z rewolwerem w ręku, nie pozwalając nikomu rabować. Ale ten rozkaz nie rabowania u żydów jest w dziwnej sprzeczności z tem, że u starosty dokonano także rabunku. Z mieszkania starosty zginęło mianowicie ubranie oraz klejnoty za 1500 zł. O ile to zaniechanie rabunku u żydów miało nadać pogromowi piętno „ideału”, to ograbienie starosty rzuca na ten „ideał” odmiennie światło.

O organizatorze napadu inż. Dolszyńskim informują, że ukończył on politechnikę gdańską i znany jest jako autor dzieła „Gospodarstwo narodowe”, pisywał od czasu do czasu do tygodnika „Prosto i mostu”.

**Nie pokój, a wojna**



Odnosi się wrażenie, że to robotnice spędzają przerwę obiadową przed fabryką. A tymczasem są to strejkujące pracownice przędzalni w Barcelonie, przebywające pod murami fabryki.

**„PRACA”**

Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.

Wólczańska 21, tel. 167 15  
przyjmuje zapisy na nast. działy:

1. Sztuka stosowana-hafciarstwo
2. Krawiectwo damskie - krój
3. Gorsciarstwo-krój
4. Modniarstwo-kapelusze
5. Bielizniarstwo-krój
6. Ondulacja
7. Manicure

Sekretariat czynny w godz. od 9—13 i 15—19.

**ZYCZENIE.**

Matka do młodej pary, wyruszającej w podróż poślubną:  
— Wracajcie zdrowi i — razem!



## Rewizja skarbowa... w Związku P. W. w P. P.

wykazała, że ani prezes, ani zarząd nie pobiera żadnych wynagrodzeń

W dniu wczorajszym rozeszły się nieprawdopodobnie brzmiące pogłoski o nagłej przeprowadzonej rewizji skarbowej w związku przemysłu włókienniczego w P. P. Rewizja ta zmierzała do ujawnienia, czy p. senator Haiman - Jarecki, jako prezes związku nie pobiera pensji, której nie ujawnił w zeznaniach dochodowych.

Wobec tej wręcz fantastycznej pogłoski, skomunikowaliśmy się niezwłocznie ze związkiem przemysłu włókienniczego w P. P., gdzie nieprawdopodobna ta wiadomość została po-

twierdzona. W związku istotnie przeprowadzona została rewizja skarbowa, przyczem przedmiotem dociekań było, czy prezes związku i członkowie zarządu związku nie pobierają z tytułu urzędowania stałych pensji, względnie jednorazowych wynagrodzeń, wzgl. jakichkolwiek żetonów.

Wyniki rewizji musiały być z natury rzeczy, negatywne, gdyż członkowie prezydium i zarządu nie tylko nie pobierają żadnego wynagrodzenia, lecz nie przyjmują nawet zwrotu kosztów podróży, odbywanych

w interesie związku i przemysłu włókienniczego.

Rewizja ta wśród sfer przemysłowych Łodzi wywołała zrozumiałe zdziwienie no i... równie zrozumiałe dowcipne komentarze na temat nerwowości pewnych osób.

Z uwagi na tę właśnie powszechnie nerwową atmosferę, która w ostatnich dniach powstała w związku z incydem w senacie — narazie ze swej strony powstrzymujemy się od wszelkich komentarzy w odniesieniu do posunięć, które nie przynoszą zaszczytu.

## Niepokój w Łodzi یرwa!

Rynek włókienniczy obawia się trudności walutowych

Rynek towarów półwełnianych i wełnianych kształtuje się pod znakiem niepewności i nerwowości.

O tej porze zazwyczaj transakcje są minimalne. Producenci pracują na skład; ceny kształtują się zniżkowo, a kredyty są dogodniejsze. W r. b. transakcje są ożywione, a towary zdrożały 4 do 5 proc. Zwyżka cen jest właśnie dowodem niepokoju na rynku. Na zwyżkę wpływa: zwyżka cen przędzy i tendencja kupiectwa do zakupywania towarów wobec trudności walutowych. Tendencja ta stwarza sztucznie transakcje, podnosi ceny, powodując nienormalne warunki, które mogą się przyczynić później do za-

tamania. Pęd do zaopatrywania się w towary w okresie niesezonowym wywołał również zastrzeżenie warunków kredytowych.

Charakterystycznym momentem, świadczącym również o wadliwym funkcjonowaniu produkcji jest przerwanie się producentów bawełnianych, którzy nie mogą otrzymać przędzy, na produkcję tkanin sztuczno - jedwabnych.

Podaż tej przędzy jest duża, ponieważ fabryki krajowe zaopatrują nasz przemysł w ten artykuł (z wyjątkiem acetatu) i są one przystosowane do produkcji sztuczno-jedwabnej. Przerzucanie się do produkcji sztuczno - jedwabnych, może wywołać niepożądane konsekwencje na rynku tkanin, a w szczególności załamanie cen.

## Jak dzielone będą kontyngenty dewizowe?

Projekt izby przewiduje zaspokojenie potrzeb wielkiego i średniego przemysłu, przetwórców oraz kupiectwa

W związku z ostatnimi konferencjami, odbyłymi z inicjatywą izby przem. handl. prezesa, dr. Maciszewskiego, z min. przem. i handlu w sprawie znornalizowania przydziału dewiz na pokrycie potrzeb surowcowych, izba zgodnie z życzeniem ministerstwa, przesłała szczegółowe wnioski, dotyczące zasad i techniki przydziału walut w lipcu. Kardynalną jest zasada, iż ustalony byłby globalny kontyngent dla przywozu surowców i przydziału dewiz narazie na lipiec. Podział jego byłby zdecentralizowany, gdyż dla członków Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej oraz konwencji Przędzalni Wełny Czesankowej pozwolenia przywzozowe na podstawie przedstawionego rozdzielnika wystawiałaby izba i w Łodzi dzielony byłby między poszczególne firmy przyznany kontyngent dewizowy. Procedura ta netylko w znacznym stopniu odciąży komisję dewizową, lecz z większym pożytkiem dla racjonalnego przydziału dewiz zawarując równomierność ich repartycji w stosunku do odpowiednio skontrolowanych potrzeb produkcyjnych poszczególnych przedsiębiorstw.

O ile idzie o surowce, importowane przez przemysł i pokry-

wające jego zapotrzebowanie, firmy handlowe niezrzeszone w organizacji branżowej, izba zaproponowała, aby zgodnie z dotychczasowymi zasadami globalny kontyngent przywzozowy dzieliła między poszczególne okręgi C. K. P. (Centralna Komisja Przywzozowa), wobec czego pozwolenia przywozu dla poszczególnych firm byłyby udzielane na podstawie rozdzielnika, sporządzonego przez izbę. Również i dla wytwórców nieobjętych zrzeszeniami grupowymi pożądana byłoby — celem zwarantowania równomierności przydziału dewiz — ustalenie równoległego kontyngentu dewizowego z tem, iż na poszczególne okręgi dzieliłaby go C. K. P. w Warszawie, rozdzielnik zaś indywidualny, t. j. dla poszczególnych firm okręgu sporządzałaby izba, która wystawiałaby zaświadczenia dewizowe. W ten sposób należałoby w szczególności potraktować przydział dewiz w zakresie importu a) bawełny i odpadków dla potrzeb przemysłu niciarskiego, zgrzebnego i odpadkowego, fabryk waty, jako też handlu, sprowadzającego bawełnę dla potrzeb produkcyjnych wymienionych przemysłów, b) w zakresie przywozu wełny pranej, odpadków, sierści i puchu zwierzęcego dla fabryk wyro-

bów zgrzebnych, filców i t. p. oraz obsługującego ich handlu, jak wreszcie c) dla szmat, stanowiących surowiec, w którego przywozie wspólnie zainteresowany jest cały szereg przemysłów okręgu.

W razie przyjęcia projektu izby odpadłaby potrzeba ewent. uszczuplenia dotychczasowych uprawnień banków dewizowych, które na zasadach decentralizacji w własnym zakresie załatwiać mogą wnioski o przydział dewiz w kwocie, nieprzekraczającej 5.000 zł., wzgl. o ile idzie o zaliczki — w kwocie 1.000 zł. Na banki dewizowe nałożony byłby jedynie obowiązek domaganie się od importerów przy przydzielaniu dewiz w granicach własnych ich kompetencji zaświadczenia izby, ustalającego kwotę przydziału dewiz, przyznanego danemu importrowi na lipiec.

Wysuwając powyższe koncepcje izba podniosła równocześnie, jaką wagę do właściwego ustalenia i wykorzystania kontyngentów dewizowych przywiązuje przemysł przetwórczy, który sam nie sprowadza surowców, lecz zakupuje przędzę w przedsiębiorstwach wielowydzielnych. — Koncepcją przemysłu przetwórczego jest, aby przyznano mu prawo zużycia części walut z własnego eksportu na

zakup wełny z tem, iż byłaby ona oddawana Zrzeszeniu Producentów Przędzy Bawełnianej z zobowiązaniem wyprodukowania z niej przędzy, potrzebnej przemysłowi przetwórczemu.

Propozycje izby dotyczą narazie unormowania importu surowców i przydziału dewiz na lipiec z tem, iż podania o przydział dewiz wniesione w czerwcu nie byłyby objęte kontyngentami i załatwienie ich pozostałoby należałoby komisji dewizowej na dotychczasowych zasadach.

\*

Celem unormowania sprzedaży przędzy na rzecz przemysłu przetwórczego i handlu oraz za pobieżenia niepożądanym przyrostom cen wskutek niedostatecznej podaży półfabrykatu, izba zwoła w następnym tygodniu konferencję z udziałem przedstawicieli wszystkich zainteresowanych zrzeszeń przemysłowych i handlowych.

Celem konferencji jest znornalizowanie w najbliższej przyszłości warunków zbytu przędzy, nieodzownej dla zaopatrzenia przemysłu przetwórczego, aby zapewnić mu możliwość na bywania jej po opłacalnych cenach i w rozmiarach, zabezpieczających nieodzowną ciągłość produkcji.

## Restrykcje dewizowe podcięły kredyt zagraniczny

Musimy odzyskać utracone zaufanie wierzycieli

Ograniczenia dewizowe, poddyktowane skądinąd koniecznością państwową, stanowią netylko przeszkodę w normalnym rozwoju handlu, lecz są hamulcem utrzymania obecnego stanu w handlu, w dotychczasowej jego formie rozwoju, cofając go szybkimi krokami wstecz.

Na łamach „Głosu“ wskazywano na brak surowców dla przemysłu, na zagrożone egzystencje szeregu importerów, na trudności przy uzyskaniu dewiz na uzasadnione wnioski, na formalności dewizowe i zwłokę w ich załatwianiu, lecz jest jeszcze jedna nader poważna kwestja, która nie została dotychczas dostatecznie naświetlona.

Jest to sprawa kredytów. Nie będzie w tem przesady, jeśli się powie, że kredyt stanowi podwalinę istnienia przedsiębiorstw. Korzystanie z kredytów umożliwia rozwój przemysłu i handlu; wstrzymanie kredytów może unieruchomić nawet najżywoźniejszą placówkę gospodarczą.

Kredyt oparty jest przede wszystkim na zaufaniu do

wierzyciela, na jego stosunkach majątkowych i prawnych. Przed wojną Polska w dużej mierze korzystała z kredytów zagranicznych i udzielała ich ze swej strony klienteli w Rosji. Stosunki obecne uległy o tyle zmianie na gorsze, że zubożały naskutek działań wojennych i kryzysu powojennego przemysł i handel musi dla podtrzymania swego istnienia korzystać z kredytów mu udzielanych, aby móc ze swej strony udzielać kredyty krajowej klienteli wzgl. nielicznym eksporterom. Nie należy jednak zapominać, że ramy możliwości udzielania kredytów są zależne od sił finansowych dłużnika i nie możemy pod tym względem porównać przeciętnego przedsiębiorstwa angielskiego lub francuskiego z większym nawet naszym przedsiębiorstwem. Dlatego też udzielane przez zagraniczne firmy kredyty były wciąż i są nadal większe, tańsze i dogodniejsze od kredytów krajowych. Firmy przemysłowe i handlowe, sprwadające artykuły bądź dla przemysłu, bądź też dla handlu z zagranicy, są zależne od u-

dzielanych im kredytów.

Ten właśnie tak ważki dla istnienia wielu placówek gospodarczych u nas w kraju moment kredytowy został poważnie zachwiany. Firmy zagraniczne, nie mogąc otrzymać pokrycia na t. zw. „stare faktury“, a tylko z trudnością uzyskując czeki na niezalgęte ostatnie rachunki, wstrzymały, z konieczności, wysyłkę świeżych transportów. Importer cierpi na tem podwójnie: 1-o został mu cofnięty dogodny kredyt, 2-o zmieniając kierunek pokrycia swego zapotrzebowania na dostawców krajowych, natrafia na żądanie natychmiastowej zapłaty całkowite gotówką, gdyż krajowy dostawca chce i umie wyzyskać sytuację.

W ten sposób stosunkowo krótki okres istnienia ograniczeń dewizowych zahamował dopływ kredytów zagranicznych do naszego życia gospodarczego, a jesteśmy, powiedzmy to sobie szczerze i prawdziwie, zbyt ubodzy, abyśmy mogli zastąpić te kredyty własnymi siłami: kredytami i finansami.

Należy za wszelką cenę przeciwdziałać ograniczeniu kredytów za pośrednictwem organizacji gospodarczych. Należy przekonać dostawców zagranicznych, iż winni oni odnosić się nadal z tem samym niezminiejszonym zaufaniem do naszych przedsiębiorstw, mimo istniejących ograniczeń dewizowych; należy dążyć do tego, aby ten moment prawny nie działał panicznie na psychikę naszych zagranicznych dostawców.

Na udzielanie kredytów prócz tego momentu prawnego, wpływają także stosunki materialne, często indywidualne w każdym wypadku i co bodaj najważniejsze: zaufanie zarówno indywidualne, jak i ogólne. Ten ostatni moment ogólnego zaufania zagranicy do naszych stosunków ekonomicznych jest nader ważny.

Międzynarodowy handel w szerszym pojęciu tego słowa wymaga w pierwszym rzędzie: spokoju, ładu i warunków absolutnie zapewniających zarówno bezpieczeństwo osobiste i majątkowe przy wykluczeniu wszelkich różnic narodowości-

Czynności buchalteryjno - podatkowe ekspertyzy ksiąg i bilansów

## JAKÓB FAIL

Zaprysiężony Biegły Księgowy  
Lódź, Śródmiejska 74  
Telefon 130-57.

## Dywidendy niemieckich fabryk broni

Zakłady przemysłowe Berlin - Karlsruhe, tow. akc., dawniej niemieckie fabryki broni i amunicji, powiększyły w roku 1935 obrót o 82 proc., osiągając sumę 21,7 milj. marek. Eksport zwiększył się o 86 procent. Suma, wypłacona tytułem robocizny wzrosła o 66 proc., osiągając sumę 9,3 milj. marek. Dywidenda wyniesie 6 proc. (od kapitału akcyjnego 17,33 milj. Rmk).

PRZY UPORCZYWYCH  
BOLACH GŁOWY  
KOWALESKA  
Fab. Chem. Farm. „Ap. Kowalska“ w Warszawie

NAJTAŃSZE WYCIECZKI  
— DO —  
**PALESTYNY**  
WYCIECZKI MORSKIE  
Londyn - Amsterdam  
7/7 - 16/7 od zł. 210.—  
WYCIECZKI DO  
CZECHOSŁOWACJI  
AUSTRJI, JUGOSŁAWJI  
i BUŁGARJI  
— O —  
PRZEDSTAWICIELSTWO  
„INTOURIST'A“  
**Union - Lloyd**  
PIOTRKOWSKA 42. TEL. 107-87

wych, wyznaniowych, przy wykluczeniu wszelkich walk ekonomicznych zarówno w postaci bojkotów, jak i wszelkiej innej postaci. Tylko taki stan rzeczy może doprowadzić do odzyskania ważnego warunku dla osiągnięcia kredytów, jakim jest zaufanie ogólne, a jest to bodaj najważniejszy w życiu gospodarczym moment zarówno dla jednostki, jak i dla społeczeństwa i państwa.

J. Fail.



**BAR „A LA FOURCHETTE” POTRKOWSKA 62**  
 Z poważaniem Herman Bernhaim  
 TELEFON 183-64  
 jak również KOLACJE a la carte.  
 zawiadamia Szanowną Publiczność, że wydaje

# TYLKO KILKA DNI!

Reklamowa sprzedaż jedwabnej bielizny damskiej znanej marki

## „REX”

po cenach ściśle fabrycznych

w firmie: **Marian Lewkowicz**, Piotrkowska 46  
 „**Świat Pończoch**”, Piotrkowska 116  
 „**E. Stachlewski**, Pomorska 24.

### ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem podaję do wiadomości, iż z dniem 24 czerwca 1936 r. **KÜRBITZ I REINHOLD**, Piotrkowska 161, została rozwiązana, z której wystąpili: p. Erna Kürbitz i p. Rudolf Kürbitz.

Firma obecnie brzmi: **Skład Przyborów Fotograficznych**

**B. REINHOLD**, Piotrkowska 161 tel. 187-17

Za wszelkie zamówienia oraz inkaso uczynione przez p. p. Kürbitz po powyższym terminie nie przyjmuję żadnej odpowiedzialności.

Polecając się nadal Sz. Klienci, kreszę się

Z poważaniem

**B. REINHOLD.**

### Na wyjazdy!

Napolitanki wyborowe zł. 6.— kg.  
 Landryny owocowe „ 2.50 „  
 Ciągutki śmietankowe „ 3.— „

Poleca Skład Czekolady i Cukrów **DOROTEA**, Śródmiejska 6.

**WAŻNE DLA PP. OFICERÓW I PODOFICERÓW REZERWY!**  
**Krawiec wojskowy J. GRINER** (egz. od r. 1902) 11-go listopada (Konstantynowska) 68, I p., tel. 204-73 wykonywa mundur i spodnie oficerskie od zł. 80.— oraz wszelkie roboty wojskowe, umundurowanie, peleryny podług najnowszych przepisów najszybciej i najakuratniej po cenach i warunkach nader przystępnych.

Dr. med.  
**M. RUNDSTEIN**  
**AKUSZER-GINEKOLOG**  
 Pomorska 7, tel. 127-84  
 Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano i od 4-7 wiecz.

**Czystość to zdrowie!**  
 Zjednoczeni  
**Czyszciciele szyb i froterzy**  
 Piotrkowska 44, tel. 202-14 wykonują cyklinowanie, drutowanie, froterowanie, czyszczenie wystaw i okien, reperacje linoleum, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem. Ceny przystępne.

DR. MED.  
**M. TaubenhauS**  
**AKUSZER-GINEKOLOG**  
 przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.  
**Zgierska 11**  
 TEL. 246-09.

Dr. med.  
**M. Dawldowicz**  
 chor. wewn.  
**ELEKTROKARDIOGRAFJA**  
 (adjecka prądów eszynofolowych serce)  
**ul. Narutowicza 42**  
 Tel. 184-91 Godz. 5-7.

**PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA**  
 leczenie chor. wenerycznych i skórnych  
**Zawadzka 1, tel. 122-73**  
 czynna od 8 r. do 9 wiecz.  
 Porada 3 zł.

**Kupujcie z 1-go źródła**  
**Wielki wybór:**  
 Wózków dziecięcych  
 Łózek metalowych  
 MATERACY wysielanych  
 MATERACY sprężyn.  
 „Patent”  
 Łózek polowych  
 w fabrycznym „DOBROPOL” w podw. Tel. 159-90  
 ŁÓZEK komodowych  
 WYŻYMACZEK marki „Rubber”  
 ŁODÓWEK  
 LEŻAKÓW, HAMAKÓW  
 ROWERÓW i drzewyn

Założona w roku 1891  
**Lecznica dla Zwierząt**  
**Mag. Wet. H. WARRIKOFFA**  
 ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.  
 ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny  
**SZCZEPIENIA psów i koni**  
 STRZYŻENIE psów i koni, kąpiele dla psów!  
 KUCIE KONI, nitowanie kopyt.  
 Przyjęcia w przychodni od 8-1 i 3-6

# INOWROCŁAW ZDRÓJ

solanki  
 borowina  
 kwasowęglowa  
 wodolecznictwo  
 elektroterapia  
 emanatorjum radowe  
 pijalnia  
 inhalatorjum!

kultura!

wygoda!

taniość!

Bezpłatne prospekty na żądanie.

## Notatki

W Rostowie nad Donem ukończono krótkometrażowy film z przebiegu zaćmienia słońca w dn. 19 b. m. Film zmontowany jest ze zdjęć operatorów sowieckich i zagranicznych dokonanych w Białoreczeńskiej i Krasnodarze, tych stacji obserwacyjnych, gdzie pomyślne warunki atmosferyczne pozwoliły na dokonanie jasnych i wyraźnych zdjęć.

nego. Temsamem stan liczebny żubrów w lasach pszczyńskich wynosi obecnie 13 sztuk, razem ze stadnikiem, wypożyczonym do puszczy Białowieskiej, sztuk 14.

Nagroda z fundacji im. Goethego nadawana corocznie za najwybitniejszą twórczość literacką Wscho-

W czasie nakręcania filmu p. t.: „Panna Lili” w atelier Tobis - Sascha na przedmieściu Severing w Wiedniu doszło do ostrego zatargu między Franciszką Gaal a reżyserem Hannsem Behrendem. Naskutek zajścia Behrend - nusił ustąpić i został niezwłocznie zastąpiony przez reżysera Roberta Wohlmuta. Behrend zaskarżył produkujące towarzystwo filmowe „Opus” do sądu o odszkodowanie. Franciszka Gaal jest znana z tego, że przy granicy swojej roli nigdy nie podporządkowuje się uwagom reżysera i często z tego powodu miewa zatargi.

Wytwórnia „Mosfilm” w Moskwie kończy realizację następujących filmów: „Więźniowie”, „Dzień kapita na Grant’a” według Jules Verne’a, „Pokolenie zwycięzców”, zaczerpnięty z dziejów partii komunistycznej.

Pozatem w przygotowaniu znajdują się filmy: „Odwaga” na tle prac eksploracyjnych na Dalekim Wschodzie, „Młodość”, film dla młodzieży oraz „Ostatnia noc”, na tle rewolucji październikowej.

Wytwórnice w Leningradzie przygotowują filmy: „Fiedka”, z życia dzieci podczas wojny cywilnej, „Strażnik republiki”, komedia sportowa oraz „Ojczyzna cię kocha”, na tle życia lotniczych zakładów, „Powrót Maksyma”, dalszy ciąg „Młodości Maksyma”, „Ogrodnik”, poruszający zagadnienie racjonalizacji pracy według Stachanowa.

Hodowla żubrów czystej krwi w lasach pszczyńskich, podlegających zarządowi pryncypalowi, powiększyła się w dniu 20 b. m. o 2 sztuki z naturalnego przyrostu tegorocz-



### Jak płatek róży

Świeży i młodzieńczy wygłado cery Pani na wierzchołku i wódzie - przy stosowaniu pudru roślinnego, sporządzonego ze sproszkowanego czoszczek cebulek lilij białej, miłkłego, przylegającego do skóry, nie zatykającego porów, o dobranym do karnacji cery składniku, słowem pudru Abarid.



du Niemiec, w tym roku przyznana została przez uniwersytet królewiecki literatce Agnieszce Miegel. W swych balladach, pieśniach i nowelach laureatka opisywała krajoznawstwo i byt mieszkańców wschodu niemieckiego. Komitet nagrody uznał, że twórczość literacka nacechowana jest wysokim artem i prawdą życiową.

Kino-Teatr  
**„SZTUKA”**  
 Kopernika 16. Tel. 140-72  
 Poc. 4, 6, 8 i 10 w.  
 w sob., niedz. i święta o 12

Dziś i dni następnych! Fenomenalna komedia muzyczna o światowym rozgłosie  
**Casino de Paris** AL JOLSONA  
 4 najmłodniejsze przeboje w wykonaniu  
 poraż pierwszy na ekranie RUBBY KEELER  
 ze swoją sławną żoną

KINO TEATR  
**METRO**  
 PRZEJAZD 2

Ostatnie dni! **SYLVIA SIDNEY** w fascynującym, o niezwykłej treści filmie  
**CZAR MŁODOŚCI** POCZ. 01

KINO TEATR  
**ADRIA**  
 GŁÓWNA 1

KINO TEATR  
**MIRAZ**  
 11 LISTOPADA 16

Dziś poraz ostatni!  
**SHIRLEY TEMPLE** Najradośniejszy film! Najcudowniejsze dziecko XX wieku!  
 w filmie „Nasze słoneczko” - Anons! Jutro premiera - **Oczy czarne**



NOWE pióro Dr. Jungh'a - Piccollo

do pisania pod kalkę i do normalnego pisania za zł.

12<sup>50</sup> już do nabycia. Reprezentacja JERZY MILL Piotrkowska 73.

F-ma S. DISZKIN

zawiadamia Sz. Kliżentę, iż i w tym roku otworzyła swą filję w KOLUMNIE przy ul. Piotrkowskiej 6/8 (willa Rotmana) róg Kościelnej i poleca 2 razy dziennie świeże wyroby masarskie. — UWAGA: Filja nasza w Łodzi, przy ul. Nowo-miejskiej 13, po gruntownym remoncie urządziła specjalny pokój gościnny.

PORADNIA WENEROLOGICZNA Piotrkowska 45 tel. 147-44

DOKTOR KLINGER spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (wtosów) Andrzej 2, tel. 132-28

Dr. med. Wołkowyski Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych Cegielniana 11, tel. 238-02

Dr. med. Ignacy Grynberg Choroby wewnętrzne (spec. serca) Cegielniana 17, tel. 174-15

Dr. med. M. JAKOBSON chor. chirurgiczne (Spec.: chirurgia kostna) powrócił Ul. Dr. Sterlinga 22, tel. 174-42.

Dr. med. S. KANTOR Spec. chorób skórnych i wenerycznych UL. PIOTRKOWSKA 90 tel. 129-45

Dr. Ludwik Falk Choroby skórne i weneryczne Nawrot 7, tel. 128-07

Dr. med. H. LUBICZ CHOROBY SKORNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE powrócił Cegielniana 7, tel. 141-32.

Dr. med. Artur Banasz chirurg-urolog 4-6 pp. przeprowadził się na ul. Piotrkowską 121 tel. 139-88

DOKTOR HENRYKOWSKI Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych Traugotta 9, front, I p

Prof. CELINA SANDLER W dniu 18 i 19 bm. osobiście będzie udzielać porad indywidualnego stosowania kosmetyków „RAVIS”

DOKTOR REICHER Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych Południowa 28, tel. 301-93

Dr. med. Góralaska chor. dzieci powróciła Pomorska 38, tel. 128-42

Dr. med. B. MRÓWKA choroby wewnętrzne 11 listopada 32, tel. 183-09 i 227-23

Wydzierżawie skład z bocznica przy stacji kolejowej w Pabjanicach. Warunki dogodne.

Józef ABRAMOWICZ St. felczer ul. Kilińskiego 55, tel. 127-97.

KEFIR, YOGHOURT (mleko bułgarskie) poleca Apteka St. HAMBURGA I S-ki Łódź, Główna 50, tel. 218-01

„Symfonia Zmysłów” pióra BENEDYKTA SZEFTLA Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Najtańcej Tylko w najstarszej firmie L. B. WOŁKOWYSKI Narutowicza 11 tel. 137-70

5-cio lub 6-cio pokojowe mieszkanie, słoneczne z wszelkimi wygodami i centralnem ogrzewaniem od 1 lipca rb. do wynajęcia. Piotrkowska 211.

Baczność Lotnicy Wiśniowej Góry, Stróżewa i Kraszewa! „Głos Poranny” można otrzymać codziennie o g. 7 rano w willi Kawuli, naprzeciw chłodni u gazeciarza Jamnika

Obwieszczenie Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 13-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Andrzeja 11



Z nastaniem ciepłych dni bardziej niż zwykle dają się odczuwać piekielne wprost bóle nóg spowodowane odciśkami, odparzeniami, swędzeniem lub guzami. Nie wolno tego zaniedbywać!

Obwieszczenie Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 15-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Rzgowskiej 52

Obwieszczenie Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 13-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Andrzeja 11

Dr. med. Józef Lubicz Chirurg i ortopeda powrócił POŁUDNIOWA 9.

4 pokoje z kuchnią z wszelkimi nowoczesnymi wygodami na I piętrze, front ul. Trębacka 3.

CUKIERNIA „ZRODŁO” PRZEJAZD 1. TEL.: 209-87 i 133-72 poleca WYBOROWE LODY

HELENÓW Dziś, w niedzielę, 28 czerwca o godz. 8.30 wiecz. Wystąpi tylko jeden raz w Łodzi

ADA SARI znakomita śpiewaczka światowej sławy Wstęp do parku od godz. 2 pp., przyciem od godz. 5 pp.

CORSO Początek w dni powsz. o g. 4-ej, w sob., niedziele i święta o 12 Ceny miejsc od 50 gr.

Nasz wielki podwójny program! Poraz pierwszy w Łodzi! Pokój Nr. 309 Wielki dramat sensacyjny.

Osiem Godzin D-ra Morgana? W rolach głównych: Wirginja Bruce, Robert Taylor, Chester Morris

Jedynie kino dźwiękowe w ogrodzie RAKIETA Stanekiewicza 40, tel. 141-22

Ostatnie dni Pompei Dzisiaj i dni następnych! Dzieje miłości dwojga ludzi, zawsze prawdziwe, zawsze aktualne, niezmiennie od 2000 lat



**Żądajcie wszędzie znanej dobroci wyrobów firmy:**

# GUSTAW KEILICH

**Łódź — Warszawa — Ciechomice**

SPECJALNOŚĆ: „JASNY KRYSZTAŁ”, „CAMEL-PIWO SŁODOWE”, „ORANŻADA” i LEMONIADY OWOCOWE jak również OCET STOŁOWY i DO MARYNAT.

Odznaczona ZŁOTYM MEDALEM na Wystawie Rzemieślniczej w Łodzi

**Ostatni miesiąc**  
sprzedaży popogorzeliwej!!

Od 30-go czerwca do 31-go lipca rb.

**Rekordowo niskie ceny!**

Skład sprzedaży detalicznej

**„PAW”**

Piotrkowska 154. Telefon 234-03.

Piotrkowska 55. Telefon 118-95.

## OGŁOSZENIA DROBNE

### Nauka i wychowanie

1 ZŁOTY: angielski, hebrajski, konfirmacja Łódź, telefon 187-59, Wiśniowa Góra tel. 24 u p. Kon.

### Kupno i sprzedaż.

MASZYNE Singera gabinetową pięknie szyjącą sprzedam tanio. Kilińskiego 127 m.2.

OTREBY PSZENNE sprzedaje „Elektromłyn”, Łódź, Zakątna 47. tel. 147-40.

MOTOCYKL Standard 500 cm., górny, tanio sprzedam. Cegielniana nr. 27, u dozorcę. 282-2

**BALSAMICZNA SÓL DO NÓG**

**GAŚCICKIEGO (Z KOGUTKIEM)**

**«AGEPIN»**

usuwa ból, pieczenie, obrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

### Różne

NA RATY szyje ubrania i palta na obstalunek z najlepszych towarów tomaszowskich i bielskich. Nowo Miejska 5, Mendrowski, od 6 — 8 wiecz.

DYWANY Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia. Artystyczny Zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Miłgroma, Kilińskiego 18. 28-5

POSZUKUJĘ spółnika do wieloletniej i dobrze prosperującej fabryki wyrobów białej trykotowej z kapitałem 30.000 zł. Oferty pod l. „M. X.” 64-2

PANOWIE! Kto chce nosić spodnie podług ostatniej mody, niech się zwróci do I-szorzędnego specjalisty, który powrócił z Paryża. B. Fajwlewiec, Łódź, Al. I Maja 2, fr. I p. Ceny przystępne.

RODOWITY ANGLIK z długoletnią praktyką handlową załatwia bardzo tanio korespondencję handlową i ułatwia kontakt z firmami w Anglii. Telefon 112-72. 34-3

ROZPORZĄDZAM zł. 2.500.— do 3.000.— z zawodu buchalterbilansista (izraelita) przystąpi, jako współnik do dobrze wprowadzonego przedsiębiorstwa, wymagania skromne. Oferty pod „Buchalter-współpraca” do adm. nin. pisma. 254-3

ZAKŁAD ZDUŃSKI, Przejazd 28, tel. 189-35, Włoczańska 77, wykonuje budowę i przebudowę piecy i wszelką reperację. 6934-2

RUTYNOWANY korespondent francuski, angielski i niemiecki przyjmuje do tłumaczenia wszelkie teksty za przystępną opłatą. Zgłoszenia pod tel. nr. 187-39. 96-2

ZGUBIONO 26 b. m. paczuszkę, zawierającą czarny kapelusz zwinięty. Za wynagrodzeniem do oddania: tel. 157-40.

### Uzdrowiska

**WŁODZIMIERZÓW**  
Pensjonat „TRZY LILJE”  
Wajcmanowej i Russakowej.  
Piękne położenie, blisko plaży.  
Dla młodzieży opieka.  
Elektryczne oświetlenie!  
Informacje: telefon 245-08 m. 2-4 g.

WŁODZIMIERZÓW p. Przyglów Pensjonat „Różana” J. Lukowskiej Ceny niskie. Światło elektryczne. Informacje: telefon 105-72 od g-15 — 17.

PENSJONAT „Felicja” Zamskiej dla dzieci w Kolumnie, Łąkowa 7, czynny. Przyjmuje osobiste Kapłanówna.

ZAKOPANE ul. Piłsudskiego Komfortowy pensjonat Magdowej „Notre Dame”. Piękne położenie wśród lasu. Kuchnia wykwinna. Ceny najniższe.

KARWIA n. Bałtykiem. Pensjonat „Znicz” Związku Pracowników Handlowych, czynny. Informacje użycia sekretariat, Piotrkowska 61. tel. 190-05, 5 — 9 wiecz.

„CZERWONY DWOREK” Pensjonat dla dzieci i młodzieży R. Rozwałki Wiśniowa Góra — Stróżew zapewnia doskonały wypoczynek wakacyjny. Troskliwa opieka wychowawcza i lekarska. Zgłoszenia: Zachodnia 59, tel. 160-81 lub na miejscu. 688-2

GŁOWNO. Pięknie położony pensjonat dla dzieci i młodzieży Marii Szeferowej już czynny. Plaża, boisko. Troskliwa opieka rutynowanej wychowawczyni. Zgłoszenia: Nowy - Otwock, willa Młoczeńca lub tel. 203 67, do godz. 17-ej. 6881-2

KRASZEW. Pensjonat w lesie dla dzieci i młodzieży pod kierownictwem freblanki M. Lieberman wny. Ceny przystępne — Kuchnia wykwinna rytualna. Kraszew, willa Sajdudy, Szymańska.

WŁODZIMIERZÓW. Pensjonat „Zofia” pod zarządem Szajnowej i Kirsztynowej poleca się na sezon letni. Światło elektryczne.

PENSJONAT dla dzieci na Wiśniowej Górze pod kierown. D. Rowej E. Margolinowej w. Gałęskich k. Zylberblata, tel. nr. 8.

ZAWOJA. Pensjonat „Świt”, pięknie wśród lasów położony poleca komfortowe słoneczne pokoje z balkonami. Wykwinna kuchnia na masle. Cena 5 zł. od osoby. 795-3

KARWIA — pełne morze. Renomowany pensjonat „Trzy lilje” inżyn. Russakowej i Hollenbergowej. Zgłoszenia na miejscu lub Łódź, tel. 245-08.

PENSJONAT dla dzieci i młodzieży pod zarz. Cecylii Zemmelowej na Wiśniowej Górze w pięknym parku pp. Lichtenfeld czynny. Zgłoszenia na miejscu tel. 6 lub w Łodzi Andrzeja 35, tel. 151-82.

LETNISKA w malowniczym zakątku, 12 klm. od Łodzi (osada młynarska Skotniki, obok Smardzewa), mieszkania lub oddzielne pokoje umeblowane, wyposażone we wszelki nowoczesny komfort (bieżąca ciepła i zimna woda w każdym pokoju etc.) do wynajęcia na sezon letni albo miesięcznie ew. z pensjonatem. Plaża, las, kąpiel, piękne spacerki, tenis etc. Dojazd: stacja kolejowa Glinnik lub Zgierz, albo autostrada łagiewnicka: 2 klm. od szosy strykowskiej. Informacje: na miejscu lub w dni powszednie tel. 174-66 i 209-47.

ADELMÓWEK — letnisko, 2 minuty od przystanku tramwajowego „Chelmy”. Lipowa 7. i willa, oświetlenie elektryczne, w pobliżu las, kąpielisko, plaża.

RUDA PABJANICKA. Letnisko w pięknym parku 2 pokoje, kuchnia, elektryczność. Telefon 142-54. 887-2

LETNIE mieszkania w lesie tanio do wynajęcia. Elektryczność, komunikacja tramwajowa. Telefonować 165 13 godz. 4 — 5.

### Posady

LEKARZ - DENTYSTA, dyplom z granicy, poszukuje posady. Możliwy wyjazd. Oferty „L. D.”, Fuchs, Piotrkowska 87.

KORESPONDENT poszukuje posady. Języki polski, rosyjski, niemiecki, angielski, francuski, włoski, hiszpański. Stenografia angielska, pisanie na maszynie. Praktyka bankowa. Oferty sub.: „Lingwista” do Biura Ogłoszeń Fuchsa, Łódź Piotrkowska 87.

ENERGICZNY młodzieniec z wykształceniem śr. (szkoła włókien) poszukuje pracy w tkalni lub z tk. mającą coś wspólnego. Referencje pierwszorzędne. Oferty sub „Energiczny”.

POTRZEBNI chłopcy do sprzedaży gazet. Dowiedzieć się u dozorcę. Bazarowa 8, od 9 — 11 rano. 06-3

### Lokale

SALA fabryczna (sched) powierzchni 300 mt. kw. — wszystkimi wygodami natychmiast do wynajęcia. Cegielniana 66 telefon 223-15 godziny 11 — 14.

KOMFORTOWE 3 i 4 pokojowe mieszkania w nowym domu w centrum miasta od 1 października r. b. do wynajęcia. Wiadomości tel. 211-87 od 9 do 11 godz. 287-2

DO WYNAJĘCIA 6-pokojowe mieszkanie, front, 4 piętro z używ. dźwigu, również 3 i 4 - pokojowe w oficynie z wszelkimi wygodami w domu przy ul. Przejazd 30. Informacji udziela adm. domu 12 — 2 lub telef. 249-45.

DO WYNAJĘCIA 5 pokoi z kuchnią z wszelkimi wygodami, I. piętro, 2 pokoje na parterze, nadające się na biuro, 1 pokój z kuchnią, 2 sutereny frontowe po 6 okien przy ul. Piramowicza 2. Wiadomość u dozorcę. 284-2

W NOWOCZESNYM domu p. Sałomonowicza, Gdańska 57, tel. 185-94 jest do oddania zaraz frontowe, słoneczne 4-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami oraz centralnym ogrzewaniem. Oglądać można cały dzień. Administrator domu. 2196-2

POKOJ umeblowany dla jednej lub dwóch osób z utrzymaniem lub bez. Dzwonić: 172 71.

POKOJ umeblowany z niekrępującym wejściem, wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. Piramowicza 5, front, m. 11.

PIĘKNE 8 pokojowe mieszkanie w ogrodzie, wszelkie nowoczesne wygody, taras, do wynajęcia. Julianów ul. Przyrodnicza 24-26. Dojazd liniami 2 i 5. tel. 134-10, godz. 14 — 16.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany frontowy z wszelkimi wygodami, niekrępujące wejście. Ewentualnie dla małżeństwa z używalnością kuchni. Wiadomość: Andrzeja nr. 7, m. 8, godz. 17 — 18. 72-2

POKOJ do wynajęcia za 20 zł. mies. Piotrkowska 81, I. of., II w. parter, m. 26a.

**PRZEPROWADZKI**

TRANSPORTOWANIE MEBLI

33 TOWARÓW

M. GARFINKEL, SKŁADY DO PRZECHOWANIA OPAKOWANIA-MEBLI

tel. 174-82 m. 218-54.

SŁONECZNE 4 oraz 3-pokojowe mieszkania z wszystkimi wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 200. tel. 182-98.

LUKSUSOWE 3 pokoje z kuchnią wszelkie wygody do wynajęcia. Cegielniana 106.

POKOJ słoneczny umeblowany, wejście z klatki schodowej do wynajęcia. Piotrkowska 238, m. 3.

POSZUKIWANE od zaraz na kancelarię adwokacką dwa pokoje w centrum miasta, elegancko umeblowane. Zgłoszenia do administracji pod „10 J.”.

W LEPSZYM domu 1 pokój z kuchnią, łazienką i wygodną i 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami, I i II piętro, frontowe, Al. 1-go Maja nr. 40, u dozorcę.

OD ZARAZ do wynajęcia 3 pokoje z kuchnią świeżo wyremontowane z długim korytarzem. Cegielniana 59, dozorca wskaże.

DO WYNAJĘCIA ładnie umeblowany pokój frontowy z oddzielnym wejściem, wygodami. Śródmiejska ur. 27. m. 7.

2 POKOJE kuchnia, wygody, słoneczne, wolne 1 lipca. Żeromskiego 17. Informacje u gospodarza.

NOCLEGI z nowoczesnym urządzeniem pokoje jednoosobowe 1,50 za dobę. Łódź, Kilińskiego 44 w podw.

KOMFORTOWE mieszkania 3 i 2 pokojowe z wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. 11-go Listopada 37-a.

UMEBLOWANY pokój frontowy, słoneczny na 2 piętrze Przejazd 52 m. 6 do wynajęcia.

NIEKRĘPUJĄCY pokój tanio wynajęcia. Orła 23-12.



**KONSUM** Rokicińska 54  
Dojazd tramw. 10 i 6

**KONSUM poleca na okres letniskowy:**  
Koszulki sportowe, pantofle tenisowe, plaszcze kąpielowe, kostjmy kąpielowe, maszynki do lodów, leżaki, fotele amerykańskie, jak również **Sekunda, Braki i Resztki.**  
Uskuteczniamy wysyłki paczek do Rosji Sowieckiej na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z.S.R.R.  
Informacje na miejscu.

**Niebywała okazja!** Na krótki okres czasu zniżyliśmy ceny obuwia letniego  
**A. OGÓREK ZAWADZKA 11** TELEF. 202-86.  
SPECJALNY DZIAŁ **OBUWIA MĘSKIEGO**

**MORSZYN-ZDRÓJ**  
KOMFORTOWE PENSJONATY  
**„ITALIA” i „FELICJA”**  
WYKWINTNA KUCHNIA DJETETYCZNA I DJABETYCZNA.  
POŁOŻONE NA TLE LASU W OGRODZIE,  
OBOK PARKU ZDROJOWEGO  
JASNE SŁONECZNE POKOJE — DUŻE TARASY.  
Woda bieżąca. — Światło z elektrowni zdrojowej.  
CENY PRZYSTĘPNE.  
Zarząd: T. Opoczyńska (z Łodzi)

**PENSJONAT JANUSZEWSKA - GÓRA**  
położony w suchym sosnowym lesie, pięknej okolicy.  
Wykwintna rytualna kuchnia. Odżywianie bez ograniczenia. — Ceny konkurencyjnie niskie.  
Inform. tel. 207-27 w godz. 9-10 i 7-8 wiecz.  
listownie: D. Chłopski, Opoczno, skrz. pocz. 42.

**Tak**  
WYGLĄDA  
ORYGINALNE  
OPAKOWANIE  
WYROBÓW  
**„OLLA”**  
GUM.  
Wstrzegaj się  
naśladowanie  
w własnym  
interesie!

PIERWSZE PRYWATNE  
POGOTOWIE LEKARSKIE  
TELEFON  
**12-333**  
LEGJONÓW 6 (Zielona)  
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach  
PRZEWOZ CHORYCH W OBRĘBIE CAŁEJ POLSKI

**Wolbeau** **szynny**  
10-2.4-8  
tel. 201-89  
**institut de beauté**  
Al. Kościuszki 41

NOWOŚCI NA  
**plażę:**  
BIUSTONOSZE i CAŁOŚCI  
POLECA  
**D. SZENBERGOWA**  
PRZEJAZD 6, M. 2. — TEL. 105-86.

Dr. med. **HELLER**  
Spec. chorób wenerycznych, mo-  
zopielowych i skórnych  
Traugutta 8. Tel. 179-89  
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz  
w niedziele i święta od 10-12 pp.

**H. FILLAT**  
Lekarz - dentysta  
Piotrkowska 43  
tel. 165-20  
przyjm. 10-1 i 3-7  
w niedzielę i święta od g. 10-1

Najstynniejszy ja-  
snowidz **WOMOUTH**  
mistrz Międzyn. Instytu-  
tu Wiedzy Tajemnej,  
uznany jako wszech-  
światowej sławy feno-  
men, przy pomocy Me-  
dium „TAMHRY”, któ-  
re jest nieomyłne, da-  
je w transie jasne od-  
powiedzi we wszelkich  
zawikłanych kwestiach. Widzi na od-  
ległość. Daje możliwość zdobycia mi-  
łości pożądaney osoby. Przepowiada  
przeszłość, przyszłość. Opracowuje  
horoskopy i analizy grafologiczne.  
Medium zestawia pewne wygranej  
Nry losów, podaje gdzie takowe mo-  
żna nabyć. W 34-ej loterii padło 48  
wielkich wygranych, wybranych przez  
Medium. Podać datę urodzenia, imię  
i nazwisko i załączyć kilka włosów  
dla kontaktu. Na koszty portowe sa-  
łączyć Zł. 1.— znaczkami pocztowy-  
mi. Adres: Kraków, Lubiesz 22 m. 2.

Dr. med.  
**L. NITECKI**  
Specjalista chorób skórnych,  
wenerycznych i moczościowych  
Nawrot 32, front I piętro  
telefon 213-18.  
przyjm. od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w.  
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

DR. MED.  
**NIEWIAŹSKI**  
Specjalista chorób wenerycznych  
skórnych i seksualnych  
Andrzeja 5, telef. 159-40  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w  
w niedziele i święta od 9-12

Dr. med.  
**Z. Pinezewska**  
choroby kobiece  
Gdańska 28, tel. 108-01  
wznowi przyjęcia 15 lipca  
w godz. 4-6 pp.

DR. MED.  
**Markowiczowa**  
choroby skórne i weneryczne  
przeprowadziła się na  
Moniuszki 2, tel. 166-35  
przyjmuje od 8-1 i od 3-8 w.

Dr. med.  
**A. Kieszczelski**  
Chirurg-Urolog  
Chor. nerek, pęcherza i dróg  
moczowych  
NARUTOWICZA 16  
(Piłsudskiego 76). Telef. 127-79  
Przyjmuje od 4-6 po poł.

**Dr. E. Ekkert**  
Chor. weneryczne i skórne  
przeprowadził się na ul.  
PIERACKIEGO 5  
(EWANGELICKA)  
przyjmuje od 12-1 i od 5.30 do 8 w

**Hurtownia Części Zamiennej i Opon Samochodowych**  
**JOACHIM GERSON, ŁÓDŹ, NARUTOWICZA 16**  
Wejście z ul. Piłsudskiego

**OSZCZĘDZI PANU MOC PIENIĘDZY**

przy dostawie części zamiennych i opon do remontu pańskiego auta

**Kupujcie u źródła:**

Tryk, — Tłoki — Pierścienie — Świece — Taśmy hamulc. — Akumulatory  
Amortyzatory hydr.: — Resory — Chłodnice etc.

Oleje Gargoyle w oryginalnych plombowanych bańkach oraz **wszysko do pańskiego auta**

**REPREZENTACJE ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH FABRYK**

**O P O N Y**



**MICHELIN**  
**MICHELIN**

— stop — osobowe  
— stop — balonowe  
— stop — AIRWHEEL  
— stop — CIĘŻAROWE

Telefony 128-30 — 128-31 najlepsza opona na rynku światowym. Na żądanie opony: DUNLOP — GOOD-YEAR — FIRESTONE — AVON — ENGLEBERT i inne po najtańszych cenach w kraju

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi do-  
datkami wynosi w Łodzi zł. 4,60, za odosłanie —  
40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem  
redakcyjnym zł. 1,50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca  
50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1,50  
Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1,20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogło-  
szenia w dodatku niedzielnym „Rewja” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej,  
firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej



## GORKIJ -- REWOLUCJONISTA

Dzisiejszy numer

„REWJI”

zawiera m. in. następujące rzeczy:

Om: Gorkij — rewolucjonista.

S. Babad: Maksym Gorkij.

Piotr Pilski: Dwóch Gorkich.

Maksym Gorkij: Myśli o człowieku.

M. Gorkij: Mój wróg.

Jakob Kowal: Szpiedzy i prowokatorzy.

Jean Breton: Czy Cook jest oszustem.

Prof. Decsey: Pierwsze małżeństwo Wagnera.

John M. Brandsham: W dżungli ustaw i praw.

R. Menzel: Czas stanął!

K. Tencer: W poszukiwaniu mąszożyny.

W. Tal: Coraz więcej chorych na raka.

\*\*\*: Roger Salengro.

III i Petrow: Z konferencji (Humoreski)

A. Berko: Cyrk w cyfrach.

H. A. Leitner: Schridge rob klame.

N. Tasin: Współczesne mieszkanki.

Lina Loos: Tani lis (Nowela).

\*\*\*: Słowik z Montmartre (Wiersz).

### bolszewicka partja wydelegowała Gorkija do Ameryki.

Za granicą Gorkij agitował przeciwko pożyczkom dla caratu, uprzedzając już w 1906 r. Francję (bankierską), że zwycięska rewolucja pożyczek nie zwróci. Do Rosji Gorkij wrócić już nie mógł i pozostał na Capri, jako emigrant polityczny. W tym okresie wydaje Gorkij sztukę „Wrogowie” i powieść „Matka” o wyraźnej tendencji marksistowskiej (w pełnym wydaniu ta powieść ukazała się w Rosji dopiero w 1917 r.).

Od r. 1908 Gorkij należy do centralnego komitetu bolszewików i bierze udział w zjeździe londyńskim. Gdy Lenin założył nowe pismo „Proletariusz”, Gorkij został zaproszony do współpracy, o ile to nie zaszkodzi jego pracy literackiej. Maksym Gorkij współpracował w różnych bolszewickich wydawnictwach, a w 1909 roku założył na Capri szkołę propagandy bolszewickich.

W końcu 1913 r. Gorkij wrócił do Rosji. Powrót jego wywołał entuzjazm wśród rewolucyjnej inteligencji i w szereżach rewolucyjnych robotników.

Podczas wojny światowej Gorkij zakłada miesięcznik „Letopis”, w którym broni Roman Rollanda.

Z wybuchem rewolucji 1917 r. Gorkij zakłada wraz z bolszewickim antyleninowcem Bazarowem i byłym eserowcem Suchanowem (Gimmer) dziennik „Nowaja Zizn”, broniąc idealnego frontu socjalistycznego. Po kilku miesiącach Gorkij przeszedł na stronę Lenina.

Przejście wielkiego pisarza proletariackiego na stronę „paz dziennika” niezmiernie ucieszyło Lenina, który powierzył Gorkiemu zorganizowanie materialnej pomocy uczonej i piarzem. Wznowienie działalności wydawniczej i ochronę zażytków sztuki. Powierzone mu zadania Maksym Gorkij wypełnił jaknajlepiej.

Jednocześnie Gorkij wzbogacał literaturę wysmienionymi nowymi dziełami w duchu t. zw. socjalistycznego realizmu, którego zasady z powodzeniem krzewił wśród młodego pokolenia pisarzy rosyjskich.

Om.

Koryfeusz literatury rosyjskiej i światowej, Maksym Gorkij był pierwszym wielkim pisarzem - socjalistą, pisarzem - rewolucjonistą, walczącym o nowy ustrój społeczny, był zwiastunem rewolucji społecznej. W miarę rozwoju talentu Gorkija dzieła jego stawały się coraz bardziej przesiąknięte ideologią rewolucyjną i socjalistyczną, tak iż autor „Matki” w pełni był pierwszym wielkim pisarzem proletariackim, tak pod względem tematyki, jak i z punktu widzenia rozstrzygnięć ideologicznych, jakie dzieła jego podsuwały, sugerowały czytelnikom. Ta wewnętrzna tendencja dzieł Gorkija była przyczyną tej potężniejsza, iż dzięki wybitnym walorom literackim, Gorkij unikał szablonu, zaś bohaterowie jego dzieł byli zawsze postaciami żywymi, a nie rezonerami.

W osobie Gorkija literatura miała genialnego pisarza - proletariackiego, który walczył o wyzwolenie społeczne jednostki, o nowy ustrój społeczny przy pomocy literatury pięknej, zdobywając literaturę dla idei socjalizmu. Człowiek ten posiadał świadomość, tembardziej, iż od młodych lat należał do swego rodzaju zakonu zawodowych rewolucjonistów narówni z Leninem, Stalinem, czy Trockim.

Pochodząc z ludu i pracując od dzieciństwa, Maksym Gorkij bardzo dobrze poznał lud, a w szczególności lumpenproletariat i proletariacki fabryczny. Sprzyjały temu częste wędrowki młodego Gorkija po kraju, a zarazem częsta zmiana pracy (chłopiec na posyłki, pomocnik kucharza na statku, kolejarz, piekarz, kreślarz, robotnik rolny, kancelista adwokacki i t. d.).

Pierwsze zetknięcie się Gorkija z kołami rewolucyjnymi nastąpiło przypuszczalnie w Kazaniu.

Młody Gorkij stykał się z rewolucyjną inteligencją, wszędzie górną ze studenterją, w sklepie spożywczym Derenkowa, w mieszkaniu którego znajdowała się nielegalna biblioteka rewolucyjnej młodzieży kazańskiej. Tutaj Gorkij, wówczas czeladnik piekarski, zapoznał się z rewolucyjną literaturą o tendencjach ludowcowo - socjalistycznych („Narodnaja Wola”). Jednocześnie zajmował się Gorkij samokształceniem, studiując w szczególności polityczną ekonomję i socjologję. Z poetów zapoznał się Gorkij w tym okresie w szczególności z Heinem i Bajronem, którzy wpłynęli na Gorkija w duchu romantyzmu.

Wspomniany Derenkow założył również piekarnię, w której Gorkij pracował, jako zaufany właściciela. W związku ze sprawą tej piekarni, która wydała się żandarmerji mocno po dejrzana, nazwisko Gorkija po raz pierwszy figuruje w procesie politycznym.

Na wiosnę 1888 r. udaje się

Gorkij z rewolucjonistą - ludowcem Romasiem na wieś, gdzie zostaje założona kooperatywa ogrodnicza dla biednych chłopów, wśród których jednocześnie wyniesieni prowadzili propagandę rewolucyjną. W r. 1889 Gorkij przybywa do Niżniego, gdzie zamieszkuje z dwoma rewolucjonistami. Wedle relacji żandarmów Gorkij wraz z nauczycielem Czekinym i studentem Somowym założyli komune, przyczem nie pozwalali służbie sprzątać w swym pokoju. Mieszkanie to znajdowało się pod stałą obserwacją żandarma Klujewa, który, jako do rożkarz, sterczał naprzeciwko domu, zapominając nieraz przebrać żandarmskie spodnie.

W związku ze sprawą Somo wa Gorkij (Pieszkow) został aresztowany, lecz po miesiącu z braku dowodów winy wypuszczony z więzienia.

Gorkij udaje się na dłuższą wędrowkę po południowej Rosji i przybywa do Tyflisu, gdzie otrzymuje pracę w warsztatach kolejowych. Tutaj Gorkij zbliża się z młodzieżą robotniczą i wchodzi w związek z propagandą, już jako marksista. W jednym z listów polemicznych z ludowcami młody Gorkij za znacza, że marksizmu nauczył go — lepiej niż książki — kazański właściciel piekarni Semenow, u którego Gorkij pracował. Z tyfliskich inteligentów dodatnio wpłynął na Gorkija inż. Kaluźny, który pierwszy uwierzył w literacki talent Gorkija. Dzięki Kaluźnemu w gazecie „Kaukaz” ukazało się pierwsze opowiadanie Gorkija „Makar Czudra” (1891 r.). W następnym roku podczas wędrowki po wybrzeżu morza Czarnego Gorkija znów aresztowano. Gdy na pytanie oficera żandarmerji, poco wędruje, Gorkij odpowiedział: „Bo chce poznać Rosję”, oficer splunął i rzucił „To nie Rosja, a świństwo”.

Pod wpływem znanego rosyjskiego

pisarza Korolenki Gorkij zaczyna od 1895 r. poświęcać się dziennikarstwu, początkowo w Samarze, a później w Niżnim, w czasie wszechrosyjskiej wystawy przemysłu i sztuki. W swych szkicach i feljetonach występuje, jako zdecydowany publicysta marksistowski, krytykując na konkretnych przykładach burżuazję i występując, jako rzecznik mas pracujących, a w szczególności proletariacki fabryczny. Niektóre z feljetonów weszły do pierwszego książkowego wydania „Szkice i opowiadania”, które w dwóch tomach ukazały się w r. 1898, dając odrzutu młodym autorowi rozgłos i sławę.

W tymże roku w związku ze sprawą jego tyfliskiego przyjaciela Afanasjewa, Gorkij został aresztowany w Niżnim, sprawadzony do Tyflisu i osadzony w więzieniu w oddzielnej celi. Wywołało to protesty w prasie i spowodowało reprimendę dla żandarmów tyfliskich, zwłaszcza, iż dochodzenia policyjne pożądanego wyniku nie dały. Żandarmerja, dając wiedział, iż ma do czynienia z czynnym rewolucjonistą, lecz żadnych dowodów przeciwko Gorkiemu nie miała. Zwolniony z więzienia Gorkij wydaje nowe dzieło (Tomasz Gordiejew), zajmujące się pracą społeczno - kulturalną i filantropijną (zbiórka pod ręczników dla biednej dziatwy W Niżnim, bezpłatna szlągawka dla dziatwy robotniczej, choinka dla dziatwy, której przy tej okazji rozdawano odzież). Pod pretekstem tej akcji filantropijnej Gorkij, czynny, legalny działacz socjal - demokratyczny jednocześnie, skupiał koło siebie siły rewolucyjne. Tę zdolność łączenia pracy nielegalnej z legalną nieraz podkreślały raporty policyjne, dotyczące Gorkija. Toteż Gorkij coraz bardziej był obiektem do ciekawości żandarmerji i prowokatorów.

Gdy w r. 1899 rząd ogłosił



Zły „Sen nocy letniej” Baldwina

Jego ministrowie Eden i Chamberlain wależą o sankcje

(New Chronicles)

„pstanowienia tymczasowe”, welle których studentów za demonstracje i t. p. miano wciągnąć do wojska, w miastach uniwersyteckich powstały demonstracje studenckie, zebrania protestujące i t. d., Gorkij stanął po stronie studentów. Wielki pisarz znów został aresztowany, lecz z braku konkretnych dowodów winy zwolniony i zesłany do Arzamasa, a później, z powodu choroby płucnej, na Krym. Studenci postanowili urządzić Gorkiemu owoacyjne powitanie na wszystkich większych stacjach po drodze na Krym. Policja naturalnie wszelkimi sposobami temu przeszkadzała.

Ten przejaw gorącej sympatii studenterji względem młodego pisarza, już znanego nie tylko w kraju, lecz i zagranicą, podkreślił w piśmie „Iskra” Lenin, który już w r. 1900 wiedział, jak wielkie ma znaczenie dla partji socjal-demokratycznej i dla rewolucji w Rosji Maksym Gorkij.

Gorkij został wybrany na honorowego członka akademji naukowej. Gdy minister spraw wewnętrznych doniósł o tem carowi, Mikołaj II na raporcie napisał: „Więcej niż oryginalne!” i rozkazał, by wybór unieważniono. Na znak protestu Korolenko i Czechow zwrócili akademji swe dyplomy członkowskie. Wszystko to jedynie zwiększało rozgłos imienia Gorkija, który w tym czasie wystawił swą słynną sztukę „Mieszczanie”, podkreślając swe sympatie dla skrajnego skrzydła rewolucji. Pod koniec 1902 r. Gorkij spotkał się z przedstawicielami s.-d. i opowiedział się po stronie Lenina, deklarując na rzecz partji minimum 5.000 rubli rocznie.

W tym czasie wystawiono „Na dnie” Gorkija, przyczem cenzura zezwoliła, licząc, że sztuka zrobi kłapę. Lecz wobec tryumfalnego sukcesu w Moskwie, zakazano wystawiania sztuki w innych miastach.

W Berlinie, Paryżu i t. d. sztuka cieszyła się ogromnym powodzeniem.

W przeddzień manifestacji robotnicy na czele z Gaponem, Gorkij udał się z delegacją do ministrów, prosząc o usunięcie wojska. Po masakrze 9 stycznia 1905 Gorkij ogłosił apel do społeczeństwa, protestując przeciwko masakrze i wzywając do energicznej walki z caratem. Został aresztowany i osadzony w fortecy Piotra i Pawła. Wywołało to protesty w całej Rosji i zagranicą. Pisarza zwolniono za kaucją. Z rezprawą sądową władze zwlekały aż do amnestji.

W październiku 1905 roku Gorkij założył pierwszą legalną gazetę bolszewicką „Nowaja Zizn”, w której współpracował pod kierownictwem Lenina. Jednocześnie w Moskwie przy udziale Gorkija założono dziennik „Borba” (Walka).

Z nadejściem okresu reakcji



# 1868 - Maksym Gorkij - 1936

Jak meteor zabłysnął Gorkij na firmamencie literatury rosyjskiej. Nie zdobywał powoli, krok za krokiem, popularności i uznania. Wkroczył do literatury, zdumiewając mistrzostwem formy, olbrzymim bogactwem obserwacji życiowych, świeżością i werwą, niezwykłą barwnością języka i plastyką postaci.

Za jednym niemal zamachem zdobył czelne miejsce w piśmiennictwie rosyjskim. Minęło zaledwie kilka lat od ukazania się na łamach znanej i szanowanego miesięcznika literackiego „Bieskołowo” opowiadania Gorkija „Czasz” (kilka tygodni później przez Gorkija w prowincjonalnych pismach rosyjskich nie wchodzi w tym wypadku w rachubę), a imię autora „Na dzień” stało się nie tylko niezwykle popularnym wśród czytelników rosyjskich, lecz szybko

wykracza poza granice państwa, zdobywając rozgłos światowy. Książki Gorkija ukazują się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Setki artykułów, rozpraw krytycznych, specjalnych studiów poświęca krytyka Gorkija.

Wielki sukces utworu „Foma Gordiejew” stał się ewenementem literackim i społecznym, wywołuje ożywioną dyskusję i spory. Czemu przypisać tak niezwykłą „karjerę” literacką młodego pisarza? Talentowi artystycznemu? Nie wątpię. Ale wielkie wartości artystyczne utworów Gorkija to nie poczęcie, lecz olbrzyi sukces i wpływ autora „Matki”. Stała się niewątpliwie najważniejszą chwilą, niemniej zasadniczą. Gorkij wniósł bowiem do literatury rosyjskiej nowe nastroje, nowy patos, nowe oblicze literowe.

Był piewcą i prekursorem wielkiej fali rewolucyjnej, fali aktywizmu społecznego, nadszedejacej na przełomie wieku XIX i XX. Stał się duchowym wodzem swego pokolenia, wyznajcą jego nastrojów, dążeń i poglądów, stał się „ambasadorem” rewolucyjnej demokracji rosyjskiej w literaturze.

Dlatego też paskrawie odbijała twórczość Gorkija, pełna optymizmu, radości życia i romantycznego patosu, na tle szarej, codziennej, smutnej, przeziębłej pesymizmu i niewiagi, pozbawionej szerszych horyzontów ideowych i społecznych, choć sięgającej nieprzez wyżyn artystyczny (Czechow) twórczości pokolenia lat 80-ych i 90-ych.

W pierwszych swych utworach (lata 90-te) kreśli Gorkij barwną galerię lumpenproletariatu

— włóczęgów, trampów, awanturników, ludzi w rzucenych poza burtę społeczeństwa.

nemu mniemaniu, że oryginalność Gorkija polega na „odkryciu” i wprowadzeniu do literatury świata lumpenproletariatu, stwierdzić należy, że uczynili to już przedtem inni pisarze rosyjscy, że wspomniemy chociażby Jakubowicza - Mieliszina, Mamica - Sibiriaka i t. d., lecz dochodzili oni do środowiska „bosiaków” raczej, jako etnografowie i badacze obyczajowi, znęcani egzotyką tego świata. Z zamiłowaniem kolekcjonowali niezwykle typy, dziwaczne obyczaje, tak odbiegające od pojęć i praw t. zw. przyzwoitego towarzystwa. Inaczej ujmując swych bohaterów Gorkij i w tem właśnie tkwi jego oryginalność. Nie jako okazy etnograficzne i obyczajowe, nie jako typy frapujące czytelnika swą egzotyką. Dla Gorkija

„byli ludzie” — to przedewszystkiem wyraz protestu przeciw istniejącej rzeczywistości, przeciw podstawom mieszczańskiego społeczeństwa, przeciw zakłamej, faryzeuszowskiej moralności, przeciw dusznej atmosferze ówczesnej rzeczywistości rosyjskiej. „Bosiacy” Gorkija niekoniecznie są ludźmi idealnymi. Przeważnie są to złodzieje, awanturnicy, nieroby, okrutnicy, z łatwością zdobywający się na morderstwo i gwałt. Mimo to czują się wyżej i lepsi,

i są nimi niejednokrotnie w intencji autora od przedstawicieli t. zw. „społeczeństwa”. Śmiało, odważni, romantycy w głębi duszy, tęsknią za wolnością, gardzą sytem mieszczańskim ży-



ciem, zrywają śmiało więzy uświęconej moralności. W utworach pierwszego okresu jest Gorkij jeszcze raczej bułtownikiem, niż rewolucjonistą.

Jest to bunt indywidualny, powstanie jednostki przeciw panującemu regulowi obyczajowym i społecznym. Z czasem następuje jednak krystalizacja poglądów społecznych pisarza Gorkij staje na gruncie marksizmu,

wiąże się z ruchem robotniczym. Jednocześnie następuje zwrot w jego twórczość artystyczną. Gorkij staje się piewcą i prorokiem nadszedejacej burzy rewolucyjnej (udowna wa hymny na cześć ofiarności i odwagi („Pieśni o sokole”).

„Byli ludzie” znikają z kart jego książek. Ich miejsce zajmują teraz nowi ludzie, „ludzie przyszłości”, przedstawiciele rewolucyjnego

proletariatu i demokratycznej inteligencji („Matka”, „Nił w „Mieszczanach” i t. d.). Nie wó czegów i awanturników, nie „byłych ludzi”, lecz właśnie owych

„ludzi przyszłości”, bojowników nowego jutra, przeciwstawia teraz Gorkij zniechęconej przezeń rzeczywistości mieszczańskij.

Jednocześnie kreśli Gorkij w szeregu utworów („Foma Gordiejew”, „Mieszczanie” i inne) bogatą, nawszkroś negatywną galerję typów ze środowiska za możnego kupiectwa rosyjskiego.

odstaniając najbardziej obydny materializm, despotyzm, dusi-groszowstwo i brak jakichkolwiek skrupułów moralnych, panujące w tem środowisku.

Wielkie są również zasługi Gorkija, jako

organizatora życia literackiego. Gorkij wydaje i redaguje przed wojną słynne almanachy literackie „Znanje”, „Dokoła „Znanja” koncentrują się najwybitniejsi przedstawiciele przedwojennego pokolenia pisarzy rosyjskich. Współpracują tu m. in. Leonid Andrejew, Kuprin, Bunin, Szmielew, Siergiejew - Cienski, Juszkiewicz, Ajzman, Kipien i w. in. Pisarze, grupujący się dokoła „Znanja”, holdują nie tylko realizmowi i grawitują społecznie ku lewicy.

Z zamiłowaniem „wylawiał” Gorkij młode talenty, szczególnie ze sfer ludowych, i torował im drogę do literatury, służył radą i pomocą, śledził pierwsze ich kroki na arenie

literackiej. Wielu słynnych dziś pisarzy sowieckich zawdzięcza swą karierę literacką niemal wyłącznie opiece i radzie autora „Na dzień”.

W latach 1914 — 17 występuje Gorkij odważnie przeciwko barbarzyństwu wojny, bierze w obronę masy żydowskie,

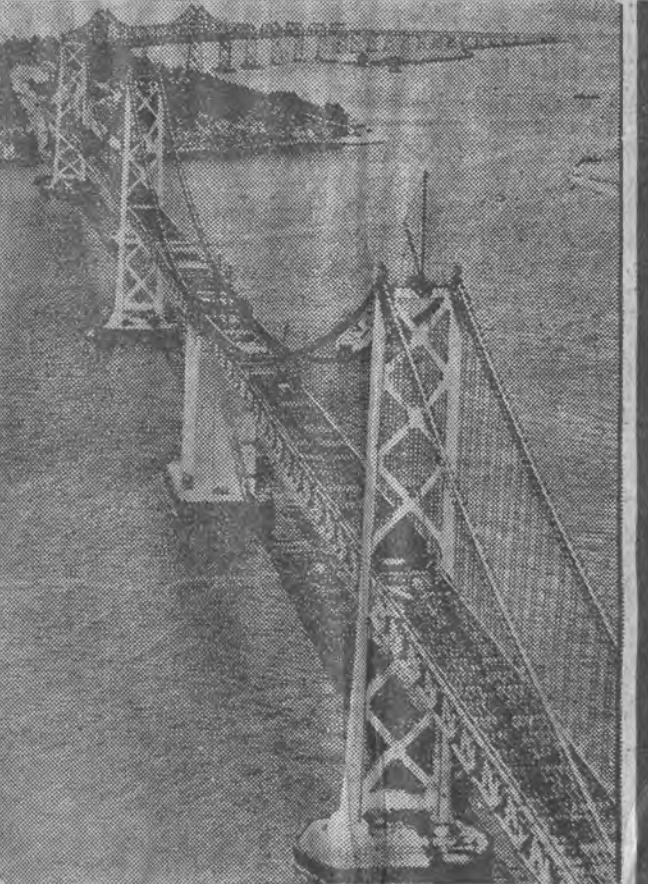
brutalnie wysiedlane (na rozkaz dowództwa armji rosyjskiej z miejsc swego zamieszkania w guberniach kresowych imperjum i gnane w głąb Rosji. Po rewolucji lutowej wydaje Gorkij miesięcznik literacko-społeczny „Nowaja Żizń”, gdzie zwalcza ostro bolszewików.

Z czasem jednak staje na gruncie nowego reżymu i mani festuje w szeregu artykułów i wystąpięń publicznych swój pozytywny stosunek do nowej rzeczywistości rosyjskiej. Jednocześnie kontynuuje po rewolucji swą twórczość artystyczną, ogłaszając „Dzieciństwo”, „Moje uniwersytety”, „Klima Samgina”, „Sprawę Artamonowych”, „Jegora Bułyczewa” i in. Są to albo wspomnienia lat dzieciństwa i młodości, albo („Sprawa Artamonowych”, „Klima Samgin”) barwne obrazy przedwojennej rzeczywistości rosyjskiej, ciekawe społecznie, przekrojnie życia zamożnego mieszczaństwa rosyjskiego. Znamienne jest, że prawie zupełnie nie porusza Gorkij nowej tematyki, nie odzwierciedla w swych utworach porewolucyjnej rzeczywistości rosyjskiej.

(Wyjątek stanowią dwa opowiadania w wydanym w roku 1927 zbiorze opowiadań pod tyt. „Razskazy”). Mimo to z pełnym prawem uważać można Gorkija za prekursora i ojca duchowego literatury sowieckiej. Autor „Pieśni o sokole” był bowiem już przed laty wyrazicielem nastrojów rewolucyjnych, pisarzem o nastawieniu jaskrawie socjalistycznym, był niejako „ambasadorem” demokracji rosyjskiej w literaturze. Decyduje jednak w danym wypadku nie tylko oblicze społeczne Gorkija. Pokrewnym literaturze sowieckiej, a szczególnie przedstawicielom tak modnego dziś w Rosji „realizmu socjalistycznego”, jest również specyficzny ton, celujący całą niemal twórczość Gorkija: połączenie konsekwentnego realizmu z romantycznym patosem, podkreślanie momentów bohaterkich, optymizm, aktywna postawa wobec życia.

To też niewątpliwie przyszły historyk literatury sowieckiej rozpocząć będzie musiał swe badania nie od Majakowskiego i Jesienina, nie od Gładkowa, Niewierowa, czy Babela, lecz właśnie od Gorkija, mimo że twiła część twórczości wielkiego pisarza przypada na okres przedrewolucyjny.

S. Babad.



1. Raz do roku Via Livia pod Rzymem dekorowana jest artystycznymi dywanami z kwiatów. W r. b. największa popularnością cieszyły się symbole zwycięstwa włoskiego. — 2. Gigantyczny most łączący San Francisco z Oskland, jedzie w najbliższym czasie oddany do użytku publicznego. — 3. W Anglii pewna firma ubezpieczeniowa zbudowała oryginalny autobus w kształcie domu krytego strzechą. Omnibus ten kursuje na najbardziej uczęszczanych szlakach miejskich i posiada najwzrosty procent bezpieczeństwa pasażerów.



PIOTR PILSKI

# DWUCH GORKICH

## Życie wielkiego pisarza z rozdwojoną duszą

Autor poniższego artykułu jest z przekonania antybolszewikiem i stąd jego naogół bardzo niechętny i negatywny stosunek do Gorkija. Jednak artykuł zawiera cały szereg bardzo ciekawych spostrzeżeń natury psychologicznej i stanowi bezwzględnie przyczynek do poznania psychiki i twórczości wielkiego pisarza rosyjskiego. Dlatego też pomimo jego tendencyjności, uważamy za wskazane uzupełnić nim materiał o poecie i pionierze rewolucji w państwie carów.

(Redakcja).

W tych dniach odbył się w Moskwie uroczysty pogrzeb Gorkija. Czas się dopełnił — i zakończyło się jego życie.

W tej chwili trudno jest krytykować Gorkija, a to z dwóch poglądów. Po pierwsze trzeba mówić o nim z wielką, a może nawet z przesadną ostrożnością, gdyż można się narazić na zarzuty, że sądzi go się stronni czy, i że mówi się coś złego o człowieku i pisarzu, który pozostał w przeciwnym obozie. Drugą trudność polega na tem, że istnieje nie jeden Gorkij. Mam dwóch Gorkich i jeden nie jest podobny do drugiego. Są to dwie osobowości i dwóch pisarzy.

W duszy Gorkija spleta się bezpośrednio ze sztucznoscia i prostota z pozą. Życie psuło go w najróżniejszy sposób; kaleczyło jego bezdomne dzieciństwo, poniżało jego młodość ciężkimi dniami służby i brutalnością otoczenia. A los się odwrócił, już nie plecami, lecz twarzą, przyszła wyjątkowa, nie dająca się z niczem porównać sława.

I wtedy musiał Gorkij znaleźć odpowiednią maskę, wyunął nowy głos, nowe gesty i nową pozę. Nastąpił wielki przełom w jego duchowym życiu i zaczął się okres grania roli wobec świata.

Nie trzeba być wielkim psychologiem, aby odgadnąć we wszystkich jego wystąpieniach, przekonujących, choć zbyt silnych aforyzmach, nawiązań tragiczną osobowość, grającą odrazu dwie role na dwóch scenach: literackiej i politycznej.

Gorkij miał dużo wspólnego z teatrem. Kiedyś był chórzystą w operze, w tej operze, w której główne arje śpiewał Amfiteatrow. Nie został jednak nigdy zawodowym aktorem. Sam wspomina, jak razu pewnego reżyser nie wytrzymał i powiedział mu:

— Ty nie jesteś indjaninem, Pieszkow. Nadajesz się raczej do roli wielbłąda!

Jednak teatr pociągał go zawsze bardzo i największe powodzenie zdobywa Gorkij dzięki swej sztuce scenicznej „Na dzień”.

Nietylko, że wystawiano ją na wszystkich scenach, ale jako książka, w przeciągu kilku miesięcy, rozeszła się w fantastycznej liczbie — 70 tysięcy egzemplarzy.

Istnieje wiele aforyzmów Gorkija o teatrze. Niektóre z nich są interesujące, gdyż pozwalają nam zajrzeć do głębin duszy autora.

Gorkij nikogo i niczego nie kochał prawdziwie — z całego serca. Oddając się — rozważał, pieszczoty ochładzają go, rozstanie budzi w nim uczucie pogardy. I dlatego on, człowiek teatru, człowiek o duszy aktora, do świata scenicznego był usposobiony sceptycznie i mógł mówić o nim z ironicznym i złym uśmiechem.

„Dziwni ludzie są rosjanie! Jakby się specjalnie urodzili, by zajmować się głupstwami, które robią tylko wiele hałasu. Najwięcej takich kręci się koło teatru”.

Ten aforyzm nie jest przypadkowy. Myśl tę Gorkij powtarza często. Przytoczę jeszcze jedno wyrażenie w tym rodzaju.

„W Rosji istnieje niezliczona ilość ludzi, którzy żyją niewiadomo pociągają... Większość tych ludzi kręci się dookoła teatru, dookoła... kłamstwa”.

Ale dla Gorkija to „kłamstwo” jest właśnie decydującą sprężyną w życiu. Urok złudzeń pociąga go, jak śpiewająca syrena, jak słodki zwoźniczy sen.

To wszystko, co było bliższe, co stawało się przyzwyczajeniem i dobrze było mu znane, nie przywleczywało go do siebie, nie budziło w nim uczucie prawdziwej przyjaźni i miłości.

Dalecy byli mu drożsi, niż bliższy, a jego chłodny umysł doskonale rozumiał wrodzoną słabość ludzkiej niewiernej istoty.

Trzeba pamiętać o tem, że przy największej skrytości charakteru, pisarz nie może się nie zdradzić i musi odkryć swoją duszę przed światem. Bywają chwile, kiedy opada z niego maska, jakby zerwana cudzą ręką. W tych momentach Gorkij szczerze się przyznaje:

„W życiu panuje prawo: im dalej od nas są ludzie, tem są lepsi, im bliżej — tem są gorszy”.

Oto przykład jego rozdwojenia, jego braku wiary i zmienności!

To rozdwojenie Gorkija, ta podwójna dusza w życiu, nie żyła w nim tylko, jako w człowieku — żyła ona również w Gorkim — pisarzu.

Naiwna, zlekka wulgarna romantyczność w jego książkach żyje w zgodzie z trzeźwą, bez żadnych osłonek przedstawioną prawdą. Jego romantyzm jest pełen patosu, a jego wspomnienie nie są dokładne, spokojne, realistyczne. O ile w literackiej kołteterji i w postanowieniach ideowych jest nieszczerzy, naciągający i mędrkujący, o tyle zachwyca i zdumiewa swoim talentem i prawdą, gdy zaczyna mówić o tem, co naprawdę widział, przecierpiał i przeżył.

Jego utwory dzielą się wyraźnie na dwie grupy.

Skąd się to bierze?

I tu istnieją dwa źródła i skutki dwóch wpływów.

Gorkij w swej wczesnej młodości zaczął czytać marne, brukowe powieści. Zachwycał się ich tanim romantyzmem i wulgarną fantastyką. W jednej z jego pięknych książek, mianowicie w „Ludziach”, Gorkij sam podaje spis młodzieńczej lektury: „Gnak, czyli nieprzewidywana wierność”, „Francuz — weneccjanin”, „Bitwa rosjan z kabardyńcami,

czyli piękna mahometanka, umierająca na mogile swego małżonka”.

Zachwycał się takimi powieściami, jak „Tajemniczy mnich”, „Japacza, najeźdźca tatarski”, a równoległe z tą zatrutą literaturą głęboko wzruszały go i zachwycały „Żywoły świętych”.

Później czytał Dumasa - ojca, Penissona - de - Teraylle, Montepaina, Gaborio, aż wreszcie wpadły w jego ręce książki Goncourta i Balzaka.

Te wpływy książek krzyżowały się i walczyły ze sobą. Wrażenia powoli przesączały się do niedojrzałej i chwiejnej duszy, aż wreszcie stopiły się i nazawsze w niej pozostały. W ten sposób rozbiły się w literackie dążenia i upodobania Gorkija na dwie nierówne części. Przez całe życie prawie prowadzi w nim wojnę romantyczna fantastyka z prawdą życiową.

I przez całe życie pociąga go frazeologia. Podoba mu się bogactwo słów, patos stylu, retoryka krzykliwego heroizmu, barwność obrazów, typów i postaci.

W „Malwie” „śmieje mu się morze”, a w innym opowiadaniu — „Makar Czydra” — opisuje starego cygana, który leży w malowniczej pozie, a wiatr bezlitośnie, zimnymi uderzeniami bije w jego obnażoną, włochatą pierś. Pociąga on ze swej wielkiej fajki, wypuszczając z nosa potężne kłęby dymu. Ten cygan nie robi najmniejszego ruchu, aby ochronić się przed tym silnym wiatrem, a zadaje tylko romantycznie - retoryczne pytania: „Kto rozumie, co to jest wolność?”, „Czy można pojąć, co to jest rozległość stepów?”, „Czy głos traw stepowych rozwesela ci serce?” i t. d.

To wszystko mówi prosty cygan. Kłamstwo i napuszonosć czuje się w każdym jego słowie. To jest wymyślony cygan, nieistniejący typ.

Zupełnie inaczej ma się sprawa, gdy Gorkij opuszcza się na ziemię i opowiada o tem, co widział, co wie i co czuje. Tu mamy do czynienia z zupełnie innym pisarzem. Jego pamięć jest zdumiewająca. W przeciągu dziesiątków lat nie zapomina najdrobniejszych cech charakterystycznych osób, z którymi miał do czynienia. Nie zapomina tematów rozmów. Jego bohaterowie z „Dzieciństwa”, „Między ludźmi” i ze świetnej książki „Moje uniwersytety” stają, jak żywi, widzimy ich tak wyraźnie, że możnaby bez trudności namalować ich portrety.

Kto choć raz w życiu widział Tolstoja, Czechowa, czy Leonidasa Andrejewa, ten widzi odrazu, jak wiernie, dokładnie i prawdziwie są oni narysowani we wspomnieniach Gorkija. Umiał przeniknąć w duszę, wczuć się w nią, przysłuchiwać się cudzym słowom, wydobyć ich jawny i utajony sens i zapamiętać dokładnie charakterystyczne zwroty.

Czy Gorkij nigdy nie robił notatek?

Gdyby nawet robił jakieś notatki, to nie mógłby zapisać

wszystkiego. Reszta musiała się utrwalić w jego niezwyklej pamięci.

Gorkij nietylko był utalentowany, ale i nadzwyczajnie pracowity. Zdarzało się, że w ciągu roku Gorkij wydawał od 12 do 15 tomów beletrystyki. Był on też w swej pracy wyjątkowo systematyczny. Podczas rewolucji zaczęła wychodzić gazeta „Nowaja Żizn”, w której Gorkij był współpracownikiem. Wtedy jeszcze Gorkij nie zbliżył się do bolszewizmu i w ostrej formie polemizował, jeżeli nie z tą ideologią, to w każdym razie z temi praktykami i koterjami.

Opowiadano, jak Gorkij wtedy pracował. Otwierały się drzwi i Gorkij wchodził do pokoju redakcyjnego. Siadał i czekał na rozkazy redaktora. Podawano mu temat, a pisarz bez żadnych sprzeciwów, pokornie siadał, pisał i po dwóch godzinach miał gotowy artykuł.

Nie zawsze pewny siebie, ustepliwy w swoich przekonaniach ostatecznie przeszedł Gorkij na stronę bolszewików.

Dzięki swoim poprzednim znajomościom i korespondencji z Leninem, Lunaczarskim i Krasinem, nie można mu się dziwić, że ze wszystkich partji po rewolucji wybrał obóz Lenina. Trzeba mu przyznać, że była to droga zupełnie logicznie przez niego wybrana. Ten wybór był konsekwentnym następstwem całego jego poprzedniego „gorkijowskiego” życia.

Pozostał w Rosji sowieckiej i zaczął odgrywać tam wybitną rolę.

Pozwolimy sobie jednak na zadanie pytania: „Czy można wyobrazić sobie Gorkija, jako emigranta i przeciwnika bolszewizmu?”

Nie ulega kwestji, że dobrze wiedział, wybierając Rosję sowiecką, dokąd idzie i czego oczekuje, tembardziej, że kuszo no go, czem zajmował się przedewszystkiem Zinowjew.

Gorkiemu wiele obiecano i dość dużo z tego otrzymał. Prawdę mówiąc czuł się dość obco w tym świecie, dzięki swej naturze, skłonnościom, kulturze i wiedzy.

Oburzał się, gotów był protestować, a jednak ani razu nie zabrał głosu otwarcie i śmiało. Był człowiekiem praktycznym i w głębi duszy nieśmiałym. Gorkij był uczuciowy i sentymentalny, umiał i lubiał czasem popłakać. Kiedyś Majakowski w ironiczny, a grubiański sposób opisał w swoim feljetonie, jak Gorkij oświadczył mu się w miłości, nazywał go wybitnym poetą i rozplakał się na jego ramieniu, na jego marynarce. Tę marynarkę Majakowski postanowił oddać do jakiegoś prowincjonalnego muzeum.

Dla Gorkiego wyemigrowanie z Rosji było czemś straszliwym. Pamiętał jeszcze dobrze swoje lata emigracji, które się dopiero zakończyły w 1913 roku.

Oderwany od ojczyzny, nie znający żadnego obcego języka, upadł wtedy bardzo na duchu. W tym okresie jego dorobek literacki jest bardzo niski.

Upadek jego twórczości był tak wyraźny, że aż w jednym z dzienników petersburskich pojawił się artykuł Filosofowa pod tytułem: „Czy to już koniec Gorkija?”

Ten artykuł nie był wyjątkiem. Tak myśleli i tak czuli wszyscy, a niemożliwe utwory Gorkija, które się pojawiły w tym czasie, potwierdzały te złe przeczuć.

Z ilu ust i w ilu wspomnieniach słyszeliśmy złe i sprzeczliwe głosy, zarzucające Gorkiemu, że wybrał drogę spokoju i zadowolonego życia właśnie w tak ciemnym okresie bolszewickiej rewolucji. Zbierał on wówczas spokojnie porcelanę, jego książki wychodziły w państwowym wydaniu, płacno mu pełnowartościową walutą, opiewano jego pobyt w Sorrento i t. d. Tego nie można ukryć — to wszystko działo się naprawdę.

Gorkij był nietylko dobrym rosyjskim pisarzem, był też człowiekiem praktycznym.

W roku 1902 wydawca „Niwy” Marks zaproponował mu 200 tysięcy rubli za zbiór jego utworów.

Gorkij odpowiedział wtedy zdaniem, które obeszło całą Rosję: „Powiedziecie Marksowi, że nie jestem głupcem”.

Następnie zaczął wydawać swoje własne pismo „Znanje”, na którym się szybko z bogacił.

Podczas pewnej rozmowy to warszyskiej zapytano Gorkija:

— Gdzie jest prawda?

A pisarz odpowiedział spokojnie i z przekonaniem:

— Tam, gdzie są pieniądze, jak zwykle...

Trudno już teraz zdać relację z tak wielkiego i różnorodnego życia. Spletają się tu ciągle światła i cienie, wielkie zasługi i wady.

Wielki pisarz Gorkij i słaby człowiek Gorkij może i powinien być teraz sadzony bezstronnie. Trzeba mu wiele przebaczyć, nietylko za jego wielkie zasługi na polu literatury, ale i za jego dziwaczne, nienormalne, czasami nawet potworne życie.

Pewnego razu napisał: „Jeżeli zniekształconego kiedyś mnie złożą do ziemi, to będę mógł powiedzieć na moje usprawiedliwienie w ostatniej godzinie mego życia, że dobrzy ludzie starali się usilnie w przeciągu lat czterdziestu, aby zatruć moją duszę. Tylko że ich uporczywe starania nie osiągnęły do końca swego celu”.

Jeżeli te starania, jak pisze Gorkij, nie osiągnęły do końca swego celu, to jednak osiągnęły go do pewnego stopnia.

Teraz Gorkij leży już w mogile. Pozostawił po sobie kilka wspaniałych książek i pamięć wielkiego pisarza z rozdwojoną duszą.

Na temat Gorkija będzie jeszcze wiele sporów, materiał do tych sporów będzie można czerpać nietylko z jego książek, ale i z bardzo rozległej korespondencji.

Człowiek nie może nosić maski do końca — wiele rzeczy wyjaśni się z czasem i dopiero wtedy historia literatury będzie mogła powiedzieć o wielkim pisarzu swoje ostatnie słowo.



**Maksym Gorkij**

# MYSŁI O CZŁOWIEKU

Zycie człowieka jest marne, a stosunki pomiędzy ludźmi stają się coraz gorsze. Myślę, że będzie to trwało tak długo, dopóki nie zapamiętamy przekonanie, że musimy nauczyć się podziwiać samych siebie.

Zastanawia i jest do pewnego stopnia śmieszny fakt, że ludzie podziwiają gramofon, kino i auto. Mają szacunek dla rzeczy, jakby zjawiły się na świat z własnej woli, nie zaś z woli istoty, która je stworzyła. Moc własnej twórczej możliwości nigdy jeszcze nie wzbudziła podziwu w człowieku.

A jednak człowiek znaczący więcej, niż przypuszcza ogół, więcej, niż myśli o sobie on sam. Mam tu na myśli człowieka najzwyczajniejszego, posiadającego wiele usterek, wielkiego grzesznika wobec bliźnich i samego siebie, będącego, jak wiadomo, naczyniem, mieszczącym siedem grzechów śmiertelnych. Jest zdrowy. Czy nie zazdrość jednak pobudziła go do śledzenia ptaka i nauczyła latać, jak ptak. Trwoni on siłę. Lecz korzystając z niej, stworzył maszyny, które ulżyły mu w pracy.

Jest poządlwy, lecz stworzył poezję o nieśmiertelnej piękności, aby uszlachetnić swój popęd.

Kłamie. Lecz kłamstwo to jest jednocześnie twórczością, tworzy dzieła, których przedtem kłamstwem nie było, mity i bogów, radosny Olimp i Prometeusza, Walhallę i piekło. Jego zdolność do kłamstwa rodzi najczarowniejsze bajki, z których wyrastają postaci niezwykłych ludzi: Don Kichota, Robinsona, Hamleta, Fausta i innych bohaterów światowej literatury.

Jest skąpy i lubi gromadzić bezwartościowe rzeczy. Nazywa to swoim majątkiem. Trwoni na to gromadzenie siły i dlatego brak mu energii na tworzenie istotnych wartości. Z tego powodu nie może zużytkować całego zasiegu otwartych przed nim możliwości.

Jest też dumny, myślę jednak, że to nie grzech. Przysługuje mu prawo być dumny od dnia, gdy wyprostował swą postać i z rąk uczynił najdoskonalsze narzędzie.

Jest leniwy, to najcięższy jego grzech, najcięższy z śmiertelnych grzechów. Winą jego leniwa, jego żądzy spokoju i wygod jest, że wcale lub bardzo powoli ulepsza ciężkie warunki swego wewnętrznego istnienia.

Takim jest człowiek, i muszę przyznać, że wszystkie te jego właściwości czynią go w moich oczach najbardziej tajemniczą ze wszystkich istot. Istota, obdarzona nieograniczoną siłą wyobraźni, nienasyconą żądzą twórczości, zuchwałym popędem do tworzenia tego, co stworzyła, dziwną zdolnością do drwin z samej siebie, lecz niezdolna do podziwiania własnej wielkości.

Pomimo tych ciężkich grzechów, których część zdobi go raczej, istotę człowieka plami mnóstwo małych grzeszków, w sumie niewiele wartych. Nie jestem monalistą, o czym świadczy dostatecznie wszystko, co dotychczas powiedziałem, i nie mam zamiaru babrać się w małych grzeszkach. Uważam takie zajęcia za hańbiące, obserwacja bowiem i podkreślanie ludzkich słabości jest dogodną drogą dla moralizowania, lecz jednocześnie poniża moralizowanych. Obserwacja taka może sprawiać przyjemność tym, którzy marzą o duchowej czystości, o podleganiu „panującym odwiecznie”

ideom, na których opiera się zbudowały już obecnie porządek społeczny.

Tylko obserwacja pozwala jedynie uważać człowieka za surowy materiał, w najlepszym razie za „półfabrykat”. Depeząc godność ludzką, moralności wysuwają jednocześnie rzekomo własną wyższość i procedura sprawia im niesłychane zadowolenie.

Nie mogę naturalnie zaprzeczyć, że człowiek często daje powód do takiego mniemania o sobie. Ja sam bardzo często tak oceniałem ludzi i czynię to od czasu do czasu jeszcze teraz. Jestem jednak przekonany,

że skutkiem społecznych warunków człowiek może bardzo łatwo stać się „złym”, w każdym razie dać lekko mniej na powodów do stania się „dobrym”. O ile zaś, nie bacząc na warunki, jest „dobry”, pozostaje to jego osobistą zasługą, godną najwyższego uznania. Natomiast jego zła strona nie jest ani interesująca ani ważną. Dla mnie jest człowiek z natury swej wiecznikiem, nie mającym jednak absolutnie zamiaru zościć się świętym. Gdy poświęca się sprawie ziemskiej, staje się poprostu wielkim człowiekiem. De Foe, Lomonosow, Rousseau, Byron, Poskin, Mandelejew, Lesseps i setki innych, to ludzie z natury swojej.

Mam nadzieję, że nikogo nie dotkne, gdy przypomnę, że z wyszczególnionych przeze mnie genialnych ludzi niektórzy byli bardzo wątpliwej moralności. Nie należy z tego wnioskoować, że genialne zdolności uprawniają do niemoralnego postępowania, jak to czynią niektórzy współczesni młodzi literaci w Rosji. Wszyscy prawie ludzie w wieku 15 — 25 lat mają się za geniuszów. Zachodzi tu jednak zjawisko podobne do urojonej brzemienności: symptomy zgadzają się, lecz wewnątrz panuje pustka. Jestem zdania, że życie należy brać bardzo pesymistycznie, na człowieka jednak należy patrzeć z punktu najwyższego

go optymizmu. Czy jest w tem ujęciu sprzeczność? Nie. Życie przynajmniej, jak dotychczas, jest nieudany tworem doskonałych mistrzów.

Ujmowanie człowieka od strony optymizmu nie pozwala uważać go jedynie za materiał do budowy społecznego porządku, a i jeszcze w mniejszym stopniu za nic. Uczucie niezadowolenia z własnej pracy będzie rosło właśnie w chwili największego podziwu nad twórczymi możliwościami.

Życie długie jeszcze będzie złe i człowiek nie przestanie dążyć do udoskonalenia warunków doczesnej egzystencji

**Maksym Gorkij**

## MÓJ WRÓG

(Wspomnienie z dzieciństwa)

Miałem wtedy lat dziewięć czy dziesięć. Mój Wasia Kluczarew był w tym samym wieku. Wasia był synem urzędnika. Wymukły, zręczny, gibki, był doskonałym pięściarzem, a przytem niesłychanie odważny. Przy każdym spotkaniu rozpoczynaliśmy kłótnię i bójkę; biliśmy się do krwi i łez. Nie płakaliśmy jednak z bólu, lecz z rozpaczy, że walka pozostawała nierozstrzygnięta. Tłukliśmy się do utraty przytomności, poczem rozchodziliśmy się z płaczem: nie było rady, żaden nie zwyciężył. Walka wznawiała się przy następnym spotkaniu i znów bez rezultatu. Przez całą zimę miałem jedno tylko pragnienie: pobić Wasię. Rozumie się, że on również marzył o zwycięstwie nademną. Nienawidziliśmy się bez granic, jak to tylko dzieci czynić potrafią.

Pewnego razu spotkaliśmy się z Wasią w Wielkim Tygodniu na ulicy, na której błoto nie wysychało przez całe lato. Opowiadano sobie nawet, że utonął w niem koń. Aby umożliwić chodzenie, położono deski wzdłuż parkanów, okalających domy. Chodzenie po nich było jednak niebezpieczne, gdyż stawały się śliskie skutkiem pokrywającego je błota.

Na tych deskach spotkaliśmy

się z Wasią. Zaledwie mnie ujrzał, rzucił się na mnie, zaciskając pięści. Poślizgnął się jednak i wpadł jak długi do błota, nurzając się w niem aż po łokcie. Pomogłem mu wstać, lecz odrzucił mnie i spoglądał z przerażeniem na zabłocone rękawy, poczem rzekł z krzywym uśmiechem:

— Będzie lanie

— Jakto?

— W domu — rzekł i westchnął, poczem zapytał:

— Kto ciebie wali?

— Dziadek.

— A mnie ojciec

Przyszło mi na myśl, że ojciec jego musi mieć dość ciężką rękę. Zapragnąłem go pocieszyć:

— Nadchodzi Wielkanoc, może dlatego nie weźmiesz cięgów.

Wasia potrząsnął głową z rozpaczą.

Wtedy zaproponowałem mu, żeby wyprać rękawy. Milczał z początku, lecz wkońcu zgodził się.

Przy końcu ulicy była kałuża. Wasia zdjął bluzkę. Wszedłem do wody, która dochodziła mi do kolan i zacząłem prać. Dzień był pochmurny i chłodny. Wasia drżał z zimna i spoglądał na mnie ze smutkiem. Szedł z natężoną uwagą procedurą prania. Im więcej jednak tarłem, tem smutniejszy stawał

się Wasia. Gdy bluzka z brunatnej stała się żółta, rzekł cicho:

— Daj pokój, przecież widać, że jest brudna.

Po długim namyśle postanowiliśmy bluzkę wysuszyć. W owym czasie zacząłem już palić i miałem zawsze przy sobie kilka papierosów. Rozpaliliśmy ogień na zboczku wzgórka i siedliśmy przy nim, paląc w milczeniu. Wszak wrogiem nie wolno z sobą rozmawiać. Bluzka szczytna od dymu. W dwóch miejscach ogień wypalił w niej dziury. Wyglądało to już komicznie. Śmieliśmy się, lecz był to śmiech wcale niewesoły. Bluzka skurczyła się i Wasia z trudem wciągnął ją, umazawszy sobie przytem twarz sadzami, co spotęgowało jeszcze jego oplakany wygląd. Wkońcu rzekł bez nadziejnym tonem:

— A więc idę. Nie możemy już dzisiaj się bić.

Poszedł. Było mi go żal. Byłem gotów tego dnia nadstawić za niego grzbiet.

Po kilku dniach spotkałem go znowu:

— A co — zapytałem. — Czy do stałeś lanie?

— Co cie to obchodzi? — krzyknął. — Stań w pozycji.

Zaczęliśmy się znowu bić, może zacieklej, niż zwykle, lecz również

bez rezultatu. Wasia oparty o parkan, ścierał krew, płynącą z nosa, poczem rzekł:

— Zdaje mi się, że stałeś się silniejszy.

— Ty również — odrzekłem, siadłszy na kamieniu i zakrywając dłonią oko. Miałem też rozciętą warogę.

Po tej rozmowie rozeszliśmy się. W głosach naszych poza nienawiścią, brzmiała już nuta szacunku, zrodzonego przez słabą jeszcze swiądomość, że jesteśmy nie tylko wrogami, lecz nauczycielami w stosunku do siebie.

Biliśmy się jeszcze dwa czy trzy razy. Walka pozostawała nadal nierozstrzygnięta. Nie sprzecaliśmy się więcej, kto był mocniej pobity. W sierpniu po wielkiej burzy spotkałem Wasię nad kałużą, w której ongi prałem jego bluzkę. Siedzieliśmy na rozwalonym parkanie, ukrywając twarz w dłoniach. Gdy podniósł ją, spostrzegłem, że ma zaczerwienione oczy.

— Nie chcę się więcej z tobą bić — rzekł.

— Czy hoisz się? — zapytałem.

— Moja siostra umarła — odrzekł. — To nie nie znaczy. Była jeszcze niemowlęciem. Gorzej jednak, że wstępuję do szkoły kadetów.

Dla mnie szkoła kadetów miała posmak więzienia. Stanął mi przed oczyma wielki biały pomalowany budynek za Kremlem. Nie lubiłem wielkich budowli, będąc sam mały. Wyobrażałem sobie, że mieszka w nich nuda, że w wielkich pokojach trzeba tak szeroko otwierać oczy, że grozi im wkońcu pęknięcie. Lito wałem się szczerze nad moim wrogiem, że musi iść do tych wielkich, nudnych komnat. Usiadłem przy nim i rzekłem:

— Czy nie mógłbyś uciec stamtąd?

Podniósł się i poraz pierwszy wyciągnął do mnie przyjaźnie małą dłoń; dłoń pięściarza, której siłę od czulem nieraz.

— Bądź zdrow bracie — rzekł półgłosem, nie patrzając na mnie. Spostrzeżeni jednak, że usta mu drżały. Niechętnie zęgnąłem się z nim. Musiałem jednak powiedzieć mu:

— Bądź zdrow!

Spoglądałem za nim smutnie, gdy powoli i niechętnie schodził ze wzgórka stromą drożyną.

Długo jeszcze odczuwałem pustkę, jaka powstała wokół mnie, gdy zabrakło mojego kochanego wroga.

### Strejk w przemyśle paryskim



Strejkujący wstrzemieli się opuścić warsztaty pracy. Ilustracja nasza przedstawia moment, kiedy rodziny przynoszą strejkującym posiłek.



# Szpiedzy i prowokatorzy są najohydniejszymi satelitami wszelkich ruchów społecznych i politycznych

Każdy system polityczny, opierający się na przemoc i gwałcie, posiada swoją tajną policję, która jest najważniejszym filarem wszystkich dyktatur. Pruska policja tajna z czasów cesarstwa, rosyjska ochrana, Czecha i późniejsza GPU w Rosji sowieckiej, Gestapo hitlerowskich Niemiec i podobne organizacje w innych państwach, to nie tylko instrumenty walki z wszelakimi dążeniami wolnościowymi, ale z nakazu dyktatur pełnią one funkcje państwowo-konsolidacyjne. Organizacje te są murem ochronnym dyktatur przed ludem i bojownikami o wolność.

Najohydniejszym narzędziem w rękach tajnej policji są szpiegi i prowokatorzy.

Historia niemieckiego i rosyjskiego ruchu robotniczego obfituje w wiele przykładów walki ze szpiekami. W artykule niniejszym zajmiemy się działalnością niemieckich prowokatorów politycznych.

Krewną robotę rosyjskich szpiegów policyjnych oświetlimy innym razem.

## Hjeny rewolucji

W czasie powstania tkaczy na Śląsku w r. 1845 zjawiał się tam nagle niejaki Emanuel Schmidt, podający się za malarza pejzaży. W rzeczywistości był to referendarz sądowy z Berlina, nazwiskiem STIEBER. Wkrótce pseudo-malarz „odkrył”, że stolarz Wurm z Warbrunnu stoi na czele tajnego związku 6 robotników o krwiożerczych statutach. Stieber zaarrestował, oprócz członków rzekomego stowarzyszenia także fabrykanta Schloeffla i nauczyciela Wandera, pod zarzutem utrzymywania stosunków z owym tajnym związkiem. Miano ich skazać — obaj mieli liberalno-postępowe przekonania polityczne — na podstawie sfabrykowanego przez Stiebera statutu, co się jednak nie udało. Ale nadprezydenta Śląska, który nie chciał oskarżonych tak źle traktować, jak sobie tego życzyła policja polityczna, zwolniono. Stolarz Wurm skazany został na śmierć;

zamieniono go jednak, zamiast mu karę na dożywotnie więzienie.

Kiedy w połowie roku 1849 rewolucja niemiecka upadła, zmuszono dziesiątki tysięcy ludzi do emigracji zagranicę. Emigracja ta stała się najróżnorodniejszy zbiór polityków, począwszy od nieśmiałych parlamentarzystów, a skończywszy na najradykałniejszych komunistach. Na nich poszczętno zgrają szpiegi i prowokatorzy. Największego sukcesu agentów tajnej policji należy dopatrywać się w tem że

Szwajcaria wkrótce odmówiła wszystkim emigrantom w liczbie 11 tys. prawa azylu, pomawiając wszystkich o działalność szpiegowską,

Na wiosnę 1851 roku wysłano radcę policji Stiebera do Londynu, gdzie miał śledzić niemieckich uciekinierów. Posługiwał się on szpiegiem REUTEREM. Reuter zamieszkał w tym samym domu, co sekretarz związku komunistycznego (kierował nim Willich - Schapper, była jeszcze druga frakcja komunistyczna: Marks - Engels), któremu skradł całą korespondencję.

W ten sposób Stieber otrzymał spis wszystkich filii komunistycznych we Francji, założonych przez Willicha i Schappera. Bieżącą zdobyczą stanowiły listy kierowników oddziału paryskiego i strassburskiego, pisane krwiożerczym stylem Rinaldo Rinaldini. Nie dziwnego, przewodniczący oddziału w Paryżu, niejaki Cherval, alias Kremer,

był na służbie ambasady niemieckiej w Paryżu,

a kierownik grupy w Strassburgu nie był więcej wart.

Stieber wysłał teraz swojego agenta, FLEURY, alias KRAUSE do Paryża. Ten — syn mordercy rabunkowego, sam złodziejem będąc, zorganizował wedle zwyczaju prowokatorów spisek, w wyniku czego kilku niemieckich robotników - emigrantów zostało skazanych na długoletnie więzienie.

Cherval i GIPPERICH, przewodniczący oddziału strassburskiego, utrzymali po 8 lat więzienia, wkrótce jednak władze bonapartystyczne umożliwiły im ucieczkę.

W Londynie przyczepił się do frakcji Willich - Schapper agent policji politycznej porucznik HENTZE. Oficer policji GREIHS, attache ambasady niemieckiej w Londynie (jak z tego widać obecna Gestapo nie jest weale nowym wynalazkiem) polecił szpicelowi Wilhelmowi HIRSCHOWI, pracownikowi handlowemu z Hamburga, by wystarał się o sprawozdania z tajnych posiedzeń związkowych partii Marxa, pod warunkiem, że sprawozdania te będą prawdziwe i prawdopodobne. Cena nie odgrywa roli. Hirsch wstąpił się w grudniu 1850 roku pod maską komunistycznego uciekiniera do towarzystwa prywatnego, gdzie Marx raz na tydzień spotykał się ze swoimi przyjaciółmi. Po kilku tygodniach został jednak zdezaszkowany.

Później sprzedał swoje raporty -

falsyfikaty pruskiej policji za grubą pensję.

## Szpiegi Bismarcka

Po wydaniu ustawy socjalistycznej zaczęła się na ruch robotniczy w Niemczech cała armia szpiegów i prowokatorów.

Policja Bismarcka stosowała najohydliwsze metody prowokacji.

Agenci policji politycznej interesowali się przede wszystkim najradykałniejszymi postaciami ruchu, więc Hasselmannem i Mohstem, zbliżonymi do anarchistów. Szpieg policji NEUMANN był łącznikiem Hasselmanna z organem „Freiheit”, redagowanym przez Mohsta.

Inny szpieg, nazwiskiem WICHMANN, pomógł Hasselmannowi do ucieczki.

Cheąc się odwziąć, polecił Hasselmann Wichmanna w Belgii, Anglii i Ameryce, jako wiernego współwyznawcę idei wolnościowych. Szpieg Wichmann został korespondentem „Freiheit” i jako taki cieszył się u zbliżonych niemieckich wielkich szacunkiem,

otrzymywał najpoufniejsze informacje, przeznaczone dla „Freiheit”, które w odpisie przysyłał komisarzowi policji w Altonie.

Krwawe groźby Mohsta były przez policję chętnie kupowane. Otoczono go gęstą siecią szpiegów.

W ekspedycji „Freiheit” siedział szpieg Neumann, mąż zaufania wydawcy pisma, Mohsta, a szpiegi Wichmanna i Wolf byli głównymi korespondentami pisma.

Wolf chciał później sprzedać swoje „memoiry” policji, żądał przytem wygórowanego honorarium. Za tę próbę szantażu został w tajnym procesie skazany na rok więzienia. W więzieniu popełnił „samobójstwo”. Wichmann wygadał się, kiedy policja nie chciała mu już płacić pensji.

„Freiheit” nie mogła się w Londynie utrzymać. W roku 1882 ukazała się w Szwajcarii. Pieniądze na druk płynęły z kieszeni pewnego stolarza, niejakiemu Schroeder BRENNWALDA, — jak stwierdziła policja szwajcarska, był agentem berlińskiej policji politycznej

i woził ze sobą wszędzie skrzynię dynamitu

## Agenci organizują morderstwa rabunkowe!

O przyczynach, które zepchnęły niemiecki ruch anarchistyczny na manowce, czytamy w Mehringa „Historji niemieckiej socjaldemokracji”:

Kasy anarchistów były puste, a powiewała do prowadzenia walki anarchistycznej potrzebne są pieniądze, przyjęła się nowa forma taktyki „socjal-rewolucyjnej”:

ordynarne morderstwa rabunkowe, od razu przez tajnych agentów policji pieczołowicie pielegnowane. Już w roku 1882 skradziono Marstallin gerowi, fabrykantowi obuwia w Wiedniu, 1000 guldenów po udzieleniu go chloroformem. Do moralnych sprawców napadu należał niejaki

HOTZE, któremu dano możność ucieczki do Ameryki.

Rząd austriacki nigdy nie zażądał wydania Hotzego.

Większego rozmachu nabrała taktyka morderstw rabunkowych dopiero w roku 1888, po konferencji anarchistycznej w Zurychu. Wśród uczestników tej konferencji byli szwec Stellmacher ze Śląska, który redagował „Freiheit” w Zurychu, introligator Kammerer, stolarz Kunicz, ale także szpieg SCHROEDER - BRENNWALD, i mechanik KAUFMANN, dragi agent policji. Po tym kongresie miały miejsce następujące przestępstwa: 22. X. zamordowany został aptekarz i żołnierz, stojący na warcie w Strassburgu, 2. 10. — wybuch dynamitu w gmachu policji we Frankfurcie, 21. XI. morderstwo rabunkowe w Stuttgarcie na osobie bankiera Heilbronnera, 15 grudnia — zastrzelenie urzędnika policji Hlubecka w Wiedniu, 10. I. morderstwo rabunkowe, ofiarą którego padli agent wesołowy Eisert i jego dwaj synowie 25. I. 84 r. zastrzelono agenta policji Blocha.

Nigdy się nie dowiedziano, kto był autorem planów, według których zostały popełnione te morderstwa. Po straconiu Stellmachera, który podobnie, jak i jego towarzysze, był tylko wykonawcą, ukazały się na murach w Szwajcarii krwiożercze plakaty, wzywające do pomsty na Stellmachera. Jak ustaliła policja szwajcarska, alizy zostały rozlepione przez blacharza WEISSA, który się okazał agentem policji berlińskiej.

Stellmacher był w pewnym sensie poprzednikiem prowokatora Aze w w rosyjskiej rewolucyjnej partji

## Kto jest najradykałniejszy? — Szpieg!

Zaraza szpiclowa nie oszczędziła również partji socjaldemokratycznej. Bebel przytacza w swoich wspomnieniach cały szereg faktów, z których wynika, że agenci policji docierali do najtajniejszych komór organizacji. Z licznych przykładów jakie cytuję Bebel, wybieramy jeden, świadczący o tem, jak łatwe jednak można było demaskować szpiegów mimo całej ich przebiegłości, a to dzięki ich wielkiemu rażeniu, kaliznowi, który musiał wzbudzać podejrzenia:

„Od jesieni roku 1880 przebywał z nami, wydalony z Berlina, Schmed Henryk, człowiek o bardzo sympatycznej powierzchowności, lecz, jak się później okazało, agent policji berlińskiej.

Na naszych tajnych zebraniach Henryk był zawsze krańcowo radykalny.

Szczególnie chciał doprowadzić do tego, byśmy się zorganizowali na podstawie tajnego statutu. Ponieważ temu byłem stanowczo przeciwny, plan jego upadł. Kiedy jednak po 6 tygodniach nieobecności wróciłem, musiałem się dowiedzieć, że plan organizacyjny SCHMIEDA został zaakceptowany. Byłem wściekły. Na najbliższym zebraniu ostrzegłem przed przyjęciem uchwały i zażądałem zniszczenia istniejących egzemplarzy statutu. Wszyscy to przyrzekli. Kiedy jednak wkrótce potem urządzono na nas obławę i przeprowadzono masowe rewizje, znaleziono jeden tylko egzemplarz tegoż statutu u Schmieda.

Od tego czasu straciłem do niego zaufanie. Później został całkowicie zdezaszkowany. Ponieważ w Magdeburgu dokonał przestępstwa seksualnego, musiał uciekać. Od policji otrzymał na ten cel 500 marek. Udał się do Zurychu, gdzie spadał coraz niżej w błoto, z którego się już nie podniósł.

Jean Breton.

Jakób Kowal.

# Czy Cook jest oszustem?

## Nierozwiązana zagadka zdobycia bieguna północnego

W drugiej połowie dziewiętnastego wieku walka między badaczami o dotarcie do okolic bieguna stawała się coraz gwałtowniejsza. Coraz bliżej posuwali się nieustraszeni podróżnicy kosztem wielu trudów. Nazwiska Andreego, Nansena, Nordenskiölda — to świadectwa tych bohaterkich wypraw.

W roku 1891 przystąpił młody, amerykański oficer marynarki do wyprawy polarnej, która, choć nie osiągnęła głównego celu, wykazała się mogła poważnymi zdobyczami. Jako lekarz okrętowy towarzyszył wyprawie Roberta Peary'ego, młody doktor Frederick Cook. Peary był, przy pełnym szacunku dla jego zdolności i energii, człowiekiem ciężkim do współżycia. Opanowany niezwykłą, płonącą dumą, traktował towarzyszy podróży z przesadną srogością, która uczyniła go ogólnie niepopularnym.

To też gdy przyjaciel Cook'a amerykańsin Bradley, udał się na swoim prywatnym jachcie na polowanie w okolicach oceanu lodowego. Cook przyłączył się do tej wycieczki, by szukać drogi do bieguna. Potem nadeszła od Cook'a wiadomość, przesłana w czerwcu 1909 roku z Grenlandji, że zdołał on w towarzystwie dwóch eskimosów dotrzeć do bieguna 21 kwietnia 1908 roku.

Bankiety i przyjęcia, wysokie odznaczenia, powinszowania z wszystkich krajów świata, nagrodziły szczęśliwego odkrywcy. Jeszcze podczas jego pobytu w Kopenhadze, nadeszła wiadomość: „Dnia 6 kwietnia 1909 roku osiągnął Peary biegun północny”. Prawie że rok po Cooku. Wiadomość ta nie wzbudziła narazie większego zainteresowania, gdyż, jak zauważył prezydent amerykańskiego towarzystwa geograficznego, na biegunie jest miejsce

i dla dwóch badaczy. Gdy jednak, po kilku miesiącach Peary przybył do Nowego Jorku, wybuchła bomba. Peary twierdził, że Cook jest oszustem i że, jak wynika z zeznań owych eskimosów, którzy towarzyszyli Cook'owi, a których on przesłuchiwał, Cook nie posunął się zbyt daleko w stronę bieguna.

To, co teraz nastąpiło, należało do najbardziej odrażających zjawisk, wywołanych kiedykolwiek przez dyskusje uczonych. Peary nie zadowolili się bowiem ogłoszeniem tych rewelacji. Starł się dowiedzieć, że tak że osiągnięcie przez Cook'a, po raz pierwszy szczytu Mount Mac Kinley było oszustwem. W tym czasie znajdował się Cook na tournée odczytów po Stanach Zjednoczonych. Musiał je jednak przerwać pod naciskiem kampanji prasowej. Nastąpiło teraz oskarżenie o oszustwo i Cook został aresztowany. Gdy Cook przyznał się później i oświadczył, że jeśli nawet nie osiągnął samego bieguna, to jednak znajdował się w bezpośredniej jego bliskości — sprawa zdawała się być wyjaśniona. Po wsze czasy powątpiewano o wynikach, osiągniętych przez odkrywców, nazywając ich oszustami. Odkrywca Ameryki Kolumb, został wtrącony do więzienia, a za szczyt odkrycia kontynentu amerykańskiego został przyznany innemu, którego imię nosi po dziś dzień. Także i Stanley był nieraz atakowany, dopiero następne pokolenia uznały w pełni jego trud.

Najwyższą instancją amerykańską, która miała zbadać prawdziwość odkrycia Cook'a, była National Geographic Society. Co jednak musiało wpłynąć na wyrok, to fakt, że przewodniczącym - N. G. S. był..

Peary. Cook żądał rozpatrzenia sprawy, ale prosił o przekazanie jej jakiemuś neutralnemu uniwersytetowi. Proponował zaś uniwersytet w Kopenhadze. Na to nie chciał się zgodzić Peary. Cook wysłał tymczasem sam do Kopenhagi swoje sprawozdanie z podróży i prosił o wyrok. Wyrok brzmiał w ten sposób: „Cook nie zdołał przedstawić absolutnie pewnego dowodu, że dotarł do bieguna”. Może nie osiągnął dokładnie bieguna. Wyjaśnił on, że ta nie zawiniona przez niego pomyłka jest skutkiem niemożności określenia za pomocą instrumentów właściwej szerokości geograficznej. Oczywiście — tylko w okolicach bieguna. Jego, sześć roku umotywowane twierdzenie trzeba było uznać za słuszne. Pozatem postawił on następujące pytanie:

Peary osiągnął biegun podobno 6 kwietnia 1909 roku. Jakże to zatem możliwe, że jego agent prasowy podał tę wiadomość gazetom już 14 kwietnia, a zatem w czasie, kiedy Peary, który nie miał do dyspozycji telegrafu bez drutu, znajdował się jeszcze w bezpośredniej bliskości bieguna?

Czy Cook osiągnął biegun, nie zostało dotąd bez reszty wyjaśnione. Przemawia za nim jednak to, że po jego stronie opowiedział się Roald Amundsen. Obecnie, po 25 latach, pragnie Cook, liczący już siedemdziesiąt lat, przedstawić tę sprawę jakiejś bezstronnej instancji. Powodem do tego stała się skarga Cook'a na wydawców Encyklopedia Britannica, którzy nazwali go oszustem. Sąd, który uzyskał już pewien dystans i nie podlega już naciskowi ze strony prasy, czy opinji, będzie miał okazję rozstrzygnąć ostatecznie tę zawiłą sprawę.







# Od gołębi do teleskryptorów

## W jaki sposób przemierzają świat informacje prasowe

Pożeracz najnowszych wieści ze świata, który codziennie szuka łapczywie porcji świeżych „dreszczyków” ledwie zwraca uwagę na litery lub słowa, które poprzedzają depesze w gazecie.

Widzi: PAT, „Havas”, lub „Reuter” i nie zastanawia się wcale, nie wie, że te litery oznaczają nie tylko nazwę agencji, która dostarczyła dane wiadomości, lecz poza tem kryje się cała historia, historia dostarczania najświeższych wiadomości, historia, będąca jednym z ciekawszych fragmentów rozwoju kultury i cywilizacji, zarówno technicznej jak i duchowej.

Aż do wieku XVI sięga historia dziś już tak udoskonalonych i zaopatrzonych w najnowsze zdobycze techniki, współczesnych agencji prasowych.

Ich prototypem byli „sprzedawcy nowin”, którzy dostarczali zainteresowanym jednostkom, a następnie gazetom aktualne wiadomości ze wszystkich dziedzin: polityki, handlu, sztuki etc.

Przez specjalnych posłańców, lub pocztą, rozsyłano je, a zdobywanie ich odbywało się oczywiście w sposób strasznie prymitywny przez osobisty kontakt z informatorami. Były to więc raczej ploteczki, niż istotnie wiarygodne wieści. Ówczesne biuletyny agencji ukazywały się

zaledwie raz na 7 — 10 dni.

I dopiero na XVIII stulecie przypada rozwój biur informacyjnych w postaci zbliżonej już nieco do dzisiejszych agencji.

Pierwsze biura, rozsyłające wiadomości do gazet — przychem były to początkowo gazety finansowo słabe, które nie stać było na rozwiniętą sieć własnych korespondentów — pierwsze takie biura powstały w Paryżu.

W roku 1832 niejaki Börstein zaczyna tam wydawać litografowaną „Correspondence Garnier” i rząd Ludwika Filipa, doceniając jej wpływ w kraju i zagranicą, przejął ją i uzależnił od niej z czasem większość francuskich gazet. W roku 1840 powstają w Paryżu dalsze biura korespondencyjne.

Nieco później, niż we Francji, powstają takie biura — w Niemczech, przychem i tu momentem charakterystycznym jest poparcie gazet, gorzej sytuowanych finansowo. Ilość agencji stale odtańdź wzrasta. W roku 1914 ilość ich w Europie wynosi 797.

Podczas wojny załamał się ten rozwój agencji. Dopiero po wojnie zaczyna się dalszy rozwój sieci biur agencyjnych. W samych Niemczech było w roku 1926 — 600 biur. Ostatnie lata przyniosły zanik tych biur. Ostały się jedynie lepiej sytuowane i lepiej rozbudowane.

Ciekawy jest rozwój poszczególnych agencji telegraficznych jak np. Havasa, Reutera, Niemieckiego biura informacyjnego, agencji Stefani i in., a również naszych polskich agencji.

### Havas

Jest to najstarsza agencja telegraficzna na świecie.

Powstała już w roku 1835, a więc przeszło sto lat temu, a założył ją Karol Havas.

W roku 1840 zaprowadził Havas regularną służbę przy pomocy gołębi pocztowych na linii Londyn — Paryż i Bruksela — Paryż. Gołębie, które wypuszczano w Londynie o 8-ej rano z najnowszymi wiadomościami, były o 2-giej popołudniu w Paryżu. W roku 1845 agencja Havasa posiadała

już oddziały w Madrycie, Rzymie, Wiedniu i Ameryce. W roku 1850 zmarł założyciel biura, a kierownictwo objął jego syn, August Havas, który połączył agencję z najstarszym francuskim biurem ogłoszeń Bulliera.

W roku 1860 zawarto umowę z 200 pismami prowincjonalnymi, na zasadzie której gazety wzamian za codziennie dostarczane im wiadomości rezerwowały kilka szpalt na przysyłane im ogłoszenia.

Rok 1879 przekształca agencję w towarzystwo akcyjne z kapitałem 8,5 miliona franków. Obecnie wynosi on 105 milionów. Havas posiada dziś oddziały w 20 miastach Francji oraz we wszystkich stolicach i większych miastach świata. Ale Havas podaje gazetom nie tylko informacje.

Dostarcza on artykuły, powieści, nowele, dodatki świąteczne.

Prasa zaopatrywana jest w serwis Havasa od 6-ej rano do 24-ej w kilkanaście minut. Oczywiście już nie zapomocą gołębi.

### Reuter

Agencja Reutera, założona w roku 1850 przez Pawła Juljusza Reutera w Akwizgranie, przeniosła się w roku 1851 do Brukseli, a w rok później do Londynu, gdzie otrzymała swą dzisiejszą nazwę „Reuters Telegram Company Limited”.

Dnia 8 stycznia 1936 roku o godz. 11 wieczorem Kalkuta robiła wrażenie domu warjatów, w którym każdy z 1,25 miliona pacjentów hałasował co sił. Kto nie dał w bambusową pizczatkę, jakby chciał obudzić wszystkich śpiących na świecie, lub nie bił w łeb, jakby miał zamiar zwołać cały pułk, ten śpiewał, wrzeszczał, tupał nogami, klaskał w ręce, uderzał łaską w ziemię, lub wydawał dzikie nieartykułowane dźwięki. Przynaajmniej połowa 800.000 hindusów, zamieszkałych w Kalkucie, nie położyła się spać tego wieczora, pragnąc obronić księżyc, gdyż chciał go połknąć zły duch.

Europejszycy nazywają taki zbrodniczy zamiar ze strony złego ducha zaćmieniem księżyca. Hindusi wiedzą jednak, że powinni pomóc dobrem duchom, pragnącym ocalić księżyc od połknięcia przez demona. Wobec tego, że liczba wierzących hindusów była za małą, aby dać sobie radę ze złym duchem, pospieszyli im na pomoc okoliczni żebracy, oraz

mnóstwo pielgrzymów zdrowych i chorych. Podczas gdy księżyc jest przysłonięty, a złe i dobre duchy staczają walkę o niego, promienie księżycowe mogą wyrządzić ludziom różne szkody. W miarę więc, jak oblicze księżyca poczyna się wyłaniać z pod cienia, jaki nań rzuca zły duch, hindusi spieszą, by utopić w świętej wodzie Hugli, odnogi Gangesu, szkodliwe działanie księżycowych promieni.

Nieprzejrzone tłumy wskakują do rzeki i zanurzają się w jej falach. Wielu pije chciwie wodę. Jest ona brunatnego koloru i bardzo zanieczyszczona. Párowce wrzucają do rzeki wszelkie nieczystości i odpadki, hindusi zaś zanurzają w niej zmarłych, aby zmył grzechy w świętych falach. Wstrętną jest kąpiel w Hugli, daleko wstrętniejsze picie jego wody. Po każdej uroczystości ratowania księżyca od połknięcia przez złego ducha, wybucha w Kalkucie epidemia cholery; potem pielgrzymi zarażają się ospą i trądem, podczas masowej kąpeli w Hugli. Trąd jest właściwie chorobą nie udzielającą się przez dotknięcie, lecz w razie zadrażnienia na skórze kąpiel w towarzystwie trędowatego może pociągnąć za sobą tragiczne skutki. Styczniowe noce są w Kalkucie stosunkowo chłodne. Nie przeto dziwnego, że hindusi, posiadający naogół mało odporny organizm, przyplacają kąpiel w świętych wodach Gangesu śmiertelnym przebiegiem.

Nie zraża to jednak nikogo. Zanurza się w wodzie ciężko chorych, kobiety nurkują z małymi dziećmi na ręku. Kto nie może walczyć z trądem, zlewa ziało wodą w pobliżu brzegu. Rzeka, obserwowana z mostu kolejowego, przedstawia niesamowity widok. Na prawo ulice, natłoczone żebrakami, którzy zbiegli się zewsząd, spodziewając się obfitego żniwa. Kto bowiem ośmiawia jałmużny podczas zaćmienia księżyca, gwałci święte przepisy religijne.

Ale hindus jest nie tylko wierzącym człowiekiem, jest również praktycznym. Kupuje woreczek rzuca i rzuca go garścią

Miała ona ciężką przeprawę ze zwalczaniem konserwatywnych angielskich pism, z których największe „Times” zaabonowało serwis Reutera dopiero w roku 1870.

Reuterowi udało się wcześniej, niż komukolwiek innemu, dowiedzieć się o rozmowie Napoleona III z ambasadorem austriackim przed wybuchem wojny; przedstawiciel jego w Ameryce przestał mu wiadomość o zamordowaniu prezydenta Lincolna wcześniej, niż się o tem dowiedział ambasador amerykański w Londynie. Dzięki tym osiągnięciom udało się Reuterowi przelać małe opór niechętnych mu redaktorów.

### Inne agencje europejskie

„Niemieckie biuro informacyjne” jest najmłodszą agencją świata. Powstało 1 stycznia 1934 roku z połączenia agencji Wolffa (założonej w roku 1849) i „Telegraphen Union”.

Włoska agencja Stefani, założona została w roku 1854 przez Wilhelma Stefani w Turynie. Po śmierci założyciela zmieniła się w spółkę akcyjną i jest obecnie oficjalną, rządową agencją.

Pozatem jako większe agencje europejskie, wymienić trzeba szwajcarską agencję telegraficzną, założoną w roku 1894, oraz agencję „Tass”, założoną w roku 1925 przez rząd sowiecki.

### Associated Press

Powstanie agencji w Ameryce łączyło się z możliwością uzyskania wiadomości z Europy wcześniej, niż nadchodziła poczta. To też wyruszano na spotkanie okrętów i wiadomości przekazywano następnie zapomocą sygnalizacji, lub gołębi do Nowego Jorku. Już w roku 1811 dwaj amerykańscy dziennikarze Harry Blake i Samuel Topliif urządzili takie wyprawy na łódce i stworzyli w Bostonie małą agencję. Dopiero znacznie później, po wprowadzeniu telegrafu, stworzono agencje współczesnego typu. Dzisiejsza „Associated Press” powstała w roku 1900. Nie jest ona jednak przedsiębiorstwem zarobkowym.

Udziałowcami jej są bowiem pisma utrzymujące agencję z tygodniowych wkładów.

„Associated Press” posiada 85 tysięcy kilometrów linii telegraficznych, wydzierżawionych od rządu, niezależnie od bezpośredniego kabla de Buenos Aires.

### Agencje sprzymierzone

Istnienie setek agencji prowadzi do szalonej konkurencji i wzajemnego wyrwania sobie terenów ekspansji. Wraz z innymi działami gospodarki przeszły również agencje na system podziału stref i umów monopolistycznych.

W roku 1924 powstał związek a-

gencji sprzymierzonych. Związek ten, oprócz podziału terytorjalnego — przychem zbierać wiadomości w imię agencji wszędzie, ograniczenia dotyczą jedynie dostarczania — ma za zadanie wymianę w skali międzynarodowej uzyskanych wiadomości.

W skład tego zespołu wchodzi obecnie 31 agencji z Havasem, Reutem, D. N. B. (Niemcy), Associated Press, Stefani, Tassem i P. A. T. na czele. Oprócz agencji sprzymierzonych istnieją i inne — o mniejszym jednak znaczeniu.

### Polskie agencje

W Polsce oprócz P.A.T. — innej istnieje cały szereg innych agencji. A więc A. T. E., Z. A. T., agencja informacyjno-publicystyczna P. A. P., „Iskra”, K. A. P., informacyjna „Press”, „P. I. D.”, „B. I. P.” lokalne: agencja „Wschód” we Lwowie, „Wilbi” w Wilnie, „Zachód” w Poznaniu. Pozatem istnieje jeszcze cały szereg innych drobnych agencji publicystycznych i informacyjnych, gospodarczych, miejskich, sportowych i t. d.

Jak wygląda codzienna praca w współczesnej agencji? Niema już oczywiście mowy o gołębiach pocztowych, o reporterach, jadących łódką na spotkanie okrętu. Współczesna agencja to skomplikowana maszyna, na którą składają się ludzie i najnowsze zdobycze techniki.

a-wski.

# Czas stanął! Zaćmienie księżyca w Indjach

Dnia 8 stycznia 1936 roku o godz. 11 wieczorem Kalkuta robiła wrażenie domu warjatów, w którym każdy z 1,25 miliona pacjentów hałasował co sił. Kto nie dał w bambusową pizczatkę, jakby chciał obudzić wszystkich śpiących na świecie, lub nie bił w łeb, jakby miał zamiar zwołać cały pułk, ten śpiewał, wrzeszczał, tupał nogami, klaskał w ręce, uderzał łaską w ziemię, lub wydawał dzikie nieartykułowane dźwięki. Przynaajmniej połowa 800.000 hindusów, zamieszkałych w Kalkucie, nie położyła się spać tego wieczora, pragnąc obronić księżyc, gdyż chciał go połknąć zły duch.

Europejszycy nazywają taki zbrodniczy zamiar ze strony złego ducha zaćmieniem księżyca. Hindusi wiedzą jednak, że powinni pomóc dobrem duchom, pragnącym ocalić księżyc od połknięcia przez demona. Wobec tego, że liczba wierzących hindusów była za małą, aby dać sobie radę ze złym duchem, pospieszyli im na pomoc okoliczni żebracy, oraz

mnóstwo pielgrzymów zdrowych i chorych. Podczas gdy księżyc jest przysłonięty, a złe i dobre duchy staczają walkę o niego, promienie księżycowe mogą wyrządzić ludziom różne szkody. W miarę więc, jak oblicze księżyca poczyna się wyłaniać z pod cienia, jaki nań rzuca zły duch, hindusi spieszą, by utopić w świętej wodzie Hugli, odnogi Gangesu, szkodliwe działanie księżycowych promieni.

Nieprzejrzone tłumy wskakują do rzeki i zanurzają się w jej falach. Wielu pije chciwie wodę. Jest ona brunatnego koloru i bardzo zanieczyszczona. Párowce wrzucają do rzeki wszelkie nieczystości i odpadki, hindusi zaś zanurzają w niej zmarłych, aby zmył grzechy w świętych falach. Wstrętną jest kąpiel w Hugli, daleko wstrętniejsze picie jego wody. Po każdej uroczystości ratowania księżyca od połknięcia przez złego ducha, wybucha w Kalkucie epidemia cholery; potem pielgrzymi zarażają się ospą i trądem, podczas masowej kąpeli w Hugli. Trąd jest właściwie chorobą nie udzielającą się przez dotknięcie, lecz w razie zadrażnienia na skórze kąpiel w towarzystwie trędowatego może pociągnąć za sobą tragiczne skutki. Styczniowe noce są w Kalkucie stosunkowo chłodne. Nie przeto dziwnego, że hindusi, posiadający naogół mało odporny organizm, przyplacają kąpiel w świętych wodach Gangesu śmiertelnym przebiegiem.

Nie zraża to jednak nikogo. Zanurza się w wodzie ciężko chorych, kobiety nurkują z małymi dziećmi na ręku. Kto nie może walczyć z trądem, zlewa ziało wodą w pobliżu brzegu. Rzeka, obserwowana z mostu kolejowego, przedstawia niesamowity widok. Na prawo ulice, natłoczone żebrakami, którzy zbiegli się zewsząd, spodziewając się obfitego żniwa. Kto bowiem ośmiawia jałmużny podczas zaćmienia księżyca, gwałci święte przepisy religijne.

Ale hindus jest nie tylko wierzącym człowiekiem, jest również praktycznym. Kupuje woreczek rzuca i rzuca go garścią

mi na rozpostarte chusty żebraków. Ryż zawlora mnóstwo mysiego łajna.

Gdy kończy się „święty wieczór”, żebracy poczynają sortować otrzymane datki. Wtedy przed każdym wyrastają duże kupki. W jednej jest czysty ryż, w drugiej znacznie większej, mysie odchody.

Na lewo leży port, pełen statków i nurkujących ciemnych postaci. Duże reflektory oświetlają wodę, umożliwiając policji ratowanie tonących.

Ganges jest świętą rzeką, a Hugli jego częścią. Obie więc lecą wszelkie cierpienia i zmywają wszystkie grzechy. Nauka może faktycznie dowiedzieć, że

wody Gangesu są radioaktywne

i jako takie posiadają lecznicze własności. Lecz piaski zamulają coraz bardziej Hugli, pozbawiając go charakteru rzeki. Wielkie mielizny utrudniają żeglugę i święte kąpiele. Położenie ich zmienia się ustawicznie, powodując liczne nieszczęśliwe wypadki ze statkami i ludźmi.

Anglicy niewiele sobie robią ze „świętości” wód Gangesu i filtrują je ku wielkiemu zgorzzeniu jałmużników i sikhów, dwóch sekt religijnych, odgrywających dużą rolę.

Jainowie wyznają zasadę najwyższej moralności i bronią czystości religijnej. Wszystko, co żyje, jest dla nich święte. Zabicia najmniejszego stworzenia jest w ich oczach najcięższym przestępstwem. Gdy pluskwy, przepelniające pościel, stają się do tego stopnia dokuczliwe, że nawet ezeżący je jain nie może znieść ich u-

kaśzeń, woła „człowieka do pluskiew”. Osobnik ten kładzie się do łóżka, w którym roi się do owadów i znosi cierpliwie ich ukąszenia. Opite krwią pluskwy nie mają już apetytu i litujący się jain kładzie się przez konany, że będzie spać spokojnie.

Zajęcie specjalisty od karmienia pluskiew jest dość intratne jak na indyjskie stosunki wobec nieprzebranej mnogości tych pasożytów. Jain nie usiądzie, zanim nie obejrzy dokładnie ławki i nie usunie ostrożnie spacerujących po niej owadów.

Na przedmieściu Kalkuty, zwanem Kalighat, gdzie znajdują się świątynie i dokonuje się palenia zwłok, panuje ciasto i hałas, jakie trudno sobie wyobrazić. Wstrętny odór pobudza europejczyka do mdłości.

W skleconych z desek stajenkach stoją długie szeregi czarnych kozłat na wypadek, gdy jakimś hindusowi wpadnie na myśl złożyć bogom ofiarę, lub ciekawy turysta zechce być świadkiem takiego obrzędu.

Gdy jasne oblicze księżyca wychyli się znów z pod upadłego nań cienia, ulice Kalkuty wracają do zwykłego wyglądu. Święte krowy i woły spacerują po nich, hamując ruch.

Psy śpią na jezdni wraz ze służbą domową,

która śpi na bruku przed domem, napełniając nocną ciszę głośnym chrapaniem. Gdyby anglicy nie stali na przeszkodzie, hindusi chrapałoby tak jeszcze przez długie wieki, dziesiątkowani przez epidemję, niebezpieczni, jako roznościciele dżumy.

R. Menzel.



# W dżungli ustaw i praw

## Niesamowite dziwolagi ustawodawstwa amerykańskiego, obejmującego 1.156.644 przepisy

Każdy cudzoziemiec, ubiegający się o obywatelstwo amerykańskie, zdaje egzamin przed obywatelską komisją. Każdemu egzaminowanemu zadają to samo pytanie: — Are there any other laws in the USA leut those made in Washington? (Czy Stany rządzą się jeszcze innymi prawami, oprócz tych, które dyktuje Waszyngton?).

Odpowiedź brzmi:

— Yes, eah state makes its own laws. (Tak, każdy stan wydaje swoje własne prawa).

I to właśnie jest straszne. Z tego powstaje kłębowisko praw, w którym nikt się nie orientuje i rozemnieć nie może. Dlatego stany są ciemią obiecaną adwokatów.

### Śluby i zgony

Warto zainteresować się prawem dziedziczenia. W Nowadzie dziedziczy się po zmarłym mężu tylko jedna osoba — żona.

**DZIECI! NIE DOSTAJĄ PO ZMARŁYM OJCU ANI GROSZA.**

Dwa lata temu w Remo, w stanie Nowada, leżał w agonii pewien bardzo bogaty człowiek. Z żoną żył przez 44 lata w najgorszych stosunkach.

**TRZY GODZINY PRZED ŚMIERCIĄ KAZAŁ SIĘ ZAWIEZĆ KARETKĄ AUTOMOBILOWĄ DO TRUEKEE** w Kalifornii. Tam zmarł. Jego żona nie dostała żadnego spadku, gdyż według praw, obowiązujących w Kalifornii, dziedziczą cały majątek dzieci. W Nowym Meksyku, Arkanzas, Missisipi i Georgii dziedziczą dzieci osiem dziesiątych a żona dwie dziesiąte majątku. W innych stanach jest przeciwnie. Dnia 24 marca 1919 roku zmarł w Lozannie John W. Wetters posiadacz wielu milionów. Jego spadkobiercy

**ZAPAKOWALI W NOCY ZWLOKI DO LODOWNI I WYWIEZLI NA FLORYDĘ**

Tam znaleźli lekarza, który wystawił im świadectwo zgonu. Jakże był cel podróży nieboszczyka? Otóż w stanie Wyoming, w którym Wetters rzeczywiście zmarł, podatek spadkowy wynosi 44 procent.

**FLORYDA NATOMIAST NIE ZNA PODATKU SPADKOWEGO.**

W New Jersey płaci się 31 procent podatku spadkowego, w Tennessee 12 procent, w Teksasie 18 procent, a w Południowej Karolinie 46 procent.

Niemniejszy chaos panuje przy zawieraniu ślubów. W Południowej Karolinie, Teksasie i Louisianie

**MOŻNA WSTĘPOWAĆ W ZWIĄZKI MAŁŻENSKIE MAJĄC 12 LAT,** w Wyoming — 25 lat, w Teksasie 21 lat, a w czterech innych stanach mając 17 lat. W Marylandzie **MOŻE GUBERNATOR ZEZWOLIĆ NA ŚLUB 10-LETNICH DZIECI.**

W Utah lub Dakocie nie można się wcale rozwieść, w Kentucky, Teksasie lub Wyoming rozwód jest błahostką.

**WYSTARCZY, JEŻELI ŻONA POWIE, ŻE MAŻ JEST NIEZNOŚNY.**

W Nowadzie — w tym stanie leży miasto Reno — w starczy jako powód do rozwodu, twierdzenie żony, że mąż ją „duchowo znieważił” lub „duchowo zaniedbał”. Mężowi nie pozwala się dowieść niewinności. Zato stan Oklahoma jest rajem dla mężów, zpragnących się rozwieść. Tam nie pozwala się nigdy kobietom na obronę i obwinie nie strony przeciwnej.

### Uwaga!

Mężczyzna, jadący do New - Jersey z kobietą, która nie jest jego żoną, może być przez każdego napotkanego policjanta

**ZATRZYMANI ZA „HANDEL ŻYWYM TOWAREM”, „NIEWOLNICTWEM”, „POZBAWIENIE WOLNOŚCI”, NATURALNIE, JEŻELI KOBIETA GO OSKARZY.**

Zato jeżeli w Georgii panna da do zrozumienia mężczyźnie, że pragnie żeby ją poślubił, może zostać naskutek jego oskarżenia skazana na cztery lata więzienia. W czterech stanach są karalne małżeństwa białych z czarnymi, w sześciu nie wolno indjaninowi poślubić białej kobiety, co nie przeszkadza faktowi, że w trzech stanach, z pośród tych sześciu, biała dama może się zdecydować na poślubienie czerwonoskórego gentemana. W 17 stanach zabronione są małżeństwa między żółtymi i białymi.

**W UTAH MOŻNA BRAC ŚLUB TYLKO NA „GOLEJ ZIEMI”, A NI GDY NA PIERWSZYM PIĘTRZE.** Zato w Georgii można się żenić „pod wodą, w powietrzu, lub gdziekolwiek”. W Południowej Karolinie duchowny nie ma prawa brać zapłaty za poświęcenie małżeństwa, w Wyoming dostaje za każdy akt ślubu 15 dolarów.

**SKRADZIONY CALUS. MOŻNA OKUPIĆ W NEW - JERSEY TRZEMA LATAMI WIĘZIENIA, W KALIFORNI KARA WYNOŚI NAJWYŻEJ 30 DOLARÓW.**

### Mylnie podanie czasu

W Missisipi i Oklahomie dostaje

**ROK WIĘZIENIA URZĘDNIK KOLEJOWY, KTÓRY ODMAWIA TELEFONICZNIE INFORMACJI.**

W Wyoming, Oklahomie, Nowadzie i Ohio karane jest więzieniem przy mowanie napiwków przez obsługę kolejową. Kara spotyka również dającego, jak i przyjmującego napiwek. W Nowadzie i Kalifornii

**MOŻNA SPROWADZIĆ PRZED OBLICZE SĘDZIEGO KAŻDĄ GO SPODYNIĘ, KTÓREJ DOWIEDZIE SIĘ, ŻE NIE GOTUJE ŚCIE REK DO KURZU.**

Najbardziej godni litości są hotelarze w Idaho, Wyoming, Oklahomie i na Florydzie. Prawo przepisuje im długość i szerokość przścieradeł, ręczników, a nawet skład chemiczny maści do zaciągania podłóg. To prawo o ręcznikach i przścieradłach zostało w latach 1926 — 33 przyjęte przez dalszych 21 stanów.

**W Południowej Karolinie ODLEGŁOŚĆ MIĘDZY ŁÓŻKAMI W MAŁŻENSKIEJ SYPIALNI MU SI WYNOŚIĆ CONAJMNIEJ DWIE STOPY.**

Szeryf ma prawo o każdej porze dnia i nocy odwiedzić każdy dom, który sobie upatrzy, aby tę odległość dokładnie wymierzyć.

**W WYOMING NIE WOLNO MĘŻOWI W NIEDZIELE NAWET PODAĆ ŻONIE RĘKI.**

Obywatelom nie wolno opuszczać miasta w niedzielę. Jedynym powodem do wyjścia z domu powinna być chęć udania się do kościoła. Obywatele, nie stosujący się do tych przepisów, są za „zakłócenie odpoczynku niedzielnego” o karani więzieniem do dwóch lat.

Biała obywatelowi Connecticut, który

**ZAPYTANY PRZEZ PRZECHODNIĄ O GODZINĘ, PODA MU NIE WŁAŚCIWY CZAS.**

Jeżeli mu szczęście sprzyja — dostanie rok więzienia. Ale, jeżeli można mu udowodnić, że z rozmysłem podał niewłaściwą godzinę, **GROŻĄ MU CZTERY LATA WIĘZIENIA.**

W Utah sąd stanu ściga i karze kłamców. Bezcelne kłamstwa karze trzema latami więzienia, kłamstwa z konieczności — czterema miesiącami. Okłamana żona może domagać się rozwodu; sąd przyzna jej w tym wypadku alimenty w wysokości sześciu dziesiątych dochodów męża.

### Najwyżej 25 polnych kwiatów

W 24 stanach zabronione jest „polowanie z aeroplanu”. W Idaho **NIE WOLNO Z TRAMWAJU STRZELAĆ DO ZAJĘCY,** natomiast strzelanie do innej zwierzęcy jest dozwolone. Kiedy w Michigan pozostaje indjanin z kimś „na wojennej stopie”, czeka go pięć lat więzienia. Ta sama kara grozi

**GROZI W IDAHO STENOTYPISTCE, KTÓRA PUBLICZNIE OPOWIADA, CO JEJ SZEF DYKTUJE.**

Dwa lata więzienia odsiedzieć musi w Pensylwanii oryginał, który podczas ślubów, albo serenad miłosnych używa armaty.

**PIEKARZ Z NOWEGO JORKU, KTÓREMU ZACHCIAŁOBY SIĘ TRZYMAC KOTA, MOŻE POWĘDROWAĆ NA TRZY LATA DO SING - SING.**

Jeżeli mieszka na granicy stanu, może z zazdrością oglądać swego szczęśliwego konkurenta, gdyż

**W MASSAHUSSETS KAŻDY PIEKARZ ZOBOWIĄZANY JEST DO TRZYMANIA SIĘDMIU KOTÓW.**

N Florydzie musi mieć piekarz trzy koty, w Utah — dwa, w Ohio chociażby jednego.

W Wyoming można zrywać kwiaty dowolnie.

**W KANZAS I NEBRASCE WOLNO NAWET „WYRYWAĆ DRZEWIA”.**

Wystarczy przekroczyć tylko granicę stanu Colorado, a można już przepłacić sześciomiesięczną utratą wolności fakt, że ma się w ręku więcej, niż 25 polnych kwiatów. W Massachusetts jest już przestępstwem każdy, kto ma w ręku jedną tylko, niewinną gałązkę konwalji. Kto na tem przestępstwie zostanie pochwycony, ma już przedsmak pięciu miesięcy ciężkich robót. W Utah, Dakocie i Nebrasce zabrania się pod karą oliarować kwiaty. W 36 stanach jest publicznie całowanie się napiętnowane i srogo karane; **NAWET MAŁŻONKOM NIE WOLNO SIĘ PUBLICZNIE CAŁOWAĆ.**

W Montanie nie wolno nawet kobiecie publicznie podać ręki mężczyźnie. Prawo zezwala jedynie na milezący ukłon.

**GDY W NOWYM JORKU MĘŻCZYŻNA ZACZEPIA KOBIETE, GROZI MU ROK WIĘZIENIA**

za to przestępstwo kobiety są w lepszej sytuacji — przysługuje im swoboda zagadnięcia każdego mężczyzny. Wielkim ryzykiem jest za pytanie napotkanej w Ohio pani, **KTÓRA ULICA PROWADZI DO DWORCA,**

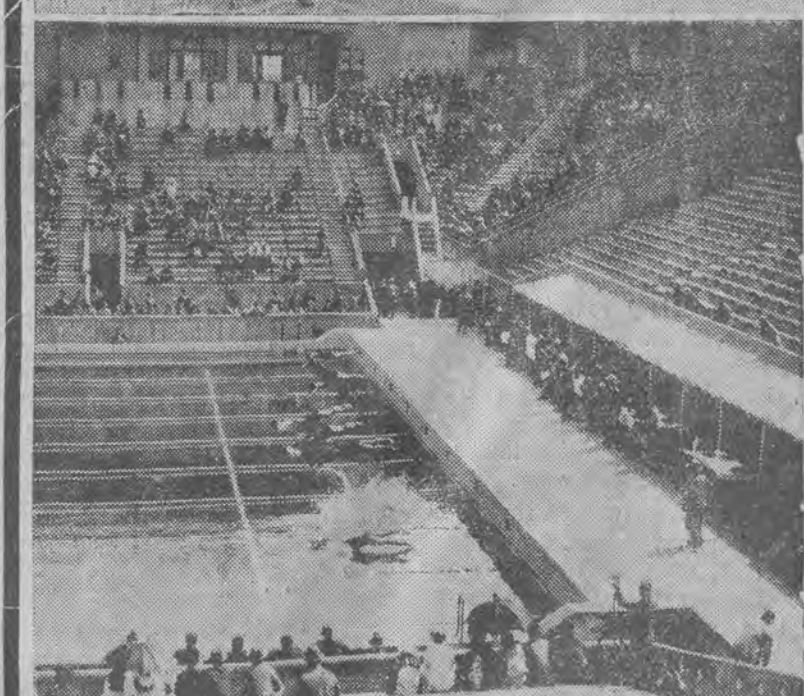
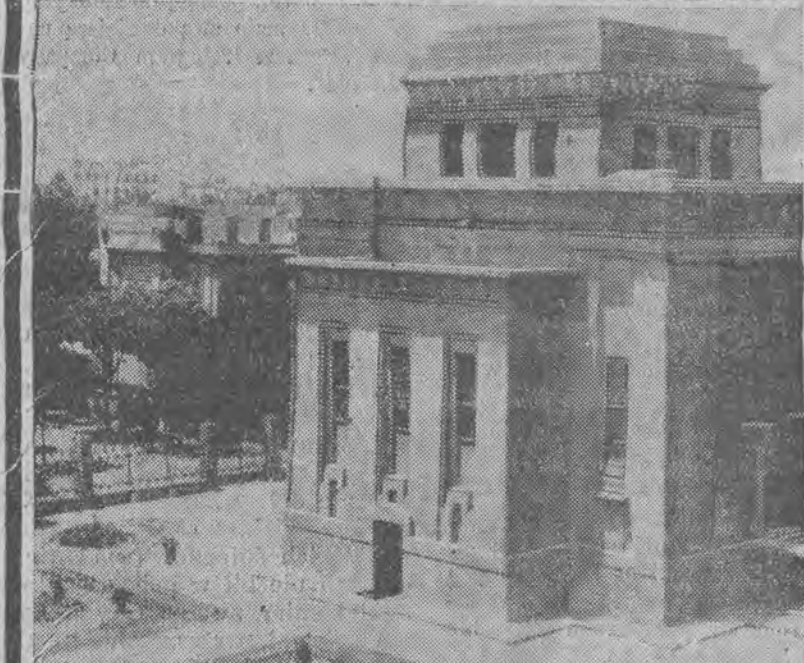
można bowiem za „naruszenie wol

ności w miejscu publicznym” odsieść dwa lata w więzieniu.

Teodor Roosevelt chciał kiedyś — w przystępie optymizmu — upo rządować ten chaos prawny; nieo mał że nie został pociągnięty za to do odpowiedzialności. Wtedy powie dział z gorzezą:

Co to za dziwny kraj, jeśli się chce kogoś zniszczyć, wystarczy mu poradzić, żeby przejechał na przełaj wszystkie stany. Zależę się, że w ciągu trzech dni będzie już oskarżony przed sądem.

John M. BRANDSHAM.



1. Olbrzymie amerykańskie działo kolejowe o średnicy 35 cm., wyrzuca pociski wagi 750 kilo na odległość 25 mil angielskich. — 2. Impontujące mauzoleum, w którym mają być pochowane w Kairze zwłoki zmarłego twórcy partii niepodległościowców egipskich, Zaglula - Pasy. — 3. Olimpijczycy japońscy trują w wielkim stadionie pływakim Maidzi w Tokio. — 4. Henry Detending 71-letni magnat naftowy, ożenił się z 38-letnią obywatelką niemiecką, Minną Knaack.



# W poszukiwaniu maszyny

## Pionierska rola Ottona Guericke i Jamesa Watta

Dnia 18 maja 1654 roku przebywający w Regensburgu cesarz Ferdynand III wraz z książętami Rzeszy byli świadkami niezwykle widowiska, zainscenizowanego przez burmistrza magdeburckiego Ottona v. GUERICKE. Oto 16 koni, zaprzężonych po osiem do każdej z dwóch miedzianych półkul,

szczelnie do siebie przystających, nie mogło ich rozłoczyć, gdy wypompowano powietrze z ich wnętrza.

W ten sposób Guericke dowiódł, że powietrze wywiera ciśnienie na wszystkie uprzednio ty.

Już Torricelli i Pascal dowiedli istnienia tej właściwości powietrza, lecz Guericke pierwszy pokazał ją na praktycznym przykładzie. Zerwał w ten sposób ze scholastyczną metodą teoretycznych dowodzeń i stał się twórcą eksperymentalnej fizyki.

### Kupiec, dyplomata i fizyk

Guericke uforował drogę nowoczesnej technice. Z odkryciem bowiem ciśnienia powietrza rozpoczyna się epoka parowej maszyny.

W bieżącym roku upłynęło 250 lat od śmierci Guericke. Był to nowy typ uczonego, nie ślęczącego nad księgami, lecz szukającego praktycznych wyników wiedzy. Był uczonym, lecz zarazem kupcem i dyplomata.

Urodził się 20 listopada 1602 roku w Magdeburgu.

Jako syn zamożnego patrycjusza i otrzymał staranne wychoowanie i wykształcenie.

Dnia 10 maja 1631 roku Magdeburg został doszczętnie zniszczony przez zwycięską armię Tyllego.

Guericke stracił przytem cały majątek, lecz nie opuściła go energia i przedsiębiorczość. Otrzymał od magistratu zgodę na odbudowę miasta, według swego planu. Za położone przy budowie zasługi otrzymał zwolnienie od podatków dla siebie i potomstwa. Jako burmistrz Magdeburga uczestniczył w zawarciu pokoju westfalskiego w charakterze przedstawiciela tego miasta. Dzięki wybitnym dyplomatycznym zdolnościom, pełnił często obowiązki posła do obcych krajów.

### Pierwsza maszyna pneumatyczna

Poza polityczną działalnością Guericke znajdował jeszcze czas na prace z dziedziny wiedzy przyrodniczej, skierowane głównie ku poznaniu istoty powietrza. Głęboko pomyślane eksperymenty stały się odstawą nowoczesnej fizyki i techniki.

Zdobyte przez siebie drogą eksperymentalną wiadomości o powietrzu Guericke wyłożył w dziele „Experimenta nova” w następujących słowach:

„Powietrze jest ciałem, rozszerzającym się pod wpływem ciepła, a kurczącym się od zimna. Można je ścisnąć i rozrzedzać do pewnych granic. Powietrze posiada ciężar i wywiera ciśnienie”.

Guericke określił wielkość tego ciśnienia:

„Ciśnienie powietrza równa się ciśnieniu słupa wody wysokości na 20 łokci (10,33 metra)”.

W roku 1650 zbudował pierwszą maszynę pneumatyczną

Nosił się z myślą wykorzystania ciśnienia powietrza dla celów technicznych, lecz nie osiągnął praktycznych wyników. Zanim wyprzedził swoją epokę.

### Fantazje o phlogistonie

Współcześni Guericke'emu przyrodnicy trzymali się najdłuższych poglądów w dziedzinie fizyki i chemii. Była to epoka zwolenników Phlogistonu. Przywódca ich, niemiecki fizyk Johann BECKER, utrzymywał, że

każde palne ciało zawiera składnik, na którego niszczeniu polega istota palenia.

Ten wymyślony przez siebie składnik nazwał Becker phlogistonem. Phlogiston zaprzął umysły uczonych, nikt jednak, nawet sam Becker nie wiedział dokładnie o co chodzi. Fizyk Jerzy Stahl rozbudował naukę o phlogistonie. Stahl utrzymywał, że

każde palne ciało składa się z ziemi i phlogistonu, który ulatnia się przy paleniu.

Dopiero francuski chemik Antoine LAVOISIER, który zginął w roku 1794 na gilotynie, dowiódł, że każde ciało pochłania przy paleniu tlen, że powietrze składa się z dwóch gazów: azotu i tlenu.

### Niewdzięczni współobywatele

Guericke został obdarzony szlachectwem przez cesarza Leopolda I. W roku 1681 przeniósł się do Harburga z powodu niechęci, jaką zaczęli mu okazywać członkowie rady miejskiej, niepomni jego zasług.

Zmarł 11 listopada 1686 roku.

Po upływie kilku lat po jego śmierci Anglija wprowadziła w czyn marzenia Guericke'ego o wykorzystaniu ciśnienia powietrza dla celów technicznych.

### Francuz i Anglik

Po próbach Anglika SAVERY odważył się Francuz Denis PAPIN przystąpić do zbudowania maszyny parowej w roku 1698.

Już w roku 1690 usiłował bezskutecznie zainteresować ministra Colberta, wynalezioną przez siebie maszyną do grzania.

Papin udał się do Niemiec, gdzie przystąpił do urzeczywistnienia swego planu. Musiał tam wyrzec się go wobec technicznych trudności. Nie tracił jednak odwagi czynił dalsze próby w Anglii. Nie znalazł poparcia i tam.

Tragedją jego życia było, że urodził się za wcześnie.

W Europie brakowało jeszcze zrozumienia dla maszyny parowej.

Pierwszego powodzenia doznał dopiero Anglik Tomasz NEWCOMEN, który zbudował w roku 1711 pierwszą maszynę parową, opierając się na ci-

śnieniu powietrza.

Newcomen urodził się w roku 1663 w Dortmund w Anglii. Był handlarzem żelaza i dzięki temu odwiedzał często odlewnie i walcownie. Uwagę jego zwróciły

wysokie koszty podnoszenia wody zapomocą wód, poruszanych kołami.

Znane mu już były próby Guericke'ego z maszyną pneumatyczną i Papin'a z jego kołem. Minęło jednak 10 lat, zanim Newcomen zrealizował plan użytkowania pary do wykonywania mechanicznej pracy.

### Ciśnienie powietrza pracuje

Zbudowaną przez Newcomena maszynę nazywano „atmosferyczną”, główną bowiem rolę odgrywało w niej ciśnienie zewnętrzne.

Przez długi czas posługiwano się parą jedynie w celu rozrzedzenia powietrza pod tłokiem. Główną siłą poruszającą było ciśnienie zewnętrzne. Wysoka cena węgla podnosiła niezmierznie koszt pracy maszyny parowej.

### Na dobrej drodze

Dnia 19 stycznia bieżącego roku upłynęło 200 lat od urodzin Jamesa WATTA. Przyszł on na świat w Greeock koło Glasgow. Od 23 roku życia

pracował nad udoskonaleniem maszyny parowej, aby uczynić ją zdolną do ruchu postępowego i wsteczne.

Zagadnienie to rozwiązał w teorii, budując oddzielny kondensator, którego rolę musiał przedtem pełnić sam cylinder, lecz maszyna Watta nie mogła wykonać dłuższego ruchu i stawała po kilku poruszeniach tłoka.

### Pionierzy nowej ery

Długie lata poświęcił Watt swej maszynie, lecz dalekim był od celu. Dopiero wspólna praca z przemysłowcem BOULTONEM dała pożądane wyniki. Nowa maszyna spełniła marzenia Watta. Wspólnicy zabiegali o uzyskanie patentu na swój wynalazek.

Przemysł bronił się wszelkimi siłami przed zmonopolizowaniem eksploatacji przez wytwórców.

Watt wypuszcza ze swojej bryki setki maszyn. Przemysł angielski wkroczył na nowe tory. Para zmniejsza zapotrzebowanie na ręce robotnicze.

Pozbawieni pracy podpalają fa brykę Watta.

Maszyna jednak zwyciężyła. Genjalna wyobraźnia Watta w części nawet nie mogła przewidzieć potężnej roli maszyny parowej w przyszłości. Gdy umarł 19 sierpnia 1819 roku, cała Anglija oplakiwała wielkiego inżyniera. Pochowano go w Westminsterze obok królów, poetów i mężów stanu.

Droga od maszyny pneumatycznej Ottona Guericke do maszyny parowej Jamesa Watta, była drogą losów ludzkości.

Sila pary opanowała naszą kulturę.

Polega jej jest jednak nie mniejszą zasługą Ottona Guericke, jak Newcomena i Watta.

K. Tencer.



1. Negus w Londynie składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. — 2. Dom sir Elly Kadoorie, w którym zamieszkał negus w Londynie, jako gość jego właściciela.

## „MADAME MIRA” dostarczała kobiety żołnierzom włoskim

Dowództwo armii nowoczesnej ma kłopoty, związane nie tylko z samą wojną, z dostarczaniem żołnierzom broni i żywności.

Wysyłając setki tysięcy młodych ludzi do dalekiej Abisynji, musiał Mussolini pamiętać również o tem, że mężczyźni ci tęsknią będą nie tylko do ojczyzny, ale i do kobiet. Nie chcąc zaś dopuścić do mieszaniny się wóchów z tubylcami, pragnąc zachować za wszelką cenę rasę „zdobywców” i twórców nowego imperjum, musiał zająć się dostarczeniem swej armii kobiet z Europy. Domy publiczne dla żołnierzy mają już swoją tradycję z czasów wojny światowej. Trzeba było jednak znaleźć osobę, która by się zajęła tem, która byłaby w tej dziedzinie doświadczonym fachowcem.

I znalazła ją. Była to tajemnicza „madame Mira”, znana we Włoszech, jako właścicielka całej sieci lupanarów w kraju, obsługujących zarówno wybrednych turystów, jak i najwstrętniejsze załki portowych miast.

Oczywiście nie należy wyobrażać sobie, że Mussolini sam konferował z tą „zasłużoną” osobą. Dano jej jednak do zrozumienia, że nie stoi na drodze do rozwinięcia przez nią przyzwoitej inicjatywy w tej do niosłej dla państwa dziedzinie.

Zwłaszcza, że handlowe korzyści łączą się tu z zasługą patriotyczną. „Madame Mira” nie przegapiła nadarzającej się, doskonałej okazji. O tem, jak przystąpiła i jak wykonała swoją patriotyczną pracę, informuje pisarz i publicysta Luigi Barzini.

Do „madame Mira” zgłosiły się z chęcią wyjazdu do Abisynji nie tylko zawodowe prostytutki. Wiele dziewcząt, ogłupionych patriotyczną hurra reklamą, chciało ofiarnie spełnić swój „obowiązek” w dalekiej Abisynji. Ale „madame Mira” zrozumiała, że wobec tak ciężkich warunków, jak uprawianie prostytucji w Abisynji i wśród żołnierzy oferty te nie mają zbyt wielkiej wartości. To też głównie rekrutował się jej towar przez cały czas trwania kampanji z pośród zawodowych prostytutek.

Organizacja lupanarów na miejscu zajęła się sama pani Mira. Ohnajmiona dobrze z tym „fachem”, urządziła osobne domy publiczne dla oficerów, osobne dla żołnierzy. Najbardziej urodziwe dziewczęta były oczywiście przeznaczone dla oficerów, gorszy „towar” dla zwykłych żołnierzy. Przyczerpiła dziewczęta, które znużyły się już wywalcom lupanarów „pierwszej klasy”, automatycznie przechodzi-

ły do „drugorzędnych”.

Motorem, który pchał te dziewczęta do tej straszliwej, w straszliwych warunkach pełnionej „pracy”, nie był oczywiście, pozamini-malnym odsetkiem, patriotyzm. Prostu duże zarobki pozwalały im spodziewać się, że w niewielkim czasie zdobędą niewielkie sumy, by powrócić do kraju i prowadzić porządną tryb życia.

Oczywiście były to tylko złudzenia. Mino znacznych zarobków, które je znieczyły, wielogodzinna dzienna „praca” w klimacie tak ciężkim dla Europejczyka, w warunkach wojny, wyczerpała wiele z nich tak doszczętnie, że niema już mowy, by wróciły. Ich ciała, podporządkowane „patriotycznym” celom tej wojny, spoczną w dalekiej Abisynji, obok ciał poległych żołnierzy, ich imiona zostaną wykreślone z pamięci, a oficjalne komunikaty nie wymienią ich zasług.

A te, które powrócą — łachmany ludzkie, które przeżyły najstraszliwsze piekło — czy będą mogły zacząć wymarzone „porządne” życie?

Ale cienie tych bezimiennych ofiar afrykańskiej wojny straszyc będą jeszcze długo za kulisami historii wyprawy do Abisynji.

J. K.



# Coraz więcej chorych na raka

## Najgroźniejszą jego formą jest rak płuc

Krótkie fale, które tak szeroko zostały zastosowane w audycjach radiowych, zostały także przyjęte przez medycynę, jako środek leczniczy z tą jedyną różnicą, że medycyna stosuje jeszcze krótsze fale.

Metoda ta, aczkolwiek młoda, jest już bardzo popularna i zrodziła dużo nieuzasadnionych i wyolbrzymionych nadziei. Dobre wyniki w kilku wypadkach chorobowych zbudziły optymistów, którzy dopatrują się w ultra - krótkich falach uniwersalnego środka na wszystkie choroby. Tymczasem jednak doświadczenia — i to dosyć smutne — pouczają, że zastosowanie krótkich fal przy złośliwych chorobach nie tylko nie dają efektów dodatnich, ale wręcz przeciwnie nasilają proces chorobowy.

Trzeba więc powiedzieć sobie, że krótkie fale — to środek jeszcze niedość zbadany. Wymagają one jeszcze dużo doświadczeń na żywych i cierpiących ludziach, aby orzec czy mogą pomóc, czy zaszkodzić. Ani teoria, ani praktyka nie wskazują narażenie na to, jaka ilość energii świetlnej może być wchłonięta przez organizm ludzki.

Temniemniej już obecnie możemy wyliczyć cały szereg chorób, przy których leczenie ultra - krótkimi falami daje rezultaty pomyślne. Po pierwsze, trzeba wymienić choroby systemu krwionośnego. Krótkie fale posiadają zdolność silnego rozszerzenia naczyń, co daje dobre rezultaty w tych chorobach, w których główną rolę odgrywają skurcze naczyń (np. w niektórych przypadkach arginy piersiowej) — naturalnie pod warunkiem, że choroba jest dopiero w pierwszym okresie, kiedy naczynia jeszcze nie utraciły zdolności rozszerzania się.

Następnie zostało stwierdzone, że krótkie fale posiadają zdolność zabijania bakterji i podnoszą zdolność uodpornienia się organizmu przeciwko chorobom zakaźnym. Stąd dobre wyniki przy stosowaniu metody fal w leczeniu karbunkulów etc.

Dobre wyniki dają się stwierdzić także w wypadkach ostrych zapaleń np. opony brzusznej, jeżeli choroba ma to ginekologiczne. Następując w takich razach b. pośrednio podwyższenie ciepłoty ciała, które powstaje wskutek zauwiany energii elektrycznej krótkich fal na energię cieplną i zmian, jakie zachodzą w organizmie wskutek działania fal.

Stąd zrodziła się idea stosowania krótkich fal w rozmaitych wypadkach porażenia systemu nerwowego. Leczenie za pomocą ciepła jest bodaj najstarszym i najskuteczniejszym środkiem przy leczeniu neuralgii i t. p. Zaś w przeciwieństwie do innych metod fizycz-

nej terapii — np. do dżatermji — krótkie fale nigdy nie dają ujemnego rezultatu w ostrych wypadkach. Ciepłe działanie krótkich fal leczy nawet najbardziej zadawniony i męczący ischias.

Łącznie z tem próbują obecnie — głównie w Ameryce — leczyć krótkimi falami paraliż postępowy. Od pewnego czasu walczą z tą chorobą przy pomocy szczepionek malarji, które wywołują wysoką temperaturę, działającą zabójczo na bakterje paraliżu. Ponieważ ta metoda, jak zresztą każda infekcja ma swoje ujemne strony, dlatego medycyna woli stosowanie „elektropinekji, czyli cieplnego działania na organizm w polu promieni krótkich fal. Lekarze nie posiadają jeszcze absolutnej pewności co do skutków „elektropinekji“ na paraliż postępowy i nie mogą jeszcze orzec jakie zmiany zachodzą w organizmie przy stosowaniu tej metody leczenia. W Rosji przeprowadza w tym kierunku niezwykle ciekawe doświadczenia prof. London. Doświadczenia te polegają na tem, że do różnych narządów wewnętrznych zwierzęcia przy szywają metalowe rurki, które swobodnymi końcami wychodzą nazewnątrż. Dzięki temu można badać skład i temperaturę krwi, która ścieka z narządów wewnętrznych. W ten sposób można zbadać działanie elektropinekji.

Wreszcie krótkie fale dobrze leczą cały szereg bolesnych chorób skórnych.

\*  
Pewien znany specjalista od raka, niemiecki prof. Fiszer,

twierdzi wbrew ogólnie rozpowszechnionemu mniemaniu, że począwszy od r. 1900 spada liczba zachorowań na raka. Spadek ten ma charakter względny, a nie absolutny. Absolutnie bowiem choroba ta się wzmacnia licznie, ale wskutek stałego wzrostu liczby starszych ludzi i starców w składzie społeczeństwa (śmiertelność jest mniejsza i linja życia przeciętnie dłuższa). Zaś starsi ludzie są specjalnie narażeni na chorobę raka, więc jeżeli rośnie liczba starców, to tem samem zwiększa się liczba chorych na raka.

Jeżeli natomiast wyłączymy wzrost liczby starszych ludzi i przeprowadzimy nie absolutną lecz względną statystykę, to się okaże, według twierdzenia prof. Fiszera, że groźna krzywa raka stopniowo spada.

Przedwczesnem jest jednak ludzi się jakimś optymistycznymi wywodami. Spadek bowiem jest zbyt znikomy, a okres uwzględniany wynosi za ledwie lat 30. A pozatem nie ma absolutnej pewności co do ścisłości i wierności danych statystyk.

W każdym razie istnieje przeblisk nadziei. Trudno tylko powiedzieć: czy choroba się wyradza, czy zrodził się w organizmie jakiś czynnik uodporniający, czy są lepsze warunki biologiczne, albo wreszcie mamy do czynienia z okresem przejściowym.

Ale — zaznacza prof. Fiszer — jeżeli nawet przyjmujemy, że spada liczba ogólna zachorowań na raka, to jednak trzeba przyznać, że wzrasta liczba za-

chorowań na raka płuc.

Jeszcze 30 lat temu ta forma raka była stosunkowo rzadka, obecnie natomiast, jak wskazuje obserwacje w Ameryce, Anglii, w Niemczech i gdzieindziej zajmuje drugie miejsce pośród innych form zachorowań na raka. Pierwsze miejsce zajmują rak żołądka.

Wyłania się więc tragiczne pytanie: dlaczego wzrasta liczba zachorowań na raka płuc?

Robiono przypuszczenia, że przyczyną tego jest rozwój automobilizmu, gdyż auta zanieczyszczają powietrze resztkami zużytych gazów benzynowych i smarów; rozwój automobilizmu to jednocześnie zwiększenie liczby dróg asfaltowych i innych, zawierających dużo smoły.

Badania kliniczne i doświadczenia nad zwierzętami wskazują, że wszelkie produkty naftowe, smoły i smary mogą wywołać obrzmiecia złośliwe. Przyczynę więc mamy jakoby, ale skądinąd wiemy, że i w Rosji rak płucny się wzmacnia, mimo, że automobilizm jeszcze nie zajmuje wszechwładnego stanowiska.

Myślano także, że miasta, gdzie powietrze posiada więcej pyłu, wpływają na rozwój choroby, ale statystyka twierdzi, że ta forma raka spotyka się również często i na wsi.

Jest inna teoria, która łączy wzrost liczby zachorowań na raka płuc z wielką epidemją grypy w r. 1918. Mikroskopijne badania wskazują, że drogi oddechowe przy grypie ulegają w swoich komórkach zmianom, które, w przyszłości mo-

gą stać się podłożem do tworzenia się zgrubień rakowych. Ale ten punkt widzenia nie da się uwzględnić w całokształcie zachorowań na raka płuc, gdyż na początku naszego stulecia nie notowano wielkich epidemji grypy.

Ponieważ rak płucny częściej się zdarza u mężczyzn, niż u kobiet, uważają lekarze, że jest to skutek palenia. Wprawdzie badania kliniczne dowodzą, że przy głębokim zaciąganiu się dymem, wzrasta skłonność organizmu do tworzenia się obrzmień rakowych, ale chorują na tę formę raka zarówno mężczyźni, jak i kobiety, które nigdy nie paliły.

Mniej więcej zostało wyjaśnione pochodzenie t. zw. „zawodowego“ raka płuc, częstego wśród górników, pracujących w kopalniach rud, z których emanuje rad. Zatem rak płucny należy do tej grupy obrzmień rakowych, które się tworzą pod wpływem naswietlenia żywych tkanek promieniami Roentgena, promieniami radowymi, albo ultra - fioletowymi. Do kategorii „zawodowych“ raków należy także rak płucny u robotników zajętych przy solach chromu.

Rak płucny należy do zupełnie beznadziejnych form raka. O zabiegach chirurgicznych nie może być mowy, leczenie promieniami daje pewne rezultaty, ale naogół lekarz jest bezradny i conajwyżej może tylko złagodzić cierpienia chorego.

Dlatego też tak ważną jest sprawa zbadania u źródeł tej tajemniczej, a tak groźnej choroby.

W. Tat.

# Umierające choroby

## Groźna na przyszłość jest żółta febra i choroba papuzia

Nadejście kiedyś prawdopodobnie taki czas szczęśliwy, kiedy okropne epidemie i choroby zakaźne — jak gruźlica, tyfus, dżyfteryt, syfilis i wiele, wiele innych przestaną dręczyć i dziesiątkować ludzkość.

Czasopiśmo wydawane przez amerykańskie towarzystwo medyczne zamieściło niedawno interesujący artykuł, w którym autor rzuca ciekawe światło na rodzaj i przebieg chorób zakaźnych i pozwala nam wierzyć, że te zdradliwe choroby, trapiące ludzkość, kiedyś zaginą.

Autor artykułu zwraca się do pesymistów i objaśnia, z „wymierające“ choroby zastąpią prawdopodobnie inne — nowe.

Nowoczesna wiedza medyczna stwierdza, że choroby, jak człowiek przechodzą przez pewne stadja rozwoju. Walka z temi chorobami w ich początkowym okresie może przerwać „bieg ich życia“ i prawdo podobnie uchronić przyszłe pokolenia przed ich śmiertelnymi zakusami.

„Historja życia choroby“ jak się wyraża czasopiśmo towarzystwa medycznego, jest często podobna do historii życia istoty ludzkiej. Jest słaba i oszczędza nas w

okresie swego dzieciństwa. Jej siła nie daje się jeszcze we znaki. Z czasem jednak siła ta ogólnie wzrasta i rozwija się tak, jak rozwija się u człowieka i staje się niebezpieczną.

Wtedy dochodzi ona do punktu kulminacyjnego swej potęgi. W końcu po perjodycznych wybuchach siła jej maleje i choroba przechodzi w okres swej starości. Nie jest już tak aktywna — przestaje być niebezpieczna.

Możliwe jest, że zaginie ona z czasem zupełnie, na co mamy kilka przykładów w dziejach medycyny.

Autor artykułu podtrzymuje swą tezę przykładem choroby, która panowała za czasów Henryka VIII w Anglii i północno - zachodniej Europie. Choroba ta polegała na strasznej poceniu się i robiła w swoim czasie straszne spustoszenia. Na stu chorych umierało dziewięćdziesiąt dziewięć.

W roku 1582 umarło na tę zarazę w Hamburgu 1100 osób w przeciągu dwudziestu dwóch dni. Dzisiaj choroba ta już nie istnieje.

Istniało jeszcze wiele chorób, które obecnie są nam już nieznanymi; między innymi specjalny rodzaj tyfusu plamistego, tak zwany wło-

ski; choroba zwana tarantyzm, czyli taniec św. Wita, która według wierzeń ludowych powstawała od ukąszenia owadu, zwanego „tarantula“. Okazało się jednak, że choroba ta nie należy do chorób zakaźnych, a powstała na tle masowej psychozy.

Z chorób, które od czasów starożytnych i średniowiecznych osłabły znacznie pod względem śmiertelności i rozprzestrzeniania się, przytacza autor tak straszne plagi ludzkości, jak dżuma, trąd i anemja. Choroby te uważamy już za zanikające.

Trąd prawdopodobnie już nigdy nie wzbudzi takiej paniki na świecie, jak to miało miejsce w średnio-wieczu.

Dżuma natomiast nie należy lekceważyć. Ta choroba jeszcze w wielkim stopniu mogłaby wznowić swoją „siłę życiową“, odnowić się w formie epidemji i zaatakować na rody cywilizowane. W stosunkowo niedawnej przeszłości, zaobserwowa- no znaczne osłabienie sił innej grupy chorób. Tyfus, gruźlica, dżyfteryt i prawdopodobnie syfilis występują w słabszej, mniej groźnej formie

w ostatnich latach. Przed dwoma wiekami choroby te były o wiele niebezpieczniejsze, niż obecnie.

Częściowo zawdzięczamy te zmiany w kierunku poprawy środkom sanitarnym i ulepszonym metodom leczenia.

Z drugiej jednak strony przy takich chorobach, jak syfilis i dżyfteryt, gra wielką rolę naturalne zahamowanie rozwoju bakterji.

Autor artykułu przytacza w końcu, choroby, które są obecnie w okresie dzieciństwa, a które z czasem mają się rozwinąć i stać się znów groźnymi wrogami ludzkości. Jako przykład daje chorobę papuzią, gorączkę króliczą i żółtą febrę.

Narazie trudno jest z pewnością utrzymywać, czy te lub inne choroby znajdują się w okresie swego dziecięcego rozwoju i w tym okresie zaginą, czy też rozwijają się do punktu kulminacyjnego swej siły niszycielskiej.

Posiadając pewne dane, możnaby przypuszczać, że największe szanse rozwoju ma obecnie żółta febra i że może ona przybrać formę masowych epidemji.



# ROGER SALENGRO

## Nowy francuski minister spraw wewnętrznych

Nowy francuski minister spraw wewnętrznych urodził się w Lille, 30 maja 1890 r. Liczy obecnie 46 LAT. Ukończył celującą nauki w kolegium Jean - Bart w Dunkierce. W szkole miał kolegę ROGERA VERLOMME, który był od niego o klasę niżej i uczył się równie dobrze; co roku otrzymywał od Salengro podręczniki do następnej klasy. Obydwaj, z różnicą jednego roku, ukończyli kolegium z NAJWYSZSZYM ODZNACZENIEM. Później, tego samego dnia, gdy Salengro został nierzem miasta Lille, Verlamme otrzymał nominację na generalnego sekretarza północnego okręgu. Gdy Salengro został ministrem spraw wewnętrznych, zamianował Verlamme'a dyrektorem gabinetu.

Po ukończeniu kolegium w Dunkierce, Roger Salengro wstępuje do liceum Lakanal w Paryżu; w r. 1908 zapisuje się na Sorbonę na wydział „Lettrów” aby równocześnie podolać wszystkiemu. Dużo czyta i widzi, wiele spraw rozstrzyga. W tym czasie tworzy grupę DENTÓW - KOLEKTYWISTÓW. Sama nazwa określa jego cele. Wstępuje w r. 1909 do sekcji socjalistycznej w Lille. Jego gorliwość zwraca uwagę nie tylko bojowników tej samej idei, lecz również policji. Jego artykuły i przemówienia stają się w ciągu czterech lat ogólnie poszukiwane.

W r. 1911 zostaje wcielony do garnizonu w Arras, gdzie cieszy się sławą tegiej głowy. Nosi mundur wojskowy, gdy go tam zastaje wojna. Dwukrotnie wyrusza na front, jako ochotnik. W R. 1915 DOSTAJE SIĘ DO NIEWOLI.

Zostaje wysłany do szpitala w Grafenwohr w Bawarii. Szpital cieszy się złą sławą — rzadko który chory opuszcza go żywy. Pewnego razu Salengro STAJE W OBRO- NIE JEDNEGO ZE SWYCH TOWARZYSZY przeciwko ojcu - jezucie, przebywającemu w charakterze duszpasterza w szpitalu. Towarzysz Salengro jest w randze adjutanta. W czasie pokoju był gońcem - cyklistą, obecnie amputowano mu obydwie nogi. Ojciec duchowny udziela ostatnich namaszczeń wszystkim chorym, bez względu na ich stan zdrowia i wyznania. Salengro spostrzega, że duchowny odprawia swoje praktyki wbrew woli adjutanta, purpurowego z wściekłości, zrywa się, CHWYLA KSIĘDZA I WYRZUCA GO ZA DRZWI. Ten postępek przyplaca wraz z trzema innymi dziećmi zespółwieniami zesłaniem za karę do fabryki dla celów wojennych w Amberg. Salengro postanawia nie pracować tam, wzniesła strejk w fabryce. Widocznie idee, które szerzy wśród robotników fabryki, nie są obce temu środowisku...

Salengro staje TRZYKROTNIEM PRZED TRYBUNAŁEM W NORYMBERDZIE. Adwokat, którego mu przydzielono z urzędu, powiada przed sądem: „Gdyby jeniec niemiecki potrafił działać we Francji to, co Salengro u nas, naszym obowiązkiem byłoby oddać mu cześć”. SKAZANY NA DWA LATA CIĘŻKICH ROBÓT Salengro zostaje zesłany do twierdzy Cottbus.

Natychmiast po zawarciu pokoju zostaje Salengro wezwany do sekretariatu administracyjnego północnej federacji socjalistycznej. Wybija się jako PIERWSZORZĘDNY ORGANIZATOR. W r. 1909 zostaje radnym miejskim, następnie radcą generalnym. Jego znaczenie w łonie partii wzrasta gwałtownie.

W roku 1925 zostaje obrany MERM LILLE. Dzięki niemu zostają przeprowadzone roboty publiczne o szerokim zakresie, które zmieniają

zrujnowane przez wojnę Lille w jedno z najpiękniejszych miast Francji. Poności największą zasługę w rozwoju targów w Lille. Dba o dobro dzieci, tworzy ogródki dziecięce, kolonie wakacyjne, kuchnie szkolne, szkoły na świeżym powietrzu. Każde dziecko, które spotyka go w Lille na ulicy, wita go poprostu:

— Bonjour, Roger!

W r. 1927 Salengro podejmował w Lille prezydenta Doumergue'a. Prezydent zapytał swego gospodarza o wiek:

— Mam trzydzieści siedem lat, panie prezydencie!

— Jest pan młody i rokuje duże nadzieje; zostanie pan prawdopodobnie wkrótce ministrem. Niech pan przyjmie moją radę, popartą do świadczeniem. Należy przyjąć

PRZEDWZYSTKIEM MINISTERSTWO KOLONJI — to była także moja pierwsza placówka. Jest to pole do użytecznej pracy.

Roger Salengro nie posłuchał tej rady. Lecz prezydent Doumergue musi przyznać, że stanowisko, na którym dziś znalazł się jego wczorajszy gospodarz, da mu również sposobność do zdobycia cennego doświadczenia...

W roku 1928 Roger Salengro został PO RAZ PIERWSZY DEPUTOWANYM i na forum parlamentu utrwalił postulaty, które podniósł w zarządzie miejskim.

W roku 1929 Salengro usilnie prosił o przyjęcie teki ministra robót publicznych w gabinecie Paul Boncoura; w tym roku ofiarowano mu ministerstwo zdrowia w gabinecie Daladier'a; w pięć lat później

proszono go o wstąpienie do gabinetu „6 lutego”. Z TYCH WSZYSTKICH PROPOZYCJI SALENGRO ZREZYGNOWAŁ, kierując się poczuciem dyscypliny i względami dla reprezentowanej przez siebie partii.

Gdy jego stronnictwo ujęło ster władzy, widzimy go na jednym z naczelnych stanowisk rządowych. Już w chwili objęcia władzy mierzonym jego prestiżu u ludności północnej Francji stał się fakt, że JEDNYM WYPADEM DO LILLE UDAŁO MU SIĘ STŁUMIC STREJK 250 tys. GÓRNIKÓW i podjąć przerwana pracę. W trudnych warunkach doby obecnej daje to pojęcie o teźyżnie nowego ministra.

Salengro jest człowiekiem w sile wieku, spokojnym, uśmiechniętym;

jego pogodna twarz, mimo słych włosów, wywiera wrażenie kwitnącej młodości; wnosi on do paryskiego gabinetu powiew starej prowincji francuskiej. Co najbardziej uderza, to wrażenie SZCZEROŚCI I PROSTOTY, które biją z jego osoby. Wrzawa uliczna nie potrafiła zburzyć jego ufności: „Atmosfera oczyści się... Dają się już zauważyć pomyślne objawy... Elementy podburzające zostaną unieszkodliwione...”

Spokój i pogoda. Człowiek pewny siebie, swego cichego autorytetu, człowieka, którego spokojny WYGLĄD ZDAJE SIĘ PRZECZYĆ CZYNNEMU ŻYCIU.

Salengro robi wrażenie „właściwego człowieka na właściwym miejscu”.

# Mowa Andrzeja Gide'a

## wygłoszona na pogrzebie Maksyma Gorkija

Śmierć Maksyma Gorkija okryła żalobą nie tylko Związek sowiecki, ale i cały świat. Jeżeli daje tutaj wyraz memu żalowi, nie są to uczucia jedynie osobiste, lecz żal literatury francuskiej i całego kulturalnego świata.

Długie wieki kultura była udziałem klasy uprzywilejowanej. Kasta ludzi pielegnowała ją, aby dać możność małej garstce próżniaków używać życia. Intelligencja nie zawsze szła w parze z bogactwem. Takie potęgi literatury francuskiej, jak Moliere, Diderot, lub Rousseau, wyszły z ludu. Wielka rewolucja październikowa zbuntowała ciemne masy ludu rosyjskiego. Zachód przewi-

dywał, że w odmęcie rewolucji zatonie kultura. W rzeczy samej kultura jest zagrożona, ale niebezpieczeństwo czyha na nią nie tylko ze strony prądów liberalnych i rewolucyjnych. Najbardziej godzą w kulturę pojęcia tak ciasne i sztuczne, jak faszizm, czy nacjonalizm, które nie mają nic wspólnego ze szczerym patriotyzmem i głębokim miłowaniem ziemi ojczystej. Najgorszym ciosem dla kultury stała się wojna, do której niechybnie ten nienawistny ruch prowadzi.

Dziś na Czerwonym Placu, który był świadkiem tylu wydarzeń sławnych i tragicznych przed mauzoleum Lenina, ku któremu zwracają

się wszystkie oczy, oświadczam wroczystie w imieniu pisarzy, zebranych w Londynie, i w moim własnym, że troska o kulturę spoczywa w rękach sił rewolucyjnych całego świata.

Zaden pisarz rosyjski nie był bardziej rosyjski niż Maksym Gorkij. Zaden pisarz rosyjski nie miał większego posłuchu na świecie.

Wczoraj byłem świadkiem defilady narodu przed katafalkiem Gorkija niezmięczenie obserwowalem tłumy robotników, kobiet, dzieci, dla których Gorkij był głosięciem prawdy i przyjacielem. Dotychczas na całym świecie każdy prawdziwie wartościowy pisarz miał zapatrywania

o zabarwieniu więcej lub mniej rewolucyjnym, w otwartej, lub zamaskowanej formie był bojownikiem idei. Siał w sercach i umysłach ziarno niezadowolenia i buntu. Po raz pierwszy dziś w Związku sowieckim sprawa ta przedstawia się inaczej: pisarz rewolucyjny nie jest już opozycjonistą. Przeciwnie, jest wyrazięciem myśli i uczuć większości narodu, a zarazem jego przywódców i nauczycieli. Maksym Gorkij ma tę wyjątkową i szczytną zasługę, że połączyl przeszłość z nowym światem w inie przyszłości. Znal uciemnienie dnia wczorajszego i promiennego tryumfu chwili obecnej. Głos swój oddał na usługi sercom, których nikt jeszcze nie mógł usłyszeć, tym, którzy dzięki niemu będą w przyszłości słuchani. Odtąd Maksym Gorkij należy do historii. Miejsce jego jest wśród największych.

## Historia pewnego fortepianu

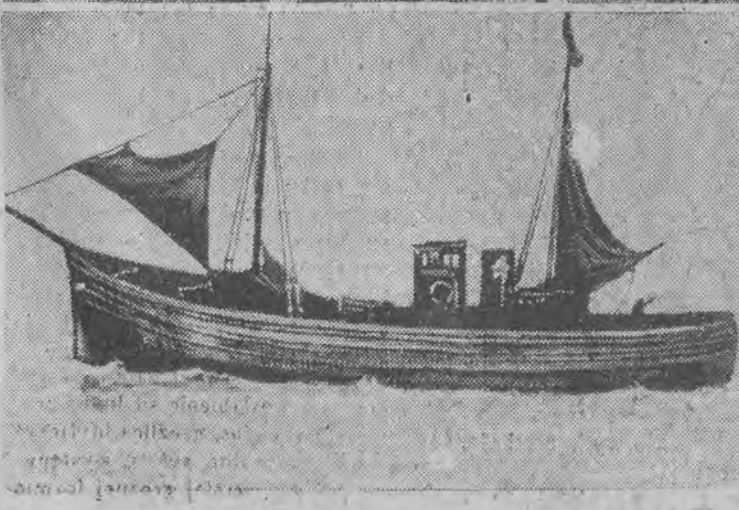
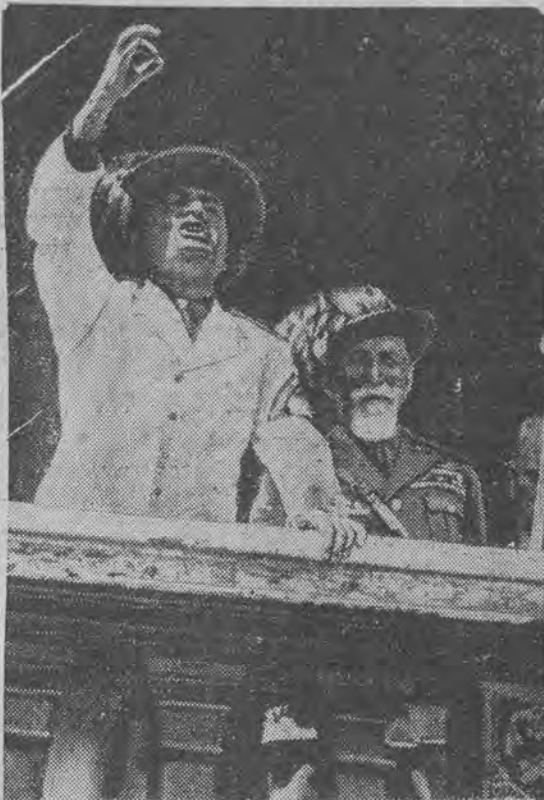
Premjer Baldwin kuzynem Rudyarda Kiplinga

Oto historia fortepianu, który angielski premjer i jego żona niedawno podarowali przytulisku dla dziewcząt w Chelsea przedmieściu Londynu.

Przed wielu laty fortepian stał w bawialni rodziny szkockiej, nazwiskiem Macdonald.— Cztery siostry Macdonald grały na nim, aż dorosły; jedna wyszła za artystę Burne-Jonesa, druga za artystę sir Edwarda Poyntera, a trzecia za p. Kiplinga i stała się matką Ryduarda Kiplinga.

Tak więc pozostała tylko jedna siostra, która grała na fortepianie, a kiedy wyszła za mąż za p. Alfreda Baldwina, zabrała fortepian ze sobą do nowego jej domu, gdzie mały chłopiec, który miał później zostać premjerem Anglii, ćwiczył na klawiszach gamy.

Kiedy Stanley Baldwin ożenił się i miał własną rodzinę, fortepian musiał znieść brząkanie sześciu dzieci, dwóch chłopców i czterech dziewcząt i okazał się tak wytrzymałym, że jest jeszcze w dobrym stanie i wydaje z siebie najlepsze tony.— Nie dziwnem tedy jest, że przytulisko w Chelsea jest z niego bardzo dumne.



1. W 100 rocznicę powstania bersaljerów zjechało w Rzymie 50 tys. tego rodzaju żołnierzy. Punktem kulminacyjnym programu uroczystości było przemówienie Mussoliniego w mundurze bersaljerów, jako że on sam służył w jednym z takich oddziałów. — 2. Polski statek „Tezew” przywiózł oryginalną urnę z ziemią Malakki Brytyjskiej. Ziemia ta zostanie złożona do kopca Marsz. Piłsudskiego na Sowińcu. — 3. Przed niedawnym czasem angielski kuter rybacki „Girl Pat” został uprowadzony przez jego załogę, która udala się rzekomo na poszukiwanie skarbów. Po długiej podróży okręt rządowy zatrzymał kuter przy brzegach angielskiej Gujany. Załoga, składająca się z 4 ludzi była wyczerpana z głodu.





28-GO  
CZERWCA  
1936 R.

# HUMORISATYWA

28-GO  
CZERWCA  
1936 R.



## Jak pułkownik poznał strach

Było jeszcze bardzo zimno i deszcz padał bez przerwy. Pierwszym gościem sezonu była, jak zwykle, miss Rahel Fergusson. Mogła mieć lat 40, lecz można było również dać jej 60. Była bardzo szczupła i widocznie nerwowa. Przybyła o godzinie 11. Z niezwykle pośpiechem podbiegła do portjera i zapytała, czy jest jeszcze jakiś niezajęty pokój. Wszystkie 223 pokoje były jeszcze wolne. Portjer zmarszczył jednak brew, jakby się głęboko zastanawiał i w końcu rzekł:

— Jest jeszcze jeden pokój nr. 123 na pierwszym piętrze.

Miss Fergusson obejrzała pokój, zgodziła się na cenę i kazała wnieść swoje rzeczy.

— Proszę zabrać pierzynę z łóżka — rzekła do pokojówki.

— Laskawej pani będzie zimno — zauważyła nieśmiało dziewczyna.

— Głupstwo — syknęła miss Fergusson.

Pokojówka wynosiła pierzynę.

— Jeżeli by w nocy okazała się potrzebna kołdra — mówiła troskliwie o wygodę gości służąca...

— Sypiam zawsze przy otwartych oknach — przerwała miss i oczy jej błysnęły gniewnie.

Lecz pokojówka ciągnęła odważnie dalej.

— Znajdzie ją laskawa pani w sąsiednim pokoju.

Drugi gość, pułkownik, przybył o godz. 23. Odbył długą podróż i zamówił śniadanie dopiero na godzinę dziesiątą. Już o siódmej jednak zbiegł do portjera i mówił z widocznym niepokojem:

— Urodziłem się w starym szkockim zamku, przebywałem przez długi czas w Indjach, lecz nie uwierzyłbym nigdy, że człowiekowi może się coś podobnego przytrafić. Punktualnie o północy — bila właśnie dwunasta na wieży kościelnej — obudziło mnie skrzypnięcie drzwi i do pokoju wsunęła się zjawa w długiej, białej szacie: chuda, śmiertelnie blada, z rozwichrzonym siwym włosiem i szeroko otwartymi oczyma. W milczeniu zbliżyła się do mojego łóżka, chwyciła kołdrę i milcząco znikła tak szybko, jak się zjawiła. Zdawało mi się, że śnię i uszczyptałem się w nogę, w policzek. Ból przekonał mnie, że nie spałem: kołdra znikła istotnie. Nikt inny nie mógł jej wziąć, jak duch, który mnie w nocy odwiedził.

Roda - Roda.

## HARMONJA.

— Żona moja woli rano herbatę, a ja przekładam kawę nad herbatę.

— Dwa rodzaje napojów na śniadanie, to sprawia chyba kłopot?

— Dwa? Pijemy herbatę.

## PYTANIE I ODPOWIEDZ

— No, Karolku — pyta nauczyciel — skąd pochodzi słony smak wody morskiej?

— A to dlatego, panie psorze, że w niej są śledzie.

## DOWÓD.

— Mój mąż już mnie nie kocha.

— Czyżby?

— W zeszłym tygodniu odleciał samolotem, a powrócił dzisiaj po ciągłym osobowym.

## ILF I PIETROW

# Z konferencji na konferencję

(Z najnowszych nowel popularnych humorystów sowieckich)

Zduniewała wszystkich energja, z jaką towarzyszył Filosofo, to uczęszczał na liczne posiedzenia, konferencje, zgromadzenia, wiece i t. p. Codziennie najmniej z dziesięć razy bohater nasz wpadał na zebrania — pospiesznie i odważnie niby żołnierz zdobywający nieprzyjacielskie pozycje.

— Już czas! Lecę! — wołał zaniepokojony i, wskakując do przejeżdżającego autobusu, dawał ręką ostatnie pożegnalne znaki.

— Lecę! Lecę! Tyle roboty! Nadzwyczajne zebranie!

Pracowity chłop — mówiono o nim. — Więcej takich! Młodych, odważnych i śmiałych.

I rzeczywiście Filosofo był młody, jakkolwiek dość już otyły. Brzuch miał ciężki jakby naładowany pociskami armatnimi. Trudno było zrozumieć, jakim sposobem tow. Filosofo to potrafił zdążyć na każde zebranie. A jednak jest faktem, że potrafił. Nawet do najbliższych powiatowych miast, gdy odbywały się tam ważniejsze konferencje.

Jakkolwiek brzmi to dość smutno, ale animusz naszego bohatera był natury całkiem prozaicznej. Tow. Filosofo chodził na zebrania, aby się najęść. Oczywiście, na koszt zebrania.

— Co? Już się zaczęło? — wołał, wbiegając na salę, gdzie właśnie odbywała się konferencja. — A, to pięknie. — I Filosofo przepychał się do prezydium. Przy zastawionym stole le wyklócili się członkowie, prowadzący zebranie.

— Witam, witam! — wołał Filosofo, łapiąc ze stołu kanapkę z kawiosem. — Pięknie! Całkowicie się zgadzam! Popieram wniosek Iwana Siemionowicza. — To mówiąc, połykał czemprędzej kanapkę i wytrzeszczonymi z pośpiechu i wysiłku oczyma rozglądał się po sali.

— Co? — wołał, otwierając szeroko usta, z których sypały się już okruszyny suchych ciasteczek — Co? Jakże jest moje zdanie? Najzupelniej się zgadzam!

Najadłszy się do syta i po wypiciu ośmiu szklanek herba-

ty, tow. Filosofo słodko zasypiał. Dłuższa praktyka nauczyła go spać tak, że chrapanie i gwizdy mogły uchodzić za zbitki słów:

Rracja! Ghhy! Popieram! Ghhy! Rracja! Iwana Siemionowicza... Chrr...

Nagle zbudzony w chwilach zbyt głośnej dyskusji, Filosofo otwierał zaspane oczy, chwycił zegarek i zrywał się przestraszony.

— Lecę, lecę! O piątej mam posiedzenie komisji w sprawie likwidacji, no wiecie... lecę... Skończycie beze mnie. Cześć!

I tow. Filosofo mknął na następne zebranie. Bardzo to zebranie lubił, bo tam często wano kanapkami z wątróbką.

Zlikwidowawszy owe kanapki i sprawiedliwie oceniwszy pożyteczne wartości wątróbki, Filosofo udawał się gdziein-

## WIARA.

Jakob Lewi często przyjmował u siebie rabina. Przy obiedzie rozmawiali o interesach, a nawet prowadzili dysputy filozoficzne. Raz raz bin zapytał:

— A gdyby żona pańska była nie mową i nagle odzyskała mowę, czy i wtedy nie uwierzyłby pan w cud Jehowy?

Nie, rebbe, ale gdyby nagle onie miała i została niemową, to wtedy uwierzyłbym!

## EGOISTA.

Ojciec, matka i mała córeczka udają się w niedzielę na spacer. Przechodzą obok wagi osobowej.

Właściciel wagi nawołuje: — O, tu najlepsza lekarska waga za jedne pięć groszy, waży na deka i kila.

Ojciec wchodzi na wagę. Córeczka patrzy na niego z żalem, aż matka się zlitowała i mówi:

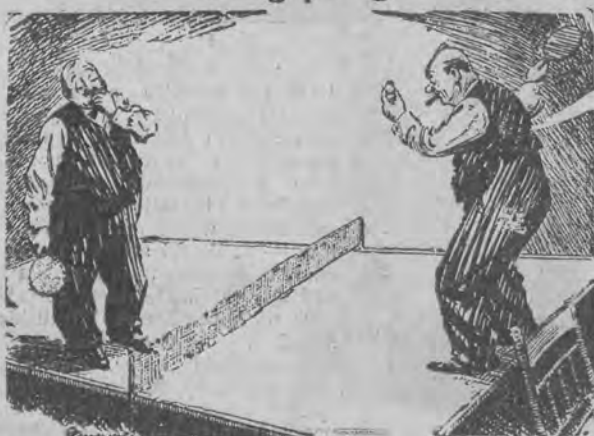
— Stary! Nie bądź taki egoista, weź dziecko na rękę!

## WARJACKIE POMYSŁY.

Jeden z mieszkańców domu obłąkanych stoi na drabinie i maluje sufit swego pokoju. Inny warjat przygląda się przez chwilę jego czynności, poczem mówi:

— Trzymaj teraz mocno pędzel towarzyszu! Zabieram drabinę, bo mi jest potrzebna.

## Ping-pong



— Wiesz, Zygnuncie, to jest bardzo zabawne, ale wydaje mi się, że przeoczyliśmy jakąś regule...

## SZCZYT UZNANIA.

Pewna firma londyńska zaczęła produkować nowy artykuł. Rodzaj tego fabrykatu jest obojętny. Wyścary powiedzcie, że wprowadzono go na rynek we wspólny, isticie anglo-saski sposób i że zbyt tego artykułu wzrastał gwałtownie z miesiąca na miesiąc. Właśnie niedawno minął rok od chwili, gdy zaczęto ten fabrykat lansować, co skłoniło firmę do opublikowania urzędowo potwierdzonych danych, dotyczących fantastycznego wzrostu zbytu. Ale to jeszcze nie wszystko, bowiem do tej statystyki firma dołądzi następujące zdanie:

„Tysiące listów dziękczynnych z Anglii i Irlandji oraz jedna pocztówka z wyrazami uznania ze Szkocji...”

## TRISTAN BERNARD.

Opowiadają, że Tristan Bernard przyjął u siebie pewnego młodego autora, który uprosił mistrza o pozwolenie przeczytania mu swego utworu. „Mistrz” zasiadłszy w fotelu słuchał...

Lecz w pewnym momencie wybuchnął śmiechem. Młody autor podniósł głowę z nad rękopisu.

— Mistrzu! Więc panu się podoba!!!

— Najmocniej pana przepraszam — zaczął się tłumaczyć Tristan Bernard — lecz przypomniałem sobie zabawną historyjkę, którą mi dzisiaj opowiadała stróżka.

## PRAWO.

Pan Teofil Zdzibko staje przed sądem oskarżony o kradzież.

Oskarżonego broni zdolny adwokat. Dzięki doskonałej obronie Zdzibko zostaje uniewinniony.

Adwokat wraz z klientem opuszczają gmach sądu.

Po drodze adwokat powiada do klienta.

— Dobrze pana bronilem, co?

— Wielka sztuka! — powiada Zdzibko — Gdybym wiedział, że jestem taki niewinny, jak pan mecenas dowodził sądowi, teby w ogóle nie brał adwokata!

## „RÓB, CO CHCESZ...”

Kamiński się ożenił. Młoda para gawędzi.

— Chciałabym mieć córkę — mówi ona.

— A ja chłopca — odpowiada on.

— Córka jest bardziej przywiązana do domu rodzicielskiego. Syn chadza własnymi drogami.

— Córki idą potem również własnymi drogami. Czy ty naprzykład nie poszłaś swoją drogą?

— To prawda — przyznaje młoda małżonka — ale moi bracia wcześniej opuścili dom rodziców.

— Czy później, czy wcześniej, to obojętne. Syn utrzymuje nazwisko ojca, a u córki niema o tem mowy.

— Możliwe, ale ja mimo wszystko chciałabym mieć dziewczynkę.

— A ja wolałbym chłopca!

— Dlaczego jesteś taki tępy i uparty? — woła żonusia oburzona.

Młody małżonek zastanawia się przez chwilę i mówi:

— Zresztą, rób co chcesz...

## BIEDNI GANGSTERZY.

Do biura wbiega buchalterka.

— Mr. Ellison, stało się coś strasznego. Gangsterzy uprowadzili pańską małżonkę!

— Biedacy, napewno się przespekulowali. Wątpię, czy mają tyle pieniędzy, ile musieliby mi zapłacić, abym ją przyjął z powrotem!

(Tłom. G. T.)



# SELFRIDGE ROBI REKLAMĘ

## Niezwykłe pomysły króla domów towarowych

Trzy rzeczy na świecie potrafią olśnić Anglika: zapach, biżuteria z ziemi Devonshire w wiosenny poranek, szklanka gorzkiego piwa w zajeździe z czasów Henryka VIII i Selfridge-girl w letnim uniformie, obsługująca windę. Selfridge-girl, delikatne, typowo angielskie dziewczę; jej sekret — to mieszanina kokieteryj, słodyczy macierzyńskiej i samodzielnosci. Smukła — jasna — wypielegnowana. Gdy zbliżasz się do windy i słyszysz jej „Dzieńdobry“, wtedy cały świat zmienia swój wygląd w twoich oczach.

### Amerykańska spekulacja

Mister Selfridge, twórca tych słynnych girls'ów, pochodzi z Chicago. Gdy przed kilkudziesięciu laty przyjechał do Londynu, miał naprawdę niewielkie zasoby pieniężne, ale zato rozwinięty zmysł reklamy w wielkim stylu. Postanowił sobie, że w przeciągu dwóch lat nazwisko jego musi być popularne w całym Londynie — nawet dzieci powinny o nim słyszeć w szkole. W dwa lata po jego przybyciu do Londynu nie było dziecka, ani dorosłego człowieka, któryby nie znał tego nazwiska.

Popularnym stał się Selfridge właściwie przez swoją pomyłkę, którą następnie potrafił odpowiednio wyzyskać. Bardzo zdolny młody pracownik zrobił w sklepie Selfridge'a efektowną wystawę płaszczy futrzanych. Piękne drogie futra umieścił na pierwszym planie, a tanie wlebił. Środek wystawy zajmował najpiękniejszy płaszcz w cenie 55 funtów. Schodząc z wystawy urzędnik potrącił niechcący tablicę z cenami; w ten sposób obok najdroższego płaszcza figurowała cena 25 szylingów. Nikt tego nie zauważył. Po pół godziny wpadła bez tchu do sklepu bardzo elegancka pani i zażądała płaszcza z wystawy.

— Tego za 55 funtów? — zapytał Selfridge.

— Pan się myli — odparła dama — płaszcz jest wystawiony z ceną 25 szylingów.

Selfridge, klientka i sprzedawca wybiegli przed sklep. Okazało się, że klientka miała słuszną rację.

— Well — pomyślał Amerykanin — to jest naprawdę pomyłka, ale powstała z naszej winy. Pani otrzyma to futro za 25 szylingów.

Selfridge stracił na tym interesie przeszło 53 funty, ale w tydzień później cały Londyn wiedział o tej omyłce. Cała ta historia okazała się dla niego ogromnie pożyteczna.

### Król się śmieje

W r. 1911 Londyn święcił uroczyste koronacje króla. Orszak koronacyjny prowadził przez Oxford-Street. Skoro tylko ogłoszono trasę pochodu, Selfridge udał się do marszałka dworu z prośbą. Otóż sklep jego znajdował się na Oxford-Street, nad sklepem posiadał duży wygodny balkon. Ten balkon pragnął Selfridge zaofiarować młodym księżniczkom i księżętom na dzień koronacji. Pragnął to zrobić zupełnie bezinteresownie, jedynie w tym celu, aby księżniczki i księżęta mogli podziwiać pochód koronacyjny. Selfridge tak długo zabiegał o ten honor, że wreszcie zaproszenie zostało przyjęte. Na dzień koronacji Selfridge zamienił swój dom w ogród, balkon, z

którego księżniczki i księżęta mieli przyglądać się orszakowi, nie przypominał nawet wyglądem balkonu. Było to arcydzieło sztuki dekoracyjnej, ozdobione lampami, kwiatami, flagami i emblematami. Rozłożone dywany przedstawiały wartość pół miliona funtów, dekoracja kosztowała 45 tysięcy funtów. Selfridge powitał przed domem księżęcych gości i umieścił ich na balkonie. Służba w liberji podawała napoje chłodzące. Po myśleniu również o rozrywkach. Stopniowo wytworzył się na balkonie wesoły nastrój. Gdy orszak królewski zbliżał się, zapanała dokoła cisza — tylko na balkonie bawiono się wesoło. Wreszcie nadjechał król w galowej karecie i z balkonu Selfridge'a wychylił się ku niemu rozbawione twarze księżniczek i księżąt. Król pochylił się z lekka, uśmiechnął się i przesłał ręką na balkon pozdrowienia.

Był to wielki dzień dla domu Selfridge'a. W miesiąc później wiadano w Kanadzie, na ostatnim posterunku czerwonej strażnicy, na granicy wiecznych lodów, że król ukłonił się i uśmiechnął przed domem Selfridge'a. Selfridge? Ach to ten człowiek, który wszystko sprzedaje...

### Panie poszukiwane

Pewnego dnia zelektryzowała Londyn wiadomość, że Selfridge szuka do swego przedsiębiorstwa młodych pięknych kobiet. „Panie muszą reprezentować typ Angielki, muszą być ładne, muszą być wysokie i zgrabne, muszą...“ Było aż 20 warunków. Mimo to znalazły się 2,344 kandydatki. Selfridge zwołał jury, w skład którego weszli poeci, reżyserzy, profesorowie tańca i przedstawiciele arystokracji. Z pośród kandydatek wybrano 150 dziewcząt „najbardziej angielskich“. Nie były to dziewczęta w potocznym znaczeniu tego słowa, a raczej damy, panny z dobrych rodzin, mówiące piękną angielszczyzną, posiadające wytworne maniery i czarujący uśmiech. To już nie było po amerykańsku — zacięcie typowo angielskie. Cała Anglija zachodziła w głowę, co Selfridge zrobi ze swymi pięknościami. Panie miały jeszcze przed sobą długą edukację. Uczono je chodzić — śmiać się — mówić — poruszać się z wdziękami... Przeszły cięższą szkołę, niż niejeden zespół rewjowy. Następnie przywdziały uniformy i zajęły wyznaczone poste-

runki przed drzwiami wind, aby wozić klientów Selfridge'a na górne piętra. W pięknych, przez pierwszorzędnego krawca uszytych uniformach wyglądały czarująco — wszystkie jednakowo. Trudno było dać wiarę, że przestąpiło się próg zupełnie przeciętnego sklepu, a nie pałacu z bajki. Pierwszego dnia, gdy Selfridge-girls obsługiwały windy, wszyscy bawiący właśnie w Londynie lordowie, baroncy, earlowie zapalali nieprzeparłą chęcią nabycia krawatów u Selfridge'a. W pobliżu dziewczęta stały zarządzający i dawał im nie widoczne wskazówki. Każdy kupujący odbierał należne mu honory.

— Dzień dobry, mylordzie!

Jego lordowska mość robi zdumioną minę.

— Ciekawe, skąd pani maie zna?

A w odpowiedzi uroczą Selfridge-girl robi zgrabny dyg i uśmiecha się czarująco:

— Któż w Londynie nie zna mylorda...

### Czarny władca

Początkowo miały Selfridge-girls tylko jeden uniform. Potem otrzymały dwa — zimowy

i letni. Letni uniform — to poemat sztuki krawieckiej. W tym białym-złotym stroju jest blondynkom bardzo do twarzy. Przed kilku laty przyjechał do Londynu młody afrykański książe. Odgrywał on dużą rolę w swoim kraju, to też w Londynie był dobrze podejmowany. Jako asystent przydzielono mu pewnego starego generała, który miał mu pokazać osobliwości Londynu. Starzy generał oprowadzał swego pupila wszędzie, ale czarny książe był znudzony. Wreszcie generał zapytał:

— Czy jego królewska mość chciałaby zobaczyć coś specjalnie ciekawego?

— Yes — odparł czarny majestat, który po raz pierwszy dopiero opuścił swą egzotyczną ojczyznę — chciałbym zobaczyć Selfridge-girls...

Może jego zachcianka, którą rozgłosiły następnie wszystkie dzienniki, kosztowała Selfridge'a dużo pieniędzy, może i nie. Bo jeżeli coś na świecie jest naprawdę głośne i warte rozgłosu, to napewno te przemile, słodkie i czarujące uśmiechnięte Selfridge-girls.

H. A. L.

# CYRK W CYFRACH

## Miljonowe obroty niedawnych bud jarmarcznych

Czas wszystko zmodernizował. Romantyka ustąpiła miejsca trzeźwej rzeczywistości. Jedną tylko dziedziną pozostała taka, jaką znali ją nasi pradziadkowie, mianowicie wędrowny cyrk. Te same wozy, namioty, chorągiewki, ryk dzikich zwierząt i różnorodny tłum akrobatów, kłownów i pogromców zwierząt.

### Trudny zarobek

Nowoczesny wędrowny cyrk przypomina maszerujący korpus armji. Niebrak nawet map na ścianach wozu, gdzie mieści się gabinet szefa. Na mapach tych wyznacza się zasięg rozplątowania anonsów w celu ściągnięcia jak największej liczby widzów. Gospodarka cyrkowa jest tak obszerna i tak różnorodna, że jedynie liczby i cyfry mogą dać laikowi pojęcie o kosztach utrzymania takiej wędrownej instytucji rozrywkowej.

### Ruchome miliony

Niemcy stoją na czele przemysłu cyrkowego. Istnieją tam fabryki maszyn i wozów oraz drukarnie, zaopatrujące wylądnie cyrki. Drugim ośrodkiem cyrkowym jest niemiecko-czeska granica, gdzie całe wieś pracują wyłącznie na potrzeby cyrków.

Z Czech pochodzą najlepsi pracownicy cyrkowi i grajkowie. O poważnej roli cyrku w życiu gospodarczym świadczą następujące urzędowe dane. Liczba widzów w 40 niemieckich cyrkach dochodzi do 22 milionów rocznie. Sumy, wpłacone za wstęp, wynoszą 60 milj. marek, z czego większa część zostaje w kraju. Koszty administracji pochłaniają 27 milionów marek. Jako przykład ilustrujący wysokość dochodów i wydatków większych cyrków

może posłużyć administracja cyrku Krone, mającego stałe siedlisko w Monachjum.

Główny namiot może pomieścić 10.000 widzów. — Również znaczne są rozmiary stajen, mieszczących 600 żywych zwierząt i namioty gospodarcze dla 800 osób personelu. Administracja cyrku wydaje rocznie 200 tys. marek na namioty, około 1 milj. na podróże, 400.000 na podatki. Pobory artystów i pracowników wynoszą 2.400.000 marek rocznie.

### Prowiantowanie przez samoloty

Do stałych wydatków, jakimi są koszty przewozu, płace artystów i personelu, należą wydatki na wyżywienie zwierząt.

Cyrk kupuje codziennie 30 centnarów siana, 25 słomy, po

20 centnarów otrąb i owsa, 30 centnarów buraków, 4 centnary koniny oraz 10 wołowiny, 20 litrów mleka, 40 kg. cukru, 80 wielkich bochenków chleba oraz spore ilości owoców, ryb, owsianki, ryżu i słodkiego ciasta dla małych i mniejszych gryzoniów. Poza to motory wozów zużywają 400 litrów benzyny dziennie, a instalacje elektryczne 50 centnarów węgla. Na tem nie kończą się wydatki cyrku. Nikomu np. nie wpadnie na myśl, że białe niedźwiedzie w cyrku Krone zużywają dziennie 220 centnarów trocin, które trzeba nabywać w miejscu pobytu cyrku przed jego przyjazdem. Nie przyjdzie również nikomu przez myśl, że gdy program zawiera występy fok, samoloty dostarczają dziennie po 100 kilogramów morskich ryb, trzymany na lodzie dla świeżości.

### Ludzie żyjący z cyrku

Utrzymywana przez cyrk armja ludzi przewyższa armje zwierząt i pochłania więcej pieniędzy. Personel cyrku Krone składał się z 484 ludzi, wyszkolonych w różnych specjalnościach.

Armja ta umożliwia kompletne ustawienie budynków cyrkowych w ciągu ośmiu godzin. — Również krótko trwa rozebranie urządzeń cyrkowych i załadowanie ich do wagonów. Dzięki też udoskonalonej procedurze cyrk może dawać widowiska w dniu przybycia.

### 220 dni dochodów — 365 wydatków

Jeżeli do personelu zaliczymy występujących artystów, to liczba ludzi, pracujących dla cyrku urosła do 800 przy 600 zwierzętach. Część artystów musi być utrzymywana przez cyrk

nawet podczas zimowych miesięcy, gdy widowiska są rzadsze z powodu chłódów, gdyż muszą się ćwiczyć do przyszłych występów.

Wydatki dzienne cyrku Krone wynosiły 15.000 marek. Sumę tę wydatkowano stale, podczas, gdy wysokość dochodu zmienia się ustawicznie, zależnie od miejscowości, pory roku. Na dochody składają się poza wpływem za bilety, opłaty za oglądanie zwierząt oraz sprzedaż nawozu.

### Na początku były „koty“

Ceny produkujących się w cyrku zwierząt zmieniają się ustawicznie. Wciąż zachodzi konieczność nabywania nowych i wyzbywania się weteranów. — Za pierwsze płaci się często olbrzymie sumy, za drugie otrzymuje się śmiesznie niskie ceny.

Cyrki, cieszące się dziś wszechświatową sławą, rozpoczęły karierę jako jarmarczne budy. Takim był początek cyrku Krone, którego „zwierzostan“ składał się na początku z dwóch niedźwiedzi i dwóch wilków. Było to przed 60 laty. Gdy obecny właściciel liczył lat 16, udał się ojcowi jego, ówczesnemu posiadaczowi „cyrku“ nabyć cztery młode lwiatka. Konduktor towarowego pociągu był przekonany, że spora klatka zawiera czworo kociąt i wydał je, jako takie, okazielowi dowodu przewozowego.

W roku 1884 dochody cyrku Krone wyniosły około 8000 marek, a w 1897 już 53.000. Obecna skala dochodów i wydatków tego cyrku, jak wielu innych, wynosi miliony, lecz stwierdza zarazem, jak trudne do spełnienia ma zadanie dawna „jarmarczna buda“. H. Berks.

### Królowa piękności



LYNE LASSALLE

która ostatnio uzyskała tytuł „Miss Francji 1936“. P. Lassalle liczy 17 lat.



## Świat wrażeń na falach eteru

## LITERATURA RADJOWA

musi odpowiadać wymaganiom mikrofonu

Nie chodzi nam tu o słuchowisko, które jest — a raczej powinno być — zupełnie odrębna forma radiowych audycji. Mamy tu na myśli, jako literaturę radiową, poezję i prozę, recytowane przed mikrofonem, wszystkie te kwadransy poetyckie, urywki powieściowe, nowe te, w wyborze których nie bieżą się zupełnie pod uwagę specyficznych właściwości radia. Praktyka, u nas przynajmniej, idzie w tej dziedzinie, drogą najmniejszego oporu. Recytuje się wiersze uznanych poetów, urywki z poczytnych powieści, przyciem zarówno w wyborze utworów, jak i recytatorów, idzie się za głosem publiczności pozaradiowej. Jeśli jakaś powieść wzbudziła z tych, czy innych względów zainteresowanie, jeśli jakiś aktor teatralny ma powodzenie, to wystarcza, by ich nam radio zaprezentowało. Czynniki zaś, wynikające z odrębności form radia, nie bierze się zupełnie pod uwagę.

## Poezja radiowa

Rozwój poezji w ostatnich latach idzie po linii diametralnie różnej od postulatów, narzuconych przez mikrofon.

Dźwiękowość, tak charakterystyczna np. dla poezji Tuwima, najprostsza i zarazem najcenniejsza wizerunek poetyckiego obrazu — klasyków, została uznana za „przeszłościową”. Jakkąkolwiek komplikowanie obrazu, jaknajdalsze i jaknajtrudniejsze powiązanie asocjacji stało się dziś niemal, że kanonem poetyckiego piękna.

Radjo jednak, którego odbiorca skazany jest wyłącznie na emocje dźwiękowe, sprzeczne jest, jako pewna forma przekazywania wartości estetycznych tym tendencjom. Aby poezja recytowana przez radio, mogła być w pełni wchłonięta przez odbiorcę, musi ona po pierwsze posługiwać się jaknajdalej idącymi wrazeniami akustycznymi — aż do włączenia frag-

mentów czysto muzycznych, czy chóranych w tok poetyckiej narracji. Ale nietylko to. Przenośnia, porównanie to uznane i jakże bogate w różnorakie możliwości akcesoria poezji. Ale „przenośnia radiowa” musi być jaknajbardziej prosta, tak by w krótkiej chwili, którą narzuca słuchaczowi, wyłącznie akustyczny i niepowtarzalny sposób odbierania, mógł on dane obrazy ujrzeć i zrozumieć. Wysiłek, który wyobraźni czytelnika narzuca współczesna poezja, wysiłek nie wątpliwie twórczy, musi być w poezji radiowej przetransponowany na inny, „muzyczny”, lub raczej akustyczny „wymiar”.

Specjalna poezja radiowa,

czy mikrofonowa, nie jest bynajmniej pobożnym życzeniem abstrakcyjnych teoretyków. Istnieje ona zagranicą i tworzy nowy, płodny, w odmienne, ale niemniej bogate możliwości, gatunek poetycki.

## Proza radiowa

Trudniejsza sprawa jest z prozą radiową. Tu trzeba jednak pójść po linii recytowania utworów czy fragmentów wartościowych skądinąd. Oczywiście pozostaje i tu wielkie pole dla inicjatywy wybierającego tę prozę. Trzeba aby zawierała ona w sobie maximum wartości radiofonicznych, z pominięciem wartości estetycznych innych.

Duże znaczenie posiada np.

humor, w który mikrofon nie jest jeszcze nazbyt bogaty, lekkość stylu, obrazowanie proste i przystępne. Można też dla eksperymentu włączyć do recytowanej prozy momenty muzyczne, przyciem jednak należy z tego rodzaju muzyczną ilustracją postępować bardzo ostrożnie. Skoro ilustruje się książki obrazkami, to można przecież stworzyć ilustracje muzyczne uzupełniające, wyjaśniające lub interpretujące tekst.

## Recytacje i recytatorzy

Pisaliśmy już na tem miejscu o konieczności stworzenia kadr recytatorów radiowych. Nie można tu brać pod uwagę momentu aktorskiego wyrobie-

nia recytatora.

Taki np. wspaniały niewątpliwie aktor, jak Maszyński, bardzo często myli się w recytowaniu. Oczywiście natychmiast naprawia swą omyłkę — wadliwie przeczytane słowo, przesta wienie sylab, lub liter i wid teatralny nie był, tego polknięcia się zauważył, zaabsorbowany innymi szczegółami. Ale słuchacz radiowy, nastawiony wyłącznie na odbiór wrażeń słuchowych, natychmiast odczuwa, zauważa i odpowiednio reaguje.

To też obok stworzenia literatury mikrofonowej, niezwykle ważnym postulatem jest tworzenie kadr odpowiednich recytatorów.

L.

## Szaleństwo Aleksandra Mayera

Był maj, ale pan Aleksander Mayer nie chciał się śmiać, co nie było zresztą rezultatem powszechnego u nas przekonania, że śmiech jest nieaktownym towarzyskim, obrażającym otoczenie.

Pan Aleksander miał poprostu śmiertelnie zranione serce.

Właśnie wracał z decydującej rozmowy z mamą Cieplikową.

Pani Cieplikowa powiedziała krótko:

— Panie Oleś, pan jest poezjiwy chłopak. Ale pomyśl tylko: Alunia ma kilka tysięcy posagu, jest młoda i amatorów dużo dla niej się znajduje. Pan nie nie masz i nie mieć nie będziesz, bo jesteś narazie studentem, a później zostaniesz bezrobotnym inżynierem. Jeśli pan ją kocha, nie powinienesz zawazywać jej życia.

— Ależ pani, ja dla niej wszystko uczynię, wszystko dla niej zrobię — wyrwało się panu Olesio- wi.

Na twarzy pani Cieplikowej zaigrał złośliwy uśmiech.

— Taaaak? — zapytała przeciągając — w takim razie niech pan zdo-

bie dla niej... no, radio, samochód i niech pan zostanie artystą filmowym...

Pan Olesio- wi zakreślił się w oczach i nie nie odrzekał. Gdy zaś jeszcze zobaczył przy kolacji, że panna Ala nie je wtrótki, za którą zwykle tak przepadała, wstał od stołu, przeprosił i wyszedł.

— Taką miłość złamać — wykrzykiwał do siebie boleśnie, a przed oczami jego stawał obraz panny Ali, odsuwającej talerz z wtrótką.

Niezdeterminowany zatrzymał się na rogu ulicy. O tej porze pusto tu było i cicho. Machinalnie podszedł do kiosku, oblepionego afiszami.

— Palnę sobie w lew, albo do kina pójdę — szepnął i zaczął odczytywać ogłoszenia.

Nagle oczy jego uderzył olbrzymi napis:

## WIELKI LETNI KONKURS RADJOWY.

który trwać będzie od 1 czerwca do 31 sierpnia i dalej: 1000 cennych nagród: Luksusowa limuzyna Austin.

Pan Olesio- wi serce zabiło mocno. Oto jedyna okazja. Przystąpić do konkursu i zwyciężyć.

Nadzieja napelniła mu duszę piłą radością. Pan Olesio- wi wątpił, że szczęście mu posłizy, albowiem prawdziwa miłość rodzi wielką wiarę i dlatego jest tak piękna

Najpierw zawiadomił państwa Cieplików, że znika do 30 września, bo idzie walczyć o zdobycie postawionych mu warunków, następnie sprzedał swoje cyrkle i garnitur, tak, że pozostał tylko w spodenkach kąpielowych, potem zaś kupił sobie radio, i już od 1 czerwca był abonentem radiowym.

Nadeszły długie tygodnie oczekiwania.

Ciężko, mozolnie i z jakąś męką wlokły się dni i minuty. Oto widział, gdzieś na lotnisku panna Ala bawi się wesołem towarzystwie. Czy myśli o nim? Umówili się patrzeć o ósmej wieczorem na Kassjopee. W ten sposób ich wzrok choć raz dziennie wspólnie spoczywa na jednym punkcie niebios. Lecz jakże do ósmej jeszcze daleko.

A teraz zagadka? W którym to dniu i o której godzinie odbędzie się ta audycja, którą trzeba odgadnąć w konkursie?

Wtem pomyśl uderza mu do głowy. Chwyta pamiętnik. Tak. Poznali się... to było pod koniec września...

To musi być ta data. Nie może być inna. Pan Olesio- pisze list i wysyła przez służącą na pocztę.

I jeszcze jedna kwestja: jak spełnić ten warunek? No, ale chyba panna Cieplikowa zmieni, gdy dwa pierwsze zostaną spełnione? Radio już jest, samochód będzie, a film?.. Płi, też karjera.

A tymczasem niepokój żre jego serce, chodzi po swym ciasnym pokoju... Czas tak wolno płynie...

— Pan Olesio- wyrywa gazetę służącej. Przeczta gorączkowo stronicę. Jest. Wyniki konkursu.

Czy go oczy nie mylą? Tak. Pan Aleksander Mayer — limuzyna luksusowa Austin...

Rozlega się pukanie do drzwi. Wchodzi służąca Marysia — jakiś pan przyszedł...

— Halo, dzień dobry — woła głos obcy z przedpokoju i jakiś mężczyzna wolska się do pokoju.

— Pan Mayer? Gratuluje. Z prasy. Pan pozwoli lotos do naszego pisma.

— Ależ ja nieubranym jestem...

— Tem lepiej. Originalne zdjęcie. Główkę w bok proszę. Tak. Trois quart... Dziękuję — i zanim oszołomiony pan Olesio- ochłonął ze zdumienia już intruz zniknął, jakby rozplynął się w powietrzu.

## Na łódzkiej fali

## Nowe studio

Normalny rozwój programowy radiostacji łódzkiej był przez długi czas zahamowany z powodu braku jakiegoś takiego pomieszczenia, z którego można nadawać słuchowiska, wymagające większego zespołu. Kłitka w gmachu radiostacji, szumnie nazwana studjum pozwalała conajwyżej na dialog między dwoma osobami. Jeśli mimo to od czasu do czasu słyszeliśmy z Łodzi „Wesoly dymek”, czy większe słuchowisko, było to naprawdę wyjątkowo trudnym do zrealizowania.

Obecnie zaradzono temu złu. Przy ul. Radwańskiej 70-72 zmontowano studio w obszernej sali, posiadającej kilkakrotnie większą powierzchnię od dotychczasowej celi audycyjnej. Stworzono przytem warunki akustyczne na zupełnie znośnym poziomie. Coprawda sąsiedztwo rzeźni a przede wszystkim turkocących stało wrogów, wywołuje pewien hałas, który dość trudno jest całkowicie zneutralizować. Ale jednak nowe warunki są o wiele lepsze od dotychczasowych i pozwalają w zupełnym spokoju oczekiwać na zapowiadaną budowę własnego nowego gmachu radiostacji.

Popołudniowa prasa przyniosła już jego fotografie.

Wieczorem zaś wtoczył się do jego pokoju otępy jegomość.

— Czy mam przyjemność z panem Aleksandrem Mayerem? Bardzo mi przyjemnie. Jestem Goldstein z Forkafilmu. Oglądałem pańskie zdjęcie w prasie. Chciałem sprawdzić. Doskonale. Świetne warunki. No, uśmiech otrzyma pan tyśiąt złotych miesięcznie, engagement na pół roku. Proszę podpisać.

Pan Olesio- podpisał i zemdlął ze szczęścia. Gdy odzyskał przytomność, tuż nad nim unosiła się słodka twarzyczka panny Aluni, otoczona aureolą złotej czupryny. Obok stała pani Cieplikowa i pan Cieplik.

— Ja zawsze wierzyłam — mówiła pani Cieplikowa — że pan Olesio- jest obiecującym młodzieńcem, a zresztą — pani Cieplikowa westchnęła — czy mogłabym patrzeć na nie szczęście młodych dwojga ludzi?..

Pan Olesio- wzruszony, przynknął oczy — i nie wiedział, czy to piękny sen, gorączkowe majaczenie, czy też sama rzeczywistość.

Mojem zdaniem, biorąc pod uwagę warunki radiowego konkursu, była to „rzeczywista rzeczywistość”.

## Śpiewa chłopak z Sosnowca

## Kiepura na dziedzińcu Wawelu

Na zakończenie „Dni Krakowa” odbył się na dziedzińcu arkadowym Wawelu wielki koncert Jana Kiepurę. Koncert ten transmitowało Polskie Radio na wszystkie rozgłośnie, jako pierwszy z trzech koncertów Kiepurę, które wyznaczone są na bieżący tydzień.

Koncert ten, z którego dochód przeznaczony Kiepurę na budowę Muzeum narodowego w Krakowie był pierwszorzędnym ewenementem nie tylko dla Krakowa, ale i dla całej Polski. Oklaskom i owacjom publiczności na rzecz Kiepurę nie było końca. Po zakończeniu koncertu Kiepura oświadczył m. in.:

Korzystam z tego, że dzisiejszy koncert nadaje radio. Chcę więc przez radio powiedzieć kilka słów. Jako śpiewak muszę śpiewać w różnych językach, ale proszę pamiętać, że zawsze śpiewa we mnie moja polska dusza. Chcę, abyście państwo pamiętali, że chociaż rzadko jestem w Polsce — to zawsze jestem myślami w Polsce, zawsze martwię się naszymi smutkami i cieszę się naszymi radościami.

Ponieważ koncert Kiepurę odbywał się w dniu jego imienia — publiczność odśpiewała na cześć niestrza popularną piosenkę „Sto lat niech żyje nam”. Kiepura dziękował

za owacje i powiedział na końcu:

— Jeśli kiedykolwiek w radio usłyszycie, że śpiewam po włosku, francusku i t. d., to proszę zawsze pamiętać, że to śpiewa rodak, chłopak z Sosnowca

\*

Prezydent miasta Krakowa, dr. Kaplicki, wręczył Kiepurę plakietę srebrną, przedstawiającą nowy gmach Muzeum narodowego. Na odwrocie plakietki wyryta jest dedykacja „Janowi Kiepurze, znakomitemu i wielce zasłużonemu artyście w dniu jego koncertu na Wawelu, z którego dochód przeznaczony na fundusz budowy Muzeum narodowego w Krakowie — ofiaruje prezydent stoł. król. miasta Krakowa dr. Mieczysław Kaplicki, w Krakowie dn. 24 czerwca 1936 r.” Nadto wręczył Janowi Kiepurę album starego Krakowa w ozdobnej tace oprawnej w skórę z napisem na frontowej stronie „Cracovia, totius Poloniae urbs celeberrima”. Komitet budowy Muzeum narodowego wręczył Janowi Kiepurę wspaniały wieniec z czerwonych róż z szarfami biało-czerwonemi z napisem: „Mistrzowi Janowi Kiepurze — komitet budowy Muzeum narodowego w dniu 24 czerwca 1936 r.”

Vigil.

## CO GORSZE?

— Straszne musi być uczucie śpiewaczki, gdy poczuje, że się starzeje.

— To jeszcze nie jest najgorsze. Gorzej, gdy tego nie czuje.



# Współczesne mieszkanie

Ludzie zmądrzeli. — Trzeba oszczędzać. — Kwestja bielizny i naczyń. — Nie mieszkanie, ale „week-end“

Ciężkie meble i firanki, wiekie monumentalne kredensy, szerokie łóża. Wszędzie pełno fatalaszek, drobiazgów z porcelany i metalu. Siołki, etażerki, półeczki, sztuczne kwiaty. Ściany pokryte dywanami, oświetlone obrazami w ciężkich ramach. Wszędzie ślady kurzu pomimo starannego ścierania — oto jak wyglądało zamorne mieszkanie przy końcu zeszłego stulecia.

Ludzie zmądrzeli jednak z czasem, przynajmniej w rzeczach kora fortu i wygody. W umeblowaniu mieszkań zaszła kardynalna zmiana. Lekkie meble może przesunąć nawet dziecko. Łóżka przeważnie metalowe, szafy na ubranie wbudowane w ściany. Nie widać kanap. Z łóżka zapomocą kilku prostych manipulacji można uczynić wygodną kozetkę.

Zamiast dywanów, będących istną przechowalnią kurzu, coraz częściej pokrywa się posadzki linoleum. Ze ścian znikają obicia, gobeliny, obrazki w ciężkich ramach. Olejno malowane ściany lśnią czystością, okna zajmują daleko większą przestrzeń i przepuszczają dużo światła, gdyż

nie zastaniają ich firanki. Kąty pokoju są zaokrąglone, co przeszkadza gromadzeniu się pyłu. Rozmiary pokoiów pozostały te same, lecz mniejsza ilość mebli czyni je z pozoru większemi.

Oba typy mieszkań oddzielią zaledwie kilka dziesiątków lat. Odnoś się jednak wrażenie, jakby upłynęły wieki pomiędzy dawnym a współczesnym mieszkaniem. Nie możemy wprost zrozumieć, jak nasi przodkowie mogli mieszkać tak nie wygodnie i nieracjonalnie. Nlemały wpływ na racjonalizację umeblowania wywarła konieczność przystosowania się do zmienionych warunków życia.

Ludzie zubożeli po wielkiej wojnie. Nowe warunki zmuszały do ograniczenia wymagań. Z wielkich apartamentów zaczęto przenosić się do skromniejszych kwater, gdzie nie było miejsca na monumen-

talne meble i niezliczone firanki.

Drugim powodem do redukcji mieszkaniowej była konieczność obchodzenia się bez służby. Zajęta w gospodarstwie pani domu dąży usilnie do ulżenia sobie w pracy, nie może poświęcić zbyt wiele czasu myciu i odkurzaniu mebli.

Nowe warunki zmusiły wiele zamężnych kobiet do pracy zarobkowej, nie pozostawiającej prawie czasu na gospodarstwo domowe. Przyjęta w takich wypadkach służąca zbyt wiele ma do roboty i nie może długo wojować z kurzem.

W komedji Lewingera „Góra i dół” syndykat służących wystawia szereg żądań, skierowanych pod adresem syndykatu pań domu. W me morjałach wyszczególnione są przedmioty, które mają znajdować się w mieszkaniach. Są to rzeczy nieodzowne. Memorjał kończy się słowami: „żadnych mebli, bez których

można się obejść“.

Dzisiaj można się obejść bez bardzo wielu rzeczy. Komedia Lewingera kończy się tem, że wiele gospodyń zaczyna się obchodzić bez służby. To „obchodzenie się” coraz bardziej wchodzi w życie. Ludzie, którzy trzymali dawniej kucharkę i pokojówkę, mają obecnie jedną tylko służącą „do wszystkiego”, a wielu musi się obejść bez służby zupełnie.

Kwestja mieszkaniowa rozwija się pod znakiem prostoty. Najnowsze hasło brzmi: jaknajmniej przestrzeni mieszkalnej i najmniej mebli. Uproszczone życie obchodzi się bez wielu rzeczy, uważanych poprzednio za nieodzowny warunek. Dawniej zaopatrywano się w bieliznę na dziesiątki lat. Panna, wychodząca z zamąż, otrzymywała jej w posagu tyle, że starczyło czasami

na całe życie. Było rzeczą zrozumiałą, że obfitość bielizny pociągala za sobą konieczność nabywania szaf i komód do jej przechowywania. Współczesna kandydatka do stanu małżeńskiego spojrzalaby z pogardą na obfitą wyprawę, z którą faktycznie nie wiedzialaby co począć wobec zmieniających się z dnia na dzień kaprysów mody. Ta sama moda sprawia, że anachronizmem stały się nie tylko szafy do bielizny, lecz również do naczyń. Moda panuje nie tylko w dziedzinie ubrania, lecz również w zastawie stołów.

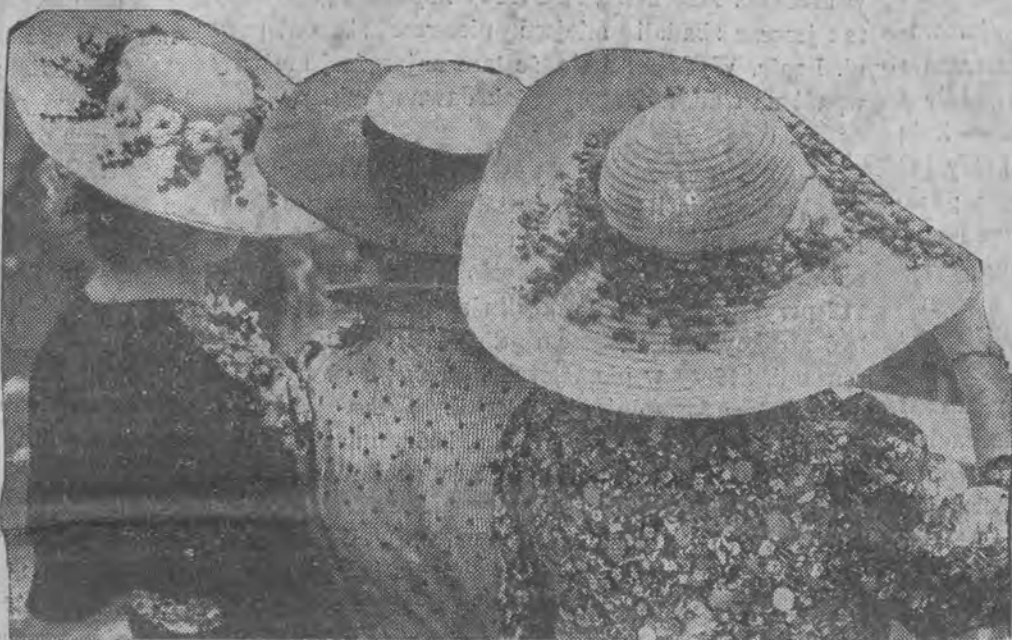
Zmienione warunki życia sprawiły, że wiele współczesnych mieszkań robi wrażenie biwaku.

Nowoczesne mieszkanie posiada jeszcze jedną charakterystyczną cechę. Znika coraz bardziej specjalizacja poszczególnych pokoi: jadalni z kredensem i stołem, obstawionym krzesłami, sypialni z nocnymi stolikami i toaletą, salonu z fortepianem i miękkimi meblami.

Obecnie podział ten zanika. Obiaduje się w saloniku, śpi w gabinecie na kozetce, przyjmuje gości gdzie w danej chwili najwygodniej. Mieszkanie współczesne coraz więcej traci charakter domowego ogniska. Do nowe penaty przestają przyciągać poszczególnych członków rodziny, którzy starają się spędzać czas poza domem, dokąd nęca rozrywki. Ilość ich wzrosła niestłuchanie i w miarę tego wzrostu słabnie siła przyciągająca rodzimego gniazda.

Ludzie przestali dbać o przytulny kątek. Dom stał się chwilowym przytułkiem, w najlepszym zaś razie portem, do którego zawią się przy końcu skołatanego burzami życia. Ognisko rodzinne przeżywa, jak wszystko obecnie, poważną ewolucję. Stare wartości rozrywają się w proch, giną w walce z nowymi prądami. Czy te ostatnie będą trwalsze?

N. T.



Wielkie kapelusze letnie królowały podczas wyścigów w Ascot, które są nie tylko wydarzeniem w dziedzinie sportu, ale również najwspanialszą rewją ostatniej mody angielskiej. Na lewo biały kapelusz „Baku”. Pośrodku płaski kapelusz, którego główka i spód runda są z białej piki. Na prawo biały kapelusz krynolinowy ozdobiony borówkami.

**HERBA**

PRZECIW  
Piegom  
STOSUJCIE  
KREM I  
MYDŁO

Mydło Herba oczyszcza skórę z piegów, żółtych plam, pryszczy itp. Krem Herba udelikatnia cerę.

LINA LOOS

## TANI LIS

Pani Melanja studiowała podręcznik historii naturalnej. Chodziło jej o rozdział „Lisy”.

Dowiedziała się z podręcznika, że istnieje kilka gatunków tych zwierząt. Czyje futro było najtrwalsze? Bo przedewszystkiem musiało być trwałe. Później zaczęła przeglądać cenniki magazynów kuśnierskich, bo lis musiał być tani. Warunek ten był również ważny, jak trwałość.

Zdumiewała ją obfitość nazw. Pani Melanja mieszkała w prowincjonalnym mieście i nie wiedziała, że angorski królik czyni zadość wszelkim wymaganiom wielkomięskich kobiet w zakresie konfekcji futrzanej. Wiedziała tylko, że o ile chce zaimponować paniom miasteczka, musi nabyć lisa w Wiedniu, Paryżu lub Londynie.

Postanowiła pojechać do Wiednia, bo było do niego najbliżej. W zimny i wilgotny dzień jesienny, nadający się naj lepiej do kupna ciepłego lisa, pani Melanja wyjechała. Po 15 latach małżeńskiego pożycia po raz pierwszy udawała się w drogę sama.

Mąż jej był niezdrowy i nie mógł towarzyszyć żonie. Nie bez lekkiego westchnienia położył przed nią tysiąc szylingowy banknot i raz jeszcze zalecił ostrożność. Pani Melanja pojechałaby na samą Alaskę po

upragnionego lisa, a cóż dopiero do Wiednia, odległego o trzy godziny drogi.

Pani Melanja jechała w damskim przedziale.

Jej towarzyszka podróżuje elegancka milcząca dama, udała się do umywalni, skąd wróciła wyświeżona z ponsowemi wargami. Pociąg dojeżdżał do Wiednia.

Pani Melanja nie miała wprawdzie pomadki do warg, lecz udała się również do umywalni, uważając, że jest to w do brym tonie.

Nagle strzeliła jej do głowy okropna myśl. Zostawiła torebkę w przedziale! Złodzieje! Pospieszyla do przedziału.

Obca dama stała w korytarzu, oparta o drzwi, prowadzące do przedziału. Była już w kapeluszu i rękawiczkach. Paliła papierosa. Grzecznie usunęła się z drogi.

Pani Melanja zamknęła drzwi na klucz i pochwyciła torebkę. Zaczęła ją gorączkowo przeszukiwać. Banknot tysiącszylingowy znikł. Pociemniało jej w oczach. Za chwilę pociąg stanął w Wiedniu. Musiała zdecydować się na coś. Pociągając za sznur alarmowy? Nonsens! Kazaś zaaresztować nieznajomą? Wszak nikt nie mógł wejść do przedziału. Indagować ją? Pani Melanja zdrząła na całym ciele na tę myśl. Nagle wzrok jej padł na torebkę

nieznajomej. Pochwyciła ją błyskawicznym ruchem, otworzyła i ujrziała tysiąc szylingowy banknot. Włożyła go natychmiast do własnej torebki, zadowolona, że obeszło się bez skandalu.

Siedząc w aucie, ścisnęła w rękach torebkę, drżała jeszcze ze wzruszenia.

Była to pierwsza przygoda. Zakończyła się pomyślnie, co pani Melanja uważała za dobry znak.

— Gdzie lis został zastrzelony, kiedy go zastrzelono?

Sprzedawczyni wzruszyła ramionami, nie wiedziała tego, lecz za wszystko pozostałe ręczyła: za prawdziwość skóry, włosów, za markę „Prawdziwy angorski srebrny lis z Alaski”. Pani Melanja nie znała się na kupiectwie.

— A kolor czy jest prawdziwy?

— Ależ, szanowna pani, to „Indantren”. Za to ręczę osobiście.

Usłyszawszy tę dziwną nazwę, pani Melanja nie śmiała dalej pytać i zapłaciła bez targu. Lis był tańszy, niż liczyła. Mogła jeszcze kupić ładny kapelusz i przywieźć do domu sporo gotówki.

Modniarka sprzedała jej czarny aksamitny toczek i doradzała usilnie zaopatrzyć się w pomadkę do warg, inaczej bowiem kapelusz będzie wyglądał prowincjonalnie.

Groźby tej ulekkła się najbardziej pani Melanja i kupiła pomadkę. Wybiła godzina czwarta i trzeba było wracać. Tym razem w przedziale nie było

nikogo. Pani Melanja odpoceła, następnie przeliczyła pozostałe pieniądze i posmarowała wargi pomadką.

Mąż będzie olśniony jej eleganckim wyglądem, gdy ujrzy ją wysiadającą z wagonu. Wrażenie było istotnie kolosalne. Mąż pani Melanji zbladł na jej widok, jak ściana. Patrzył w osłupieniu na żonę, lisa, kapelusza i czerwone wargi. Pani Melanja była niezmiernie uradowana wrażeniem, jakie uczyniła. Gdy jednak chciała wsunąć mu rękę pod ramię, odtrącił ją.

— Co ci się stało? Muszę ci tyle opowiedzieć, ile ja przeżyłam!

— W domu opowiesz — odrzekł krótko.

Szli dalej w milczeniu.

W domu milczał również. Pani Melanja obrażona położyła się do łóżka. Na kołdrze leżał lis. Gładziła futerko i w końcu zapytała:

— Co, nie jest ładny?

Nagle mąż pochwycił futro i cisnął w kąt pokoju, jakby to był jadowity wąż.

Pani Melanja syknęła:

— Czyś zwarjował?

Mąż pochwycił ją za rękę i krzyknął:

— Przyznaj się, ty... y... skąd wzięłaś pieniądze...? Skąd?

Pani Melanja wyjąkała:

— Tysiąc szylingów ukradziono mi.

— Ukradziono?! — śmiało się szyderczo: — Tysiąc szylingów?

Wyciągnął szybko portfel:

— Oto one... zostawiłaś je na stole, skąd wzięłaś pieniądze na lisa, przyznaj się!

Pani Melanji zrobiło się słabo. Gdy przyszła do siebie, mąż wyrzekł tylko:

— Dziewka!

Mały mózg pani Melanji pracował gorączkowo, w końcu rzekła:

— Jestem złodziejką! Ukraść tysiąc szylingów.

— Kłamiesz! Czy przypuszczasz, że jestem idjotą?

Pani Melanja płakała cicho, poczem opowiedziała wszystko.

Mąż uwierzył. Melanja była kobietą, mogła być złą, lecz tak bogatej wyobraźni nie posiadała, żeby zmyślić swoje niezwykłe przeżycie.

W wiedeńskich dziennikach pojawiły się inseraty, wzywające „elegantką towarzyszkę” podróżować pani Melanji. Mijały miesiące, lata, lecz nikt się nie zgłosił.

Gdy ktoś pragnie czegoś istotnie, życie spełnia jego życzenia.

Pani Melanja pragnęła lisa i otrzymała go.

Miał być możliwie tani — tańszym nie mógł być lis, nabyty przez panią Melanję.

Miał być trwały — leżał przez długie lata na spodzie szafy i wyglądał zawsze jak pierwszego dnia po nabyciu!

Miał wywołać sensację — na brak jej pani Melanja nie mogła się uskarżać. Kto pragnie czegoś istotnie, życie spełnia jego życzenia. Droga jednak, na jakiej to uczyni, jest prywatną sprawą życia.





# SŁOWIK z MONTMARTRE'V

(Ciąg dalszy)

Minął już jednak cały szereg lat od czasu, gdy rozpocząłem skromne i spokojne życie i chciałem pogrzebać me nazwisko, któremu przez szereg grzechów tyle ujmy przyniosłem. Temu, że dawniej dużo zawińnię, nie mogę zaprzeczyć, zostałem zato już jednak ukarany i nie można mi z tego powodu dziś czynić żadnych wyrzutów. Prawdą jest, że odsiadywałem karę w jednej celi z Renée Lapontem, lecz był to tylko przypadek, gdyż równie dobrze mogłem się spotkać w celi z każdym innym więźniem. Co do mnie, to nigdy nie spotykałem się później z nim, ani z kimkolwiek innym, znanym mi z więzienia. Postanowiłem stanowczo zacząć zupełnie nowe życie i wierny byłem tej decyzji aż do chwili obecnej.

Beaufort przerwał w tem miejscu i gdy nikt mu żadnego pytania nie zadał, ciągnął dalej:

— Co się tyczy nagłego zrzeczenia się zajmowanej przezemnie posady i mego zamiaru opuszczenia Paryża, mogę to wytłumaczyć wyraźnie i zgodnie z rzeczywistością. Mam przyjaciela w Marsylii — imię jego i adres mogę w każdej chwili podać — który już od dłuższego czasu zabiegał dla mnie o lepszą posadę, niż ta, którą dotąd zajmowałem. Nie bacząc na to, nie chciałem ryzykować mej bardzo skromnej egzystencji i temu należy przypisać, że czekałem z wymówieniem posady do czasu, gdy przyjaciel mój będzie mi mógł donieść o pozytywnym fakcie. Tak się też stało. Otrzymałem list od niego, że muszę natychmiast pojechać do Marsylii. Niestety listu tego nie zachowałem, lecz ostatecznie nie byłby on wcale dowodem prawdziwości mych słów, gdyż mój przyjaciel mógłby przecież być spiskującym ze mną kolegą, z którym wspólnie zbrodni dokonałem. Proszę przeto, polecić, by możliwie szybko sprawdzono w Marsylii prawdziwość mych słów. Przekonacie się panowie, że znałem prawdę. Skoro proszę o szybkie załatwienie tej sprawy, dzieje się to dlatego, że muszę zaraz jechać do Marsylii i objąć posadę, którą przez zwłokę mogę utracić.

Beaufort powiedział to wszystko tonem spokojnym i pewnym siebie, tak, że odnieśliśmy wszyscy wrażenie, iż mówił prawdę. Nawet Delaunay nie oponował, gdy de la Roche rzekł:

— Chcę panu wierzyć i natychmiast zarządę, by policja w Marsylii sprawdziła u pańskiego przyjaciela prawdziwość wszystkich zeznań. Przed uzyskaniem odpowiedzi nie mogę jednak pana zwolnić.

— Doskonale to rozumiem — odparł Beaufort i podał szefowi imię i adres swego przyjaciela. De la Roche zanotował wszystko skwapliwie i rozkazał, aby władze w Marsylii natychmiast przystąpiły do spraw-

dzenia zeznań Beauforta. W czasie jego rozmowy telefonicznej Beauforta wyprowadzono z pokoju.

— Mam przecucie, mój kochany Delaunay — rzekł de la Roche — że zaaresztowanie Beauforta było zupełnie chybione. Chociaż ten człowiek był już przedtem karany, to jednak czyni on wrażenie prawdomównego, a ja posiadam jeszcze taką znajomość psychologii, by móc uważać, że nas ten człowiek nie okłamał.

Delaunay nie dawał odpowiedzi, zaś Rostand odezwał się:

— Jestem zupełnie tego samego zdania co ty. W każdym razie wywiad w Marsylii da nam wkrótce całkowitą pewność. Skoro się rzeczywiście ustali, że Beaufort ma tam objąć posadę i jego dane będą zgodne z prawdą, to będziemy go mogli z czystym sumieniem uwolnić. Do tego czasu pozostanie oczywiście w areszcie. Mniemam, że byłoby najlepiej, gdybyśmy raz jeszcze zbadali miejsce pierwszej zbrodni przy ul. Lepic. Wydaje mi się, że tam najprędzej możemy wpaść na ślad, którego już tak dawno szukamy.

## XI. Zastłona spada

Propozycja Rostanda została przyjęta przez de la Roche'a i po kilku minutach znajdowaliśmy się już na Montmartrze, dokąd zawiozło nas auto szefa. Dom 112 przy Rue Lepic już od dłuższego czasu przestał być atrakcyjnym miejscem dla ludzi spragnionych sensacji, którzy w pierwszych dniach po popełnieniu morderstwa formalnie go oblegali. Tylko policjant, przechadzający się przy wejściu, który miał za zadanie uważać, by żaden niepożądany gość nie przekroczył mieszkania zamordowanego „Słowika“, przypominał, że tu dokonano przestępstwa. Policjant przywitał swych przełożonych i udzielił im informacji:

— Prócz jednego eleganckiego pana, który przed paru dniami przyszedł i koniecznie prosił, by wpuścić go do mieszkania, nie pokazał się tu żaden człowiek, który miałby jakiś związek z tą sprawą. Aczkolwiek temu panu oświadczyłem, że nawet ja sam nie mam prawa usunąć własnowolnie pieczęci, nie chciał ustąpić i zaofiarował mi znaczną sumę, o ile wpuszczę go do mieszkania, aby mógł sobie zabrać kilka pamiątkowych rzeczy.

— Aha, to hrabia de Rumilhac — przerwał Rostand. — Co mu odpowiedziałeś?

— Powiedziałem mu — mówił dalej policjant — że każę go aresztować za usiłowanie przekupienia mnie, jeżeli się natychmiast stąd nie oddali. Słowa te wywarły na nim tak wielkie wrażenie, że natychmiast zniknął i więcej się od tego czasu nie pokazał.

— Słusznie postąpiłeś — rzekł de la Roche. — Nie mogłeś dać lepszej odpowiedzi.

— Zanim raz jeszcze zbadamy mieszkanie — powiedział Rostand — musimy zainteresować się sprawą mi, które odegrały tak dużą rolę w tej całej aferze. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że Renée Laponte posiadał klucz do nich. Znalazłem go w kieszeni smokinga Laponte'a, gdy przeprowadzaliśmy rewizję po jego zamordowaniu. Może przypominacie sobie, że ze szczególną uwagą przeglądałem kieszenie jego ubrania. Nie można stwierdzić w żaden sposób, czy te drzwi każdego dnia o pewnej porze były otwierane, a klucz przez dozorcę przechowany. Zapewne dnia 3 marca nie uczynił tego ale to nie jest dla nas najważniejsze, gdy już wiemy, że Laponte także miał klucz. Teraz, gdy już nie żyje, nie dowiemy się nigdy, czy zamknął drzwi, gdy wtargnął do mieszkania Queval. Przypuszczalnie nie, gdyż, jak słyszeliśmy, także Semblat przyszedł przez nie. Najważniejszym jest dla nas, że Laponte mógł dostać się do mieszkania i nie być zauważonym przez telefonistę.

Spróbuję zrekonstruować całe przestępstwo Laponte przybywa do mieszkania o godzinie 9,30, otwiera boczne drzwi i zostawia je na wszelki wypadek otwarte. Potem odchodzi, zamieniwszy kilka słów z telefonistą i zaraz wraca niepostrzeżenie. Gdy Queval z swym towarzyszem przychodzi do domu, chowa się do garderoby. Wkrótce odchodzi hrabia Romilhac, Laponte wychodzi ze swego ukrycia. Queval jest przestraszona, ale na widok Laponte'a szybko się uspakaja. Telefon dzwoni, Laponte odpowiada. Potem zjawia się nagle jakiś obcy i Laponte ponownie zamyka się w szafie. Przez dziurkę od klucza widzi dokładnie, jak Queval zostaje zamordowana i jak przestępca inscenizuje mord na tle rabunkowym. Może usiłował morderca również otworzyć garderobę, co mu się jednak nie udało. Potem morderca znika. Zanim Laponte odchodzi, rozbija kasetkę z biżuterją i znajduje w niej pierścień, który potem chce zastawić. Usiłuje wymusić od mordercy pieniądze i to staje się przyczyną jego zguby. Oto w skróceniu wszystko co wiemy. I co najważniejsze, nikt nie widział Odetty Queval żyjącej po odejściu hrabiego de Rumilhac.

— Co chcesz przez to powiedzieć? — zapytał de la Roche.

— Narazie nic — brzmiała odpowiedź — ale teraz rozejrzemy się nieco w samym mieszkaniu.

W kilka minut usunięto pieczęcie i znaleźliśmy się w mieszkaniu, które było widownią tragedji. Pokoje były nietknięte. Od czasu morderstwa nikt nie miał przecież prawa wstępu. Wszystko pokryte było grubą warstwą kurzu, co powiększało jeszcze panującą nieład. Delaunay otworzył okno, by wpuścić trochę świeżego powietrza.

(Dokończenie nastąpi.)

# MIASTO PSÓW-JAROSZÓW

Miasto Lalsz, leżące pomiędzy Merabadem i Agra w północnych Indiach w pobliżu gościnea, po którym można podróżować jedynie na doświadczonych słoniach, liczy 1000 mieszkańców: czterech należy do rodzaju ludzkiego, resztę stanowią psy. Miasto otacza potężna zagroda z kolczastego drutu. Jest to osiedle, niemające podobnego do siebie na całym świecie. burmistrz Bill Somerset jest jedynym tego rodzaju gospodarzem miasta, które zawdzięcza swoje powstanie szaleńczemu wyrytkowi milionera.

## Jarosz z powodu nie-szczęśliwej miłości

Imię Johna Wickendhama Lalshetta nie jest bardzo znane. Noszący 30 milioner angielski, rodem z Liverpoolu, licząc lat 27, pokochał 18-letnią Małgorzatę Elliot i powiódł ją do ołtarza. Było to małżeństwo z miłości w całym znaczeniu tego słowa. Szczęście młodej

pary trwalo jednak zaledwie kilka tygodni. Podczas wycieczki za miasto pani Lalsbett uległa zarzuceniu nieświeżym mięsem i zmarła po kilku dniach choroby. Mąż był bliski pomieszczenia zmysłów. Dopiero po roku odzyskał równowagę ducha. W roku 1932 wyjechał do Indji, ślubując nie spożywać mięsa do końca życia i nakłaniać ludzi do jaskiego pożywienia.

Śmiano się z człowieka, który został jaroszem przez nieszczęście. Utrzymywano, że przyroda sama propaguje spożywanie mięsa, czego przykładem mogą być psy. Lalsbett ślubował sobie, że nauczy każde dziecko zwierzę żywić się roślinami. Oświadczył, że psy właśnie są z natury jaroszami i jedynie przez przypadek stały się mięsożerne.

## Psi burmistrz

W ten sposób powstało w roku 1933 psie miasto Lalsz. Lalsbett zakupił teren wśród lasów i założył

miasto z regularnie wytkniętymi ulicami. Zoolog Bill Somerset, gorący zwolennik wegetarianizmu, został w niem burmistrzem i otrzymał trzech pomocników do swoistego zarządu. Pozostali mieszkańcy muszą zgodnie z wolą założyciela należeć do psiego rodu. Lalsbett sprowadził się do Lalsz z 500 psami. Liczba ta urosła obecnie do więcej, niż 1000. Większość stanowią psy, które żyły w stanie dzikości.

— Te psy będą apostołami mojej idei — oświadczył Lalsbett. Uczynię je jaroszami, aby za ich przykładem świat odzwyczaił się od mięsa i odzyskał zdrowie. Może eksperyment nie uda się w pierwszej generacji, może i druga nie będzie wolna od pokusy, lecz trzećcia z pewnością nie będzie pożądaną mięsa i przekona świat, że spożywanie go nie jest nakazem przyrody.

Kiwano głową na pomysł Lalshetta, nazywano go tem, czem

jest w istocie: kaprysem milionera. Lecz coś w eksperymencie interesowało uczonych, zwolenników i przeciwników wegetarianizmu oraz miłośników zwierząt, mianowicie kwestja, czy uda się zanulować w ciągu kilku lat instynkt, istniejący tysiąclecia? Zdania są podzielone. Lecz Lalsbett i jego burmistrz nie dają posłuchu zdaniu ciekawych, którzy licznie odwiedzają psie miasto, nie zrażając się trudnościami komunikacji.

## Wydalenie zjadaczy mięsa

Założenie psiego ośrodka było kosztowne. Za teren zapłacono 20.000 funtów. Materiał budowlany którego przywóz był bardzo uciążliwy, kosztował 9.000 f. Wyżywienie „obywateli” pochłania miesięcznie 2000 funtów. „Menu” jest zgodne z intencjami założyciela. Zrana herbata i chleb. O godz. 2-jej obiad: kupa, jarzyna i ryż. Na kolację herbata i kasza na mleku. Psy wyglą

dają doskonale przy tem pożywieniu. Ulubioną sztuczką, jaką burmistrz demonstruje licznym gościom, jest stawianie przed parą wspaniałych dobermanów dwóch miseczek, z których jedna zawiera ryż, a druga surowe mięso. Psy odwracają się z widoczną niechęcią od mięsa, natomiast opróżniają i apetytem miseczkę ryżu.

Zdarzają się naturalnie psy, będące niepoprawnymi mięsożercami. Musieliśmy usunąć z miasta 25 takich psów. Najgorzej było, gdy założono w pobliżu hodowlę królików, która groziła osiedlu rewolucją, gdyż w wielu psach zbudził się instynkt krwiożerczy. Lalsbett odkupił jednak króliczą kolonję i usunął niebezpieczne sąsiedztwo.

Założyciel Lalszu interesuje się żywo swem dziełem i co kilka miesięcy odwiedza miasto, aby sprawdzić wyniki eksperymentu. Jest pełen otuchy i nie troszczy się absolutnie o krytyków swojej idei, wierząc święcie w jej słuszność.